

Intronizacja
Najświętszego Serca Pana Jezusa
Ratunek dla Polski i Świata

X Ogólnopolskie Sympozjum
Wspólnot Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa
Króla królów i Pana panów

pod patronatem JE Ks. Biskupa Janusza Mastalskiego
Ogólnopolskiego Duszpasterza Wspólnot Dzieła Intronizacji
Najświętszego Serca Pana Jezusa

Akademia Ignatianum, Kraków ul. Kopernika 26, 18 -19 czerwca 2022 r.

JE Ks. Bp Janusz Mastalski

**Homilia wygłoszona podczas Eucharystii
w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie
dnia 18 czerwca 2022 r. na rozpoczęcie Sympozjum**

Czcigodni Bracia w Kapłaństwie, Kochani Siostry i Bracia!

Usłyszeliśmy pierwszą z trzech przypowieści skierowanych do tych, którzy byli przeciwnikami religijnymi Jezusa. Opowiada On w niej o pasterzu, który szuka zagubionej owcy, a potem, gdy ją odnajduje, cieszy się wraz z przyjaciółmi. Trzeba pamiętać, że faryzeusze nie tylko odrzucali, ale wręcz potępiali poborców podatkowych i innych ludzi, którzy przekraczali przepisy Prawa Mojżeszowego.

Jezus, w przeciwieństwie do swych przeciwników, rozmawia z grzesznikami, a nawet odwiedza ich domy; co więcej, zasiada z nimi do posiłków. To właśnie Bóg bierze ich w swoje ramiona i czyni swoimi dziećmi. Czyż nie powinniśmy w obecnych czasach tak naśladować Jezusa? My, którzy jesteśmy czcicielami Serca Jezusowego. Bo przecież Intronizacja Serca Jezusowego to wejście w cywilizację Prawdy, ale nade wszystko w cywilizację Miłości.

Przyjeżdżacie dzisiaj tutaj do Krakowa po to, aby zgłębiać nie tylko tajniki teologiczne Serca Jezusowego zawarte w orędziu Sługi Bożej Rozalii Celakówniej, ale przede wszystkim ten wymiar społeczny zapisany w życiu Służebnicy. Na początku tej homilii chcę Wam powiedzieć, że jesteście niezwykle potrzebni w obecnych czasach. Bowiem człowiek, który znajduje się w orbicie Serca Jezusowego, to człowiek, który zawsze jest „za” człowiekiem, prawdą, a nigdy „przeciw”.

A czego oczekuje Bóg od nas? Wydaje się, że w dzisiejszej Ewangelii możemy odnaleźć takie cztery kierunki, w których powinniśmy iść.

1. Najpierw czytamy w Ewangelii: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15,4). Pierwszy kierunek to zatem **radość z aktywnej miłości**. Trzeba porzucić bierność, zostawanie w domu, załamywanie rąk, myślenie w kategoriach „nic się już nie da zrobić”.

Pius XI w swojej encyklice *Miserentissimus Redemptor* w 1928 roku pisał: „Z wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci Naszego Odkupiciela najpotężniej jaśniej ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych Chrystusowi wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież otwarto dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, w którym się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy”.

Czym jest ta aktywność? Aktywna miłość, płynąca z czczenia Serca Jezusowego, jest uprzedzającą wrażliwością. Rozmawiałem przed Mszą Św. z Waszymi przedstawicielami. To było bardzo owocne spotkanie. Jakże ważne jest, abyśmy ten Ruch, tę naszą Wspólnotę, ożywili ewangelizacją; abyśmy jeszcze bardziej uwrażliwili się na tych, którzy przecież potrzebują ukazania, że warto być blisko Serca Jezusowego. Aktywna miłość jest zawsze zaangażowaną ofiarnością.

Moi Drodzy, trzeba było trochę wyrzeczeń, żeby przyjechać na sympozjum. Czyż jednak na tym ta Wasza zaangażowana ofiarność się kończy? Nie, ona obejmuje także powrót do domów i Waszą codzienność; wskazywanie innym, gdzie można szukać pełni radości. Jej niewyczerpane źródło znajduje się w Sercu Jezusowym. Aktywna miłość jest żarliwą odpowiedzialnością.

Jesteśmy więc odpowiedzialni za te pokolenia, które idą za nami; odpowiedzialni za nasze dzieci, wnuki, którzy bardzo często gubią ślady prowadzące przez świątynię. Wokół Was wielu może uważać, że Intronizacja Serca Jezusowego, treść przesłania, które zostawiła nam Rozalia Celakówna, to są jakieś mrzonki, którymi nie należy się przejmować! Nieprawda, należy i to bardzo!

Stąd tak szczególnie brzmią słowa św. Jana Pawła II, który mówił: „Serce Zbawiciela zachęca, aby zwrócić się ku miłości Ojca, który jest źródłem wszelkiej prawdziwej miłości. W Jego Sercu objawia się zwłaszcza wielkoduszność Boga wobec grzesznika. W odpowiedzi na grzech Bóg nie umniejsza swojej miłości, ale rozszerza ją w geście miłosierdzia, który przeradza się w inicjatywę odkupienia” (Orędzie Jana Pawła II na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, 11.06.1999, n.2).

A zatem, moi Drodzy, w tych czasach, w których zatarła się granica między dobrem a złem, gdy patologia stała się normą i punktem odniesienia dla wielu wyborów, i to nie tylko młodych ludzi, to przesłanie Jana Pawła II, a także Sługi Bożej Rozalii Celakówny, brzmi jeszcze bardziej dobitnie.

2. Pamiętajmy także, że czciciel Serca Jezusowego, to nie tylko człowiek radosny z powodu aktywnej miłości. Jak czytamy w drugim, jakże ważnym zdaniu z dzisiejszej ewangelii („Cieszcie się ze Mną, bo znalazłem owcę, która Mi zginęła” (Łk 15,6)) – jest to również człowiek **radosny trwaniem w wierności**. A zatem nawet w najmniejszych sprawach trzeba być wiernym.

Papież Pius XI pisał w tej swojej encyklice *Miserentissimus Redemptor* na początku tego wieku XX: „Nasz poprzednik, śp. Leon XIII, ku radości całego świata ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie jak to uczynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić i który jest Panem rodzaju ludzkiego”.

My jesteśmy dzisiaj w tej pięknej Bazylice po to, aby ofiarować nie tylko siebie, ale również wszystkich ludzi z naszych rodzin, sąsiedztw, wspólnot, miejsc, gdzie mieszkamy. Wszystkich pogubionych. Każdy z nas zna jakąś jedną lub więcej owiec, które odeszły.

Co to znaczy być wiernym? Wierny chrześcijanin zawsze „jest i czuwa” we wspólnocie wierzących. Trwa, bez względu na okoliczności; niezależnie od tego, co mówi się o Kościele lub co czyta się o nim w internecie. „Być wiernym” oznacza pozostać do końca przekonany o tym, o czym się świadczy. Po tej dzisiejszej rozmowie z Waszymi przedstawicielami mogę zapewnić, że widziałem w ich oczach żarliwość, gorliwość i przekonanie, że są sługami prawdy. A to oznacza, że są także świadkami. I taki ma być nasz Ruch. Tylko wspólnota ludzi pewnych tego, w co wierzą, będzie przekonująca dla świata.

Jakże w tym miejscu nie zacytować papieża Benedykta XVI, który mówił: „Zaglądamy poprzez liturgię do wnętrza Serca Jezusa, które w chwili śmierci zostało otwarte włócznią rzymskiego żołnierza. Tak, to Serce zostało otwarte dla nas i wobec nas, a w ten sposób zostało otwarte Serce samego Boga. Liturgia wyjaśnia dla nas język Serca Jezusa, który mówi przede wszystkim, że Bóg jest pasterzem ludzi, a w ten sposób ukazuje nam kapłaństwo Jezusa, które zakorzenione w głębi Jego Serca; pokazuje nam w ten sposób wieczny fundament” (Watykan, Homilia na zakończenie roku kapłańskiego, 11.06.2010). Dlatego to sympozjum zaczynamy od Eucharystii.

3. Moi Drodzy, jest też inna radość, która powinna być w naszym sercu. Czytamy w dzisiejszej Ewangelii: „Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7). Chodzi o **radość ze świadectwa zadośćuczynienia**. Przychodzimy tutaj, aby wynagradzać Sercu Jezusowemu liczne zniewagi; wokół jest tak wielu ludzi, którzy bluźnią. Niestety, nieraz to mogą być nawet Wasi wnukowie czy Wasze dzieci.

Pius XI pisał we wspomnianej encyklice: „Im bardziej nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobią się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności, i krzyżujemy nasze ciało tą tajemnicą krzyża, o której mówi Apostoł, tym obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych”. Może warto właśnie dziś, w tym miejscu, w czasie tej Eucharystii, nie tylko zawierzyć się Sercu Jezusa, ale także złożyć jakąś ofiarę: wyrzeczenie, może jakąś regularną modlitwę w intencji tych, którzy się pogubili? Pamiętajmy, świadectwo zadośćuczynienia to potężna zachęta dla innych. Jednak zakłada ono przede wszystkim pokorę. Ktoś, kto jest czcicielem Serca Jezusowego nie może być pyszny. Nie może patrzeć „z góry” na drugiego człowieka, musi być „obok” niego. Może trzeba będzie nieraz kogoś bliskiego wziąć za rękę, coś wytłumaczyć; może nawet kolejny raz pokornie go upomnieć?

Kochani, kiedy dowiedziałem się, że mam być opiekunem tego pięknego Ruchu Intronizacyjnego, przyznam szczerze, że zanim sięgnąłem po teksty Rozalii Celakówny, wziąłem do ręki poruszającą modlitwę św. Józefa Sebastiana Pelczara:

*Pełni ufności i miłości przychodzimy do Twego Serca,
jako do Serca najlepszego z Ojców, najczulszego
i najbardziej współczującego Przyjaciela.
Przyjmij nas, o Serce Najświętsze,
w swym nieskończonym dla nas miłosierdziu.
Daj nam odczuć skutki Twego współczucia i Twojej miłości.
Okaż się naszym Wspomożycielem, naszym Pośrednikiem wobec Ojca
i przez zasługi Twej Przenajdroższej Krwi użyj nam siły w niemocy,
pociechy w utrapieniach oraz łaski do miłowania Ciebie w czasie
i posiadania Ciebie w wieczności.*

4. Musimy wyjechać stąd mocniejsi, ze świadomością, że stanowimy jedno. I to jest ten czwarty, ostatni kierunek: **radość z jedności**. „A gdy ją znajdzie” – mówi Jezus o zagubionej owcy w dzisiejszej przypowieści – „Bierze z radością na ramiona i wraca do domu, sprasza przyjaciół i sąsiadów” (Łk 15,5-6). Chodzi więc o radość bycia razem.

Pius XI tak pięknie w tej encyklice *Miserentissimus Redemptor* pisał: „Wzmaga się coraz bardziej wśród wiernych obojętność względem dyscypliny kościelnej i dawnych urzędzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życiu rodzinnym i które chronią świętości małżeństwa; wręcz zaniedbane lub zniewieściałością wypaczone jest wychowanie młodzieży; w życiu i ubiorze, zwłaszcza niewieścim, w sposób ubolewania

godny zapomniano o wstydlivosti chrześcijańskiej”. Tekst niniejszy był pisany 100 lat temu, ale czy historia się nie powtarza?

Moi Drodzy, jakże ważne jest, abyśmy byli jedno w dobru. Bycie razem oznacza dialog, oznacza radość spotkania, szukanie siebie nawzajem. Proszę Was, wspierajcie się! Przyjechaliśmy do Krakowa nie tylko po to, żeby się pomodlić. To oczywiście najważniejsze! Nie po to, aby zwiększyć swoją wiedzę. To też ważne! Przyjechaliśmy po to, aby sobie wzajemnie okazać wsparcie, siłę i to, że ciągle jesteśmy! Niektórzy śmieją się z nas, inni wręcz mówią, że to niewłaściwy kierunek pogłębiania wiary. Zapewniam Was, że właściwy! I dlatego szczególnie brzmią słowa Świętego Jana Pawła II, który w 1999 roku mówił tak: „Za sprawą Ducha Świętego miłość przenikająca Serce Jezusa rozlewa się w sercach ludzi i skłania ich do adoracji jego niezgłębionych bogactw oraz do zanoszenia synowskich i ufnych modlitw do Ojca przez Zmartwychwstałego, który zawsze żyje, aby się wstawiać za nami. Kult Serca Chrystusa, które jest powszechną siedzibą komunii z Bogiem Ojcem, siedzibą Ducha Świętego, przyczynia się do umocnienia naszej więzi z Trójcą Świętą” (Orędzie Jana Pawła II na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, 11.06.1999, n.3-4).

Moi Drodzy, czekając już z niecierpliwością na kolejne spotkanie z Wami, życzę nam wszystkim, aby ten pobyt w Krakowie, tu w gościnnym klasztorze księży jezuitów, na prześwietnej uczelni Ignatianum, był czasem wzrastania. Życzę, abyśmy mogli cieszyć się w niedługim czasie beatyfikacją Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Trzeba też omadlać zdrowie i niesamowity zapał Ojca Profesora Władysława Kubika. I o to Was proszę.

Kochani, kończę słowami ciągle nieodkrytego do końca Benedykta XVI, który w 2005 roku w czasie modlitwy Anioł Pański mówił tak: „W Sercu Odkupiciela adorujemy Miłość Boga do ludzkości, Jego wolę powszechnego zbawienia, Jego nieskończone miłosierdzie. Kult Najświętszego Serca Chrystusa oznacza zatem adorację tego Serca, które umiłował nas aż do końca, przeszyte zostało dzidą i z wysokości Krzyża rozlało krew i wodę – niewyczerpane źródło nowego życia. (...) Sercem, które bardziej niż jakiegokolwiek inne przypomina Serce Chrystusa, jest niewątpliwie Serce Maryi, Jego Niepokalanej Matki, dlatego właśnie liturgia poleca, abyśmy Je wspólnie czcili” („Anioł Pański”, 5.06.2005).

Bądźcie, trwajcie, jesteście potrzebni! Amen!

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa

Historia i założenia teologiczne

Słowo „intronizacja” stało się jednym z bardziej popularnych słów teologicznych, wokół którego toczą się w ostatnim ćwierćwieczu rozmaite debaty. Jest to na pewno interesujące, a nawet intrygujące, dlatego ten w sumie „młody” neologizm teologiczny zwraca taką uwagę. Warto więc zająć się jego genezą, gdyż w ten sposób można znaleźć pewne światła dotyczące jego rozumienia i jego przesłania teologiczno-duchowego. Jest to tym ważniejsze, że do „intronizacji” odwołują się różne ruchy o charakterze duchowym, duszpasterskim, a także społecznym i politycznym. Najczęściej „intronizacja” pojawia się w ramach kultu Najświętszego Serca Jezusa, w którym jest obecne od ponad stu lat. Pojawia się ono także współcześnie w kontekście kultu Chrystusa Króla. Nie zawsze jest ono jednak właściwie rozumiane, a niekiedy jest nawet nadużywane przez zastosowania ideologiczne. W takim kontekście, mając na celu przybliżenie jego treści i znaczenia, spójrzmy na jego genezę i na zawarte w nim przesłanie duchowe.

1. Przemiany w kulcie Najświętszego Serca Jezusa

W wieku XIX dokonał się znaczący zwrot w kulcie Serca Jezusa, zyskując mocno akcentowany wymiar społeczny¹. Błogosławiony papież Pius IX w swoich licznych przedsięwzięciach mających na celu odnowę życia chrześcijańskiego i uzdolnienie Kościoła do zmierzenia się z ówczesnymi prądami kulturowymi, zwłaszcza z socjalizmem i liberalizmem, zwrócił uwagę na kult Serca Jezusa i podjął działania dążące do jego odnowy i wzmocnienia. Potwierdza to wyraźnie zakończenie jego słynnej encykliki *Quanta cura* (8 grudnia 1864 r.). Temu papieżowi zawdzięczamy ustanowienie miesiąca czerwca szczególnym czasem w ciągu roku, który ma być poświęcony kultowi Najświętszego Serca.

Ogólne założenie, które towarzyszyło Piusowi IX w kształtowaniu kultu Serca Jezusa, dotyczyło oddzielenia tego kultu od politycznego wykorzystywania go dla utrwalania władzy monarchicznej, a skierowania go przede wszystkim do kształtowania „społecznego królestwa Chrystusa”. Szczególną rolę w procesie takiego przeformowania tego kultu odegrał jezuita,

¹ Por. D. Menozzi, *Sacro Cuore. Un culto tra devozione interiore e restaurazione cristiana della società*, Roma 2001; tenże, *Da Cristo Re alla città degli uomini. Cattolicesimo e politica nel '900*, Brescia 2019; J. Królikowski, *Umiłował nas ludzkim sercem. Teologia i kult Najświętszego Serca Jezusa*, Kraków 2014; tenże, *Odnowić pamięć o Bożej miłości. Dzieje i duchowe przesłanie kultu Najświętszego Serca Jezusa*, Tarnów 2015.

Henri Ramière (1821-1884), który był dyrektorem Apostolstwa Modlitwy oraz redaktorem biuletynu „Messenger du Coeur de Jésus”. W swoich licznych pismach nieustrudzenie propagował ideę społecznego Królestwa Chrystusa. Idea ta rzeczywiście nawiązywała do średniowiecznej *societas christiana*, ale miała szerszy zasięg, gdyż zawierała projekt społeczeństwa chrześcijańskiego na poziomie światowym. Ramière widział kult Serca Jezusa jako drogę do przywrócenia takich czasów, w których „Jezus Chrystus był rzeczywiście wszystkim w społeczeństwie chrześcijańskim; królował w duszach i w prawach; w szkołach i w sądach; w każdym porządku rzeczy realizowało się zawołanie, które wybite było na monetach tej epoki: *Christus vincit, Christus regant, Christus imperat*”². Papież Pius IX zaaprobował takie ujęcie kultu Serca Jezusa i w takiej formie wszedł on bardzo głęboko w życie Kościoła, wywierając zwłaszcza mocny wpływ na apostolat prowadzony przez rozmaite stowarzyszenia katolickie. Znaczącym impulsem do jego rozpropagowania stała się także beatyfikacja Małgorzaty Marii Alacoque (18 września 1864 r.) oraz nowe wydania jej pism.

Wprawdzie sytuując się na tej samej linii, ale w nową fazę kult Najświętszego Serca wszedł w czasie pontyfikatu Leona XIII, który kontynuował zamysł restauracji społeczeństwa chrześcijańskiego, nad którym wytrwale pracował Pius IX. W słynnej encyklice *Rerum novarum* (15 maja 1891 r.) poświęconej kwestiom społecznym papież ukazał Serce Jezusa jako źródło tych cnót, które – prowadząc do ustanowienia chrześcijańskiego porządku społecznego – mogą przyczynić się do uzdrowienia różnych form zła w ówczesnym świecie, na które mocno rozwijające się socjalizm i liberalizm nie udzielały adekwatnej odpowiedzi. Oczywiście Leon XIII promował również inne formy kultu w Kościele, takie jak kult Matki Bożej, którego istotnym elementem stała się modlitwa różańcowa, czy kult św. Józefa. Kult Serca Jezusa nabrał jednak ogólniejszego i niejako organizującego znaczenia, gdyż papież widział w nim drogę do osiągnięcia całościowej restauracji społeczeństwa, uporządkowanego według wskazań Kościoła. Podkreślił to w przemówieniu z 11 października 1893 r., które wygłosił z okazji rzymskiej pielgrzymki Apostolstwa Modlitwy. W tym przemówieniu włączył do oficjalnego nauczania papieskiego, a tym samym przekazał Kościołowi powszechnemu, potrzebę łącznego traktowania kultu Najświętszego Serca oraz idei społecznego Królestwa Chrystusa. Wprawdzie ta idea rozwijała się w świecie katolickim już od połowy XIX wieku, przy znaczącym wsparciu Piusa IX, ale nie należała jeszcze do oficjalnego nauczania Kościoła. Takie ukierunkowanie tego kultu znalazło najpełniejsze wyrażenie i nabrało charakteru programowego w Kościele za sprawą encykliki *Annum*

2 Cyt. za: D. Menozzi, *Sacro Cuore*, s. 131.

sacrum, ogłoszonej 25 maja 1899 r. w ramach przygotowań do obchodów Roku Jubileuszowego 1900.

Jeśli chodzi o tę encyklikę Leona XIII, to trzeba wspomnieć, że wśród ludzi, którzy w znaczącym stopniu wypracowali do niej podstawy, zarówno swoją refleksją, jak i podejmowanymi działaniami, znajduje się przede wszystkim ks. Leon Dehon (1843-1925), który działania zmierzające w takim kierunku zainicjował jeszcze przed encykliką *Rerum novarum*, a do ich propagowania założył Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusowego, popularnie nazywane w Polsce zgromadzeniem księży sercanów. Program jego działania koncentrował się na przywróceniu królestwa Chrystusa „w społeczeństwach, w rodzinach, w prawach, w nauczaniu, w obyczajach. To jest warunek pomyślności i pokoju; to jest objawienie prawdy; to jest prawo Boże”³. W oparciu o to założenie propagował wśród katolików kult Najświętszego Serca i włączał ich w działania, zmierzające do wprowadzenia w życie społeczne i polityczne chrześcijańskiego systemu demokratycznego. Ks. Dehon uznał ruch katolicko-demokratyczny za nieodzowne narzędzie do wprowadzania kultu Serca Jezusa na poziomie historyczno-politycznym. Bardzo szybko demokracja chrześcijańska i społeczne królestwo Serca Chrystusa w języku religijnym stały się wyrażeniami równoznacznymi.

Encyklika *Annum sacrum* Leona XIII stanowi podsumowanie wysiłków, które podjęto w ciągu XIX wieku, aby dokonać odnowy społeczeństwa w duchu chrześcijańskim. Wprawdzie w tym dokumencie nie pojawia się przymiotnik „społeczne” w odniesieniu do ogłoszonego panowania Chrystusa nad życiem wspólnotowym – jest to zasadnicza idea tej encykliki – ale można go wyraźnie odczytać w zasadniczych tezach tego dokumentu: władza Chrystusa rozciąga się nie tylko na jednostki, lecz także na narody; królewskie panowanie Chrystusa dotyczy nie tylko sfery wewnętrznej i duchowej, lecz także doczesnej; nieporządek w życiu zbiorowym wynika z odrzucenia najwyższych praw Chrystusa oraz z sekularyzacji społeczeństwa; różne formy zła społecznego mogą zostać usunięte tylko przez podporządkowanie władz politycznych i społecznych panowaniu Chrystusa. Papież wskazał na ścisły związek funkcjonalny zachodzący między kultem Serca Jezusa i przywróceniem królowania Chrystusa w kwestiach społecznych. Dla utrwalenia tych idei zalecił wszystkim chrześcijanom odmawianie *Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu*⁴.

Bardzo wymownego znaczenia nabiera zakończenie encykliki, w której papież Leon XIII napisał: „Kiedy Kościół w początkach swego istnienia uginał się pod jarzmem

3 Cyt. za: D. Menozzi, *Sacro Cuore*, s. 193.

4 Leon XIII, Enc. *Annum sacrum* (25 maja 1899), w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła. Dokumenty Magisterium Kościoła o Najświętszym Sercu Pana Jezusa od Klemensa XIII do Benedykta XVI*, zebrał opracował i wprowadzeniem opatrzył L. Poleszak, Kraków 2006, s. 39-45 [dalej: Dokumenty].

cezarów, krzyż ukazujący się na niebie oczom młodego władcy był zapowiedzią wielkiego zwycięstwa, które wkrótce nastąpiło. I oto dzisiaj oczom naszym daje się widzieć inny, ze wszech miar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa, z zatkniętym u góry krzyżem, jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem. W nim należy złożyć wszelką nadzieję. W nim trzeba szukać i od niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi”⁵.

Tym dokumentem Leon XIII otworzył drogę do poszerzenia znaczenia kultu Serca Jezusa o wymiar społeczny, a także do uwypuklenia w nim idei królowania Chrystusa. Najświętsze Serce zostało podniesione do rangi sztandaru, pod którym chrześcijanie podejmując wyzwania nowych czasów, mają przeżywać swoją wiarę zarówno w wymiarze indywidualnym i wewnętrznym, jak również społecznym i zewnętrznym.

2. Geneza idei intronizacji Serca Jezusa

Wprowadzenie i wydatne utrwalenie przez Leona XIII ścisłego związku między Sercem Jezusa i społecznym królestwem Chrystusa zostało wzmocnione przez papieża Piusa X (1903-1914). Wyraziło się to we położeniu nacisku na publiczny kult Najświętszego Serca oraz wprowadzeniu publicznego odmawiania *Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego*. Ta praktyka została uznana za uprzywilejowany sposób uznawania królowania Chrystusa w życiu społecznym. Później papież Benedykt XV znacząco przyczynił się również do zintensyfikowania i pomnożenia modlitw do Serca Jezusa, a równocześnie widział tę pobożność jako drogę do przywrócenia pokojowych relacji międzynarodowych. W końcu, aby osiągnąć ten cel, zaaprobował i propagował tę szczególną formę pobożności, którą jest „intronizacja Serca Jezusa w rodzinach”. Była to praktyka, która miała wzmocnić więź między społecznym królestwem Chrystusa i kultem Najświętszego Serca.

Pierwsze poświęcenia rodzin Najświętszemu Sercu miały miejsce już pod koniec XIX wieku, ale po krótkotrwałym powodzeniu praktyka ta straciła na znaczeniu. Czynnikiem, który przyczynił się do jej ocalenia, były koronacje obrazów Najświętszego Serca, które na nowo rozpropagowały ten kult oraz nadały mu wymiar ogólniejszy – społeczny i wspólnotowy.

Właściwym twórcą i apostołem praktyki intronizacji Najświętszego Serca w rodzinach stał się o. Mateo Eduardo Crawley-Boevey (1875-1960). Należał do Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Urodził się w Peru, ale mieszkał w Chile. W 1907 r., w czasie wizyty w Rzymie, przedstawił w Kurii Rzymskiej do zatwierdzenia ceremoniał poświęcenia rodzin Najświętszemu Sercu. Słowo „intronizacja” było używane tylko w tekście

⁵ Tamże, s. 43.

obrzędu, ale szybko stało się oficjalną nazwą praktyki. Sam Pius X na prośbę o. Mateo o zatwierdzenie praktyki miał powiedzieć w czasie audiencji: *Non solum tibi permitto, imo te iubeo, fili mi, vitam dare pro hoc opere socialis salvationis*⁶. Istotę intronizacji o. Mateo ujmował następująco: „Intronizacja jest to oficjalne i społeczne uznanie najwyższej władzy Serca Jezusowego nad daną rodziną chrześcijańską. Uznanie to winno być potwierdzone, uzewnętrznione i utrwalone przez uroczyste umieszczenie obrazu Serca Bożego na najzaszczytniejszym miejscu w domu. Uroczystości tej towarzyszy akt poświęcenia”⁷.

Praktyka intronizacji została wkrótce sformalizowana. Dzięki interwencji przełożonego zakonnego, do której zachęcał o. Mateo, w maju 1908 r. papież Pius X udzielił odpustu za dokonanie aktu poświęcenia rodzin Najświętszemu Sercu. Dla propagowania tej praktyki o. Mateo założył Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca w Rodzinach, które bardzo szybko spotkało się z przychylnym przyjęciem i rozpowszechniło się. Praktykowany ceremoniał przewidywał, że głowa rodziny umieszcza w najbardziej honorowym miejscu – na czymś w rodzaju tronu – obraz Najświętszego Serca, przed którym kapłan odmawia akt poświęcenia. Rodzina ma odmówić niektóre modlitwy, zwłaszcza specjalną modlitwę przewidzianą na tę okazję, oraz zobowiązać się do wypełnienia określonych praktyk religijnych. Praktyka miała być powtarzana każdego roku, by przypominać o najwyższej władzy Serca Jezusa nad rodziną.

Założeniem intronizacji było przypominanie wierzącym o królewskiej władzy Chrystusa i zobowiązania do kierowania się nią w życiu. Wskazywał na to obrzęd umieszczenia obrazu na uprzywilejowanym miejscu w domu. Teksty obrzędu koncentrowały się na tezie, że uroczyste i formalne ogłoszenie i przyjęcie panowania Serca Jezusa nad wszystkimi aspektami życia rodzinnego domaga się następnie przyjęcia wskazań Kościoła dotyczących rodziny. Na tym poziomie widać więc również aspekt polityczny intronizacji. Szerszy wymiar społeczny intronizacji widać w jej łączności z aktem wynagrodzenia za odejście współczesnego świata od Kościoła. O. Mateo zwracał uwagę na to, że uznanie panowania Chrystusa nad rodziną stanowi początek procesu, który ma doprowadzić do tryumfu Królestwa Serca Jezusa nad całym społeczeństwem, a w końcu także nad państwem. Praktyka ta została pomyślana w ścisłej łączności ze wskazaniami sformułowanymi przez Leona XIII w encyklice *Annum sacrum*.

W celu odróżnienia się od jezuitów, którzy chcieli przejąć kontrolę nad poświęceniem rodzin Najświętszemu Sercu, w Dziele Intronizacji prowadzonym przez o. Matteo zostało

6 Cyt. za: D. Menozzi, *Sacro Cuore*, s. 255.

7 O. Mateo, *Jezus Król miłości*, Poznań 1957⁴, s. 7.

mocno podkreślone, że nowa praktyka, to znaczy intronizacja, jest o wiele bardziej znacząca niż poświęcenie rodzin, gdyż skoro królewskość Chrystusa jest „pomniejszana i kwestionowana publicznie i społecznie, to musi być ono uznane publicznie i społecznie”. Ponieważ różnice zachodzące między poświęceniem i intronizacją dotyczą tylko aspektów zewnętrznych i praktycznych, a ich cel pozostaje taki sam, dlatego też szybko uznano, że wszystkim chodzi o jedno, a mianowicie budowanie społecznego królestwa Serca Jezusa przez przyjęcie Jego królowania w rodzinach.

Ogólne znaczenie polityczne, które zamierzano przypisać praktyce intronizacji, widać wyjątkowo w typie obrazu, który był używany w tej praktyce. Zachęcano więc, chociaż nie było to obowiązkowe, do umieszczania na tronie-ołtarzu obrazu, którym w 1873 r. posłużył się prezydent García Moreno, poświęcając Sercu Jezusa Republikę Ekwadoru⁸. Ten akt został dokonany, aby oficjalnie wyrazić wolę powołania do życia państwa chrześcijańskiego, które uznając najwyższą władzę Chrystusa, dokonałoby przełożenia prawodawstwa kościelnego na normy cywilne. Po śmierci prezydent Moreno został uznany za świętego męczennika polityki chrześcijańskiej. Wspomniany obraz jest znaczący z ikonograficznego punktu widzenia. Ukazuje on majestatycznego Chrystusa w królewskiej koronie trzymającego w prawej ręce berło, a w lewej glob ziemski, który jest opromieniony przez emanujący z Jego Serca, widocznego w otwartej piersi, promień światła⁹. Środowiska, które go propagowały, tak wyjaśniały jego symbolizm: Chrystus posiada najwyższą władzę nad światem; Jego smutek jest spowodowany nieuznawaniem Go przez część społeczeństwa; miłość, którą ukazuje Jego otwarte serce i którą wylał na ludzi, domaga się odpowiedniego aktu miłości, która oznacza uznanie przez człowieka zależności od Niego, a tym samym potwierdza Jego panowanie.

W praktyce intronizacji chodziło o uznanie królewskiej obecności Serca Jezusa w domu, a zakładała ona przyjęcie zależności od Chrystusa w życiu indywidualnym, rodzinnym i zbiorowym. Intronizacja zwracała się do wszystkich, by uznali fundament swego życia w Chrystusie. Miała prowadzić ludzi do konkretnej postawy zależności od Niego. Była więc widziana jako droga prowadząca do aktualizowania społecznego Królestwa Chrystusa.

W 1914 r., wobec zastrzeżeń podniesionych pod adresem intronizacji przez niektórych biskupów hiszpańskich i francuskich oraz zakazywania jej, o. Mateo zdecydował się na zweryfikowanie tej praktyki, prosząc papieża Benedykta XV o potwierdzenie aprobaty

8 Warto zauważyć, że papież Jan Paweł II dokonał odnowienia tego aktu w czasie swojej wizyty w Ekwadorze w 1985 r. Por. *Kronika podróży*, L'Osservatore Romano 6 (1985) nr 2, s. 9 i 11.

9 Do tego przedstawienia nawiązują liczne obrazy Najświętszego Serca Jezusa propagowane w ruchach intronizacyjnych.

otrzymanej od jego poprzednika. W liście *Libenter tras* (27 kwietnia 1915)¹⁰ Benedykt XV użył określenia „poświęcenie” zamiast „intronizacja”, ponieważ – jak wyjaśniał zaniepokojonemu zmianą o. Matteo – w języku łacińskim brakowało odpowiedniego słowa. Nie zakwestionował tym wykorzystywania słowa „intronizacja” w językach nowożytnych, a także poszerzył na wszystkie rodziny, które przyjmowały tę praktykę, odpusty przyznane przez poprzednika poszczególnym Dziełom Intronizacji w poszczególnych krajach. Benedykt XV szczególnie doceniał tę formę pobożności, ponieważ uważał uznanie królewskości Najświętszego Serca w rodzinach za najbardziej odpowiedni sposób przeciwstawienia się dążeniom zmierzającym do oderwania życia społecznego od korzeni chrześcijańskich.

Papież Benedykt XV jeszcze kilkakrotnie powrócił do tej idei. Na przykład w maju 1917 r. skierował list do sekretarza stanu, kard. Pietro Gasparriego, w którym wyjaśniał genezę swojego poparcia dla idei intronizacji, podkreślając związek między rozpowszechnieniem intronizacji, a możliwością zakończenia wojny w oparciu o propozycje watykańskie¹¹. W innych wypowiedziach podkreślał, że ta praktyka może przyczynić się do utrwalenia społecznego królowania Chrystusa, a wraz z nim do osiągnięcia pokoju. W tej perspektywie znaczenie intronizacji przypisywane jej przez o. Mateo, a mianowicie powrót przez ewangelizację do chrześcijańskiej rodziny, państwa i polityki, niszczonej przez sekularyzację, nabrało w oczach papieża szczególnego wymiaru. Temat ten został podjęty i rozwinięty przez Benedykta XV w encyklice *Pacem Dei munus* (23 maja 1920 r.). W tym dokumencie kult Serca Jezusa został połączony z miłością ewangeliczną, od której zależy osiągnięcie uniwersalnego braterstwa, które z kolei pozwala na osiągnięcie pokoju. Miłość, na którą wskazuje ten kult wyraża się w łagodności, cichości, miłosierdziu, przebaczeniu, a więc konkretnych postawach, których okazanie wszystkim ludziom stanowi warunek urzeczywistnienia zgody międzynarodowej. Papież połączył również kwestię budowania pokoju z nadaniem chrześcijańskiego wymiaru instytucjom politycznym, łącząc skuteczne podjęcie tego zadania z kultem Serca Jezusa.

Przed dziełem intronizacji stało zadanie recepcji nauczania papieskiego oraz włączenia do swoich działań różnych jego elementów. Chodziło przede wszystkim o rozciągnięcie go z poziomu rodziny na szerszy poziom społeczny. O. Mateo podjął działania zmierzające do uwzględnienia tego aspektu w intronizacji, zawłaszczając ją na cel poddanie władz politycznych Chrystusowi i Kościołowi. W tym duchu podjęto w Hiszpanii starania o poświęcenie kraju Najświętszemu Sercu, którego miał dokonać władca

10 Por. Dokumenty, s. 53-54; O. Mateo, *Jezus Król miłości*, s. 23-24. Tekst łaciński w: „Acta Apostolicae Sedis” 7 (1915) s. 203-205.

11 Por. Benedykt XV, *List Il 26 aprile* (5 maja 1917), „Acta Apostolicae Sedis” 9 (1917) s. 265-267.

na znak uznania przez najwyższą władzę polityczną królewskiej władzy Chrystusa nad narodem. W dniu 30 maja 1919 r. król hiszpański Alfonso XIII dokonał aktu poświęcenia. Dzieło Intronizacji prowadzone przez o. Mateo włączyło się, chociaż nie była to jego inicjatywa, w poświęcenie niektórych państw i narodów Najświętszemu Sercu. Szczególnie znaczący jest przypadek Belgii, w którym wyraziła się wola współdziałania między państwem, narodem i religią katolicką. Tekst poświęcenia, w obecności władz świeckich, odczytał kard. Désiré-Joseph Mercier (1851-1926).

Intronizacja nabrała więc z woli papieża Benedykta XV szerszego znaczenia społecznego i politycznego, stawiając sobie na celu podjęcie działań zmierzających do przywrócenia społeczeństwa oficjalnie chrześcijańskiego. W tym celu o. Mateo założył Stowarzyszenie Społecznego Królestwa Najświętszego Serca w Rodzinach, które w 1917 r. zostało zatwierdzone przez papieża. Fakt ten został odnotowany już w 1923 r., na co wskazuje wiadomość przekazana przez „La Documentation catholique”, w której wymienia się także jego zadania: rozszerzenie praktyki intronizacji na rodziny, społeczeństwa, rządzących, aby w ten sposób wszędzie, we wszystkich częściach świata, „Najświętsze Serce Chrystusa Króla” zostało uznane ponad władzami państwowymi¹². Jednostronne zwrócenie uwagi na społeczno-polityczny wymiar kultu Najświętszego Serca i intronizacji odbyło się jednak z pewną szkodą dla pobożności indywidualnej. Zbyt mało zważano na wymiar osobisty i rodzinny. Być może wpłynęła na ten stan rzeczy ówczesna sytuacja polityczna, zwłaszcza niebezpieczeństwa związane z rewolucją bolszewicką w Rosji widzianą jako szatański bunt przeciw Kościołowi.

Podjęcie te perspektywy, ruch na rzecz intronizacji Serca Jezusa w rodzinach stał się na początku lat dwudziestych jednym z licznych propagatorów ustanowienia liturgicznego święta Chrystusa Króla¹³. U podstaw tych dążeń stało przekonanie, że na tendencje laicyzujące w społeczeństwie trzeba było odpowiedzieć wspólnym zaangażowaniem – przez publiczne uznanie królewskości Chrystusa – na rzecz wprowadzenia do ustrojów państwowych norm katolickich dotyczących organizacji życia zbiorowego. W encyklice *Quas primas* (11 grudnia 1925 r.), którą Pius XI (1922-1939) ogłosił święto Chrystusa Króla, przyjął tę perspektywę, formalizując doktrynę królewskości jako antidotum na pogłębiającą się laickość państwa. Dokument papieski uznawał też znaczącą rolę, które Dzieło Intronizacji odegrało w tym względzie.

12 Por. *L'intronisation du Sacré-Coeur dans les familles*, „La Documentation catholique” 9 (1923) s. 911-912.

13 Por. J. Superson, *Historia uroczystości Jezusa Chrystusa Króla wszechświata*, Kraków 2005.

Mimo niewątpliwego wkładu wniesionego przez Dzieło Intronizacji do uformowania klimatu, w którym dojrzała encyklika *Quas primas*, nie można zapomnieć o pewnych napięciach, które wyłoniły się przed jej ogłoszeniem. O. Mateo nie przeciwstawiał się oczywiście idei osobnego święta ku czci Chrystusa Króla, ale uważał za rzecz odpowiednią połączenie nowego święta ze świętem Najświętszego Serca. Chodziło o zachowanie całego dorobku, który wyrósł na gruncie propagowania „społecznego Królestwa Chrystusa”, w którym splatały się kwestia zmiany osobistego życia oraz aspekt polityczno-instytucjonalny. Idąc po linii wyznaczonej przez Benedykta XV, podkreślał, że wymiar publiczno-prawny ustanowienia królestwa społecznego nie może pomijać przemiany osobistej praktyki życia wierzącego, czyli ogłoszenie najwyższej władzy Chrystusa nad instytucjami publicznymi domaga się równoczesnej przemiany ludzkich serc, na którą wskazuje kult Serca Jezusa. Tymczasem kwestia ta nie wyłaniała się bezpośrednio z ustanowienia święta Chrystusa Króla.

Jak widać, nie podlegały więc dyskusji cele, jakie zamierzano osiągnąć, ale priorytety, które powinny być uwzględnione, aby takie cele osiągnąć. Pius XI autorytatywnie przeciął tę debatę, uznając, że w nowej dramatycznej sytuacji historycznej konieczne było pokazanie – właśnie drogą liturgiczną, która posiada szczególny autorytet w Kościele, będąc najwyższym wyrazem wiary – autorytetu Chrystusa i autorytetu Kościoła. Sytuacja wymagała podkreślenia nie tyle miłości Chrystusa, która poprzez Jego Serce przyjaźnie zaprasza do zmiany ich serc, ale władzy Chrystusa oraz władz przekazanych przez Niego, jako Króla, Kościołowi.

3. Kult Chrystusa Króla

Wprowadzenie święta Chrystusa Króla do liturgii postawiło otwarty problem dotyczący roli kultu Najświętszego Serca Jezusa w relacji do nowego święta, a zwłaszcza do jego wymiaru społeczno-politycznego. Oczywiście, obydwie formy kultu zawsze splatały się ze sobą, ale ich formalne zależności nigdy nie były jasno określone teologicznie. Było to spowodowane między innymi tym, że kult Serca Jezusa często był traktowany funkcjonalnie, zależnie od okoliczności historycznych, pozostając w gruncie rzeczy mało pogłębiony i usystematyzowany teologicznie.

Znaczącego zbliżenia kultu Serca Jezusa i kultu Chrystusa Króla dokonał Pius XI, ogłaszając 8 maja 1928 r. encyklikę *Miserentissimus Redemptor*. Stwierdzał w niej: „Był to radosny i pełen nadziei początek dzieła, które myśmy, za łaską Bożą, uzupełnili i zakończyli. Przychylając się bowiem, jak to zaznaczyliśmy w naszej encyklice *Quas primas*, do licznych życzeń i próśb biskupów oraz wiernych, ustanowiliśmy bowiem z końcem roku jubileuszowego święto Chrystusa Króla, które dotąd ma być uroczyste obchodzone w całym

świecie chrześcijańskim. Aktem tym nie tylko ukazaliśmy w jasnym świetle najwyższą władzę Chrystusa nad wszechświatem, społeczeństwami, rodziną i poszczególnymi ludźmi, lecz daliśmy również przedsmak radości tego szczęśliwego dnia, w którym cały świat chętnie i bez przymusu podda się najśłodsze panowaniu Chrystusa Króla. Toteż wydaliśmy równocześnie rozporządzenie, aby dla obfitszego i pewniejszego korzystania z owoców poświęcenia się Bożemu Sercu, ponawiano je każdego roku z okazji święta Chrystusa Króla, by w ten sposób zjednoczyć wszystkie narody więzią chrześcijańskiej miłości i pokoju, w Sercu Króla królów i Pana panujących”¹⁴.

Papież wskazał, że królowanie Chrystusa domaga się uznania zarówno społecznego, jak i indywidualnego. Tym, co to królowanie kwestionuje, jest ludzki grzech, dlatego dla jego urzeczywistnienia konieczne jest poświęcenie się Najświętszemu Sercu, które urzeczywistnia się w postawie miłości. Aby jednak miłość była w pełni autentyczna i miała jak najszerszy zasięg, domaga się praktykowania „wynagrodzenia – ekspiacji” wobec Najświętszego Serca: „Obowiązek ekspiacji ciąży na całym rodzaju ludzkim”¹⁵. Dla Piusa XI właśnie ten wymiar kultu Serca Jezusa jest drogą do pełnego urzeczywistnienia Jego królowania nad pojedynczym człowiekiem i nad całym światem, we wszystkich wymiarach jego życia. W tym duchu, w styczniu 1929 r., Pius XI dokonał reformy święta Serca Jezusa. Oczywiście nie wyeliminował z tego kultu jego wymiaru społecznego i politycznego. W encyklice *Caritate Christi*, ogłoszonej 3 maja 1932 r., Pius XI jeszcze raz podkreślił rolę ekspiacyjną kultu Serca Jezusa z mocnym odniesieniem jej do życia wspólnot politycznych¹⁶.

Perspektywa wyznaczona przez Piusa XI została również przyjęta oraz znacznie pogłębiona w późniejszym nauczaniu Kościoła, zwłaszcza przez papieża Piusa XII w encyklice *Haurietis aquas* (15 maja 1956 r.). W sensie ogólnym ta perspektywa jest obecna w nauczaniu II Soboru Watykańskiego. Wracali do niej papieże św. Paweł VI i św. Jan Paweł II. W tym miejscu warto zauważyć, że podkreślenie społeczno-politycznego wymiaru kultu Serca Jezusa w żadnym wypadku nie zakłada potrzeby budowania jakiegoś „państwa konfesyjnego”, a więc są mu obce wszelkie tendencje teokratyczne. Widać to bardzo wyraźnie poczynawszy od nauczania Piusa XII, chociaż i wcześniej taka tendencja nigdy nie była sformułowana bezpośrednio. Staje się to tym bardziej jasne, jeśli uwzględnimy ówczesną wizję państwa oraz relacje między państwem i Kościołem. Najlepiej dowodzi tego fakt, że na gruncie kultu Serca Jezusa wyrosła w Kościele idea ustroju demokratycznego.

14 Pius XI, Encyklika *Miserentissimus Redemptor* (8 maja 1928 r.), w: Dokumenty, s. 73-74.

15 Tamże, s. 75.

16 Por. Dokumenty, s. 84-96.

Z teologicznego punktu widzenia pozostaje do dalszego pogłębienia relacja zachodząca między kultem Najświętszego Serca i kultem Chrystusa Króla; chodziłoby zwłaszcza o pokazanie, w jaki sposób ten pierwszy jest ukierunkowany na ten drugi. Co więcej, kult Serca Jezusa domaga się ścisłego połączenia z kultem miłosierdzia Bożego, którego potrzeba jasno wynika z encykliki Jana Pawła II o miłosierdziu Bożym *Dives in misericordia* (30 listopada 1980 r.). W czasie kanonizacji Faustyny Kowalskiej papież mówił: „Poprzez Serce Chrystusa ukrzyżowanego miłosierdzie Boże dochodzi do ludzi”¹⁷. Jest to perspektywa, na którą wskazywało zresztą wielu świętych i która jest obecna w nauczaniu Kościoła na temat Najświętszego Serca Jezusa¹⁸. Należy również podjąć wysiłek opracowania zrównoważonych relacji między wspomnianymi formami kultu, a budowaniem odnowionego życia wspólnotowego i społecznego – „cywilizacji miłości” – by w ten sposób uchronić wszystkie te formy kultu od interpretacji w kluczu indywidualistycznym i pietystycznym. Nie ulega wątpliwości, że z nauczania Kościoła wynika potrzeba dalszego duchowego kształtowania struktur publicznych i instytucjonalnych w świetle wspomnianych form kultu. Pozostaje oczywiście pytanie, jak można by to robić, zachowując – zgodnie z zaleceniami II Soboru Watykańskiego – uprawnioną „autonomię rzeczy ziemskich”¹⁹, pamiętając zarazem o zadaniu ich „konsekracji”²⁰.

W każdym jednak razie kult Najświętszego Serca, Chrystusa Króla i miłosierdzia Bożego, w ich wzajemnej relacji i organicznej całości, jest w Kościele wciąż widziany jako skuteczny i decydujący czynnik indywidualnego życia duchowego, jak również jako inspirujące źródło dostosowywania reguł życia społecznego do podstawowych zasad katolickiej moralności społecznej.

Patrząc na dotychczasowe doświadczenia Kościoła, wydaje się, że kwestia intronizacji Najświętszego Serca Jezusa pozostaje w pełni uprawnioną formą Jego kultu. Wpisuje się ono spójnie w nauczanie Kościoła, ma za sobą znaczące osiągnięcia oraz na nowo cieszy się zainteresowaniem w różnych kręgach wiernych, dlatego zasługuje na pogłębienie teologiczne oraz na przychylne przyjęcie i wsparcie w duszpasterstwie. Nie bez znaczenia jest fakt, że gorliwą apostołką intronizacji w Polsce była Służebnica Boża Rozalia Celak (1901-1944), pielęgniarka z krakowskiego Szpitala św. Łazarza oraz gorliwa katoliczka i mistyczka²¹.

17 Jan Paweł II, Kazanie w czasie Mszy Św. na placu św. Piotra *Dar Boży dla naszych czasów* (30 kwietnia 2000 r.), *L'Osservatore Romano* 21 (2000) nr 6, s. 25.

18 Por. J. Królikowski, *Najświętsze Serce Jezusa objawieniem, źródłem i pośrednikiem miłosierdzia Bożego*, „*Polonia Sacra*” 23 (2019) nr 1, s. 169-187.

19 II Sobór Watykański, Konst. *Gaudium et spes*, 36.

20 II Sobór Watykański, Konst. *Lumen gentium*, 34; Dekr. *Apostolicam actuositatem*, 7.

21 Na temat Służebnicy Bożej Rozalii Celak, por. Z. Dobrzycki, S. Szafraniec, *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego. Rozalia Celakówna i jej misja*, Kraków 2003; *Polska nie zginie, jeśli... Materiały z*

4. Z teologii intronizacji

Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa w swoim podstawowym założeniu jest rozumiana w dotychczasowej praktyce i teologii jako droga do uobecniania królestwa Chrystusowego w świecie. Inspiracją bezpośrednią dla zaproponowania tej idei była wrażliwość na grzech oraz chęć coraz pełniejszego zadośćuczynienia za obrazę Boga, którą on powoduje. W tym znaczeniu stanowi ona jakby dopełnienie i najwyższy wyraz wynagradzania Bogu za grzechy ludzi. Szczególną cechą tej wrażliwości na grzech jest świadomość jego znaczenia społecznego, które wskazuje na potrzebę wynagradzania nie tylko za grzechy osobiste, lecz także za grzechy innych, szczególnie za grzechy dotyczące sfery życia społecznego i politycznego. Z tego powodu intronizacja indywidualna i rodzinna została rozciągnięta na sferę społeczną czy też eklezyjalną²².

Intronizacja jest więc dopełnieniem wynagrodzenia za grzechy. Wynagrodzenie ma jako przedmiot zaniedbania i grzechy popełnione. Odnosi się więc przede wszystkim do przeszłości stale oczyszczanej z grzechu. W intronizacji, jako dopełnieniu wynagrodzenia, chodzi ponadto o zasadnicze zwrócenie się chrześcijanina do przyszłości, a mianowicie o akt odnowionego poddania swego przyszłego życia Chrystusowi i o podjęcie działań zmierzających do tego, by On był jedynym Panem ludzkiego życia, zarówno indywidualnego, jak i społeczno-eklezyjalnego. Chodzi więc o „nowe życie”, w sensie biblijnym. Intronizacja ma więc w dominującym sensie charakter, który możemy teologicznie nazwać „celowym”. Z teologicznego punktu widzenia, nie jest to kwestia drugorzędna. Na przykład św. Tomasz z Akwinu, wyjaśniając, na czym polega doskonałość miłości, zwraca uwagę na to, iż pierwszym i zasadniczym jej elementem jest „wszystko donosić do Boga jako do celu”. Jeśli to ma miejsce, to wtedy także to, co człowiek czyni dla siebie „wirtualnie jest skierowane ku Bogu, z wyjątkiem tego, co od Boga odwodzi, to znaczy grzechów”. I kończy: „W ten sposób człowiek kocha Boga z całego serca”²³. Chodzi więc w tym przypadku o akt zwrócenia całego życia do Boga, dla którego racją jest objawienie miłości Bożej, której symbolem jest Serce Jezusa. Tutaj staje się również łatwo dostrzegalny związek między ideą intronizacji i ideą królowania Chrystusa – niemal naturalnie stanowi ona jej dopełnienie, skoro w idei

symposium z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny, Toruń, 7-9 września 2001 r., red. J. Mikrut, Warszawa 2002; *Serce Króla królów i Pana panujących. Materiały z Symposium poświęconego Słudze Bożej Rozalii Celakównie. W 60. rocznicę jej narodzin dla nieba, Toruń 17-18 września 2004 r.*, red. J. Mikrut, Tuchów 2005.

²² Szerzej na temat znaczenia duchowego intronizacji w: J. Królikowski, *Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa i jej znaczenie teologiczne*, „Symposium” 24 (2020) nr 1, s. 11-27.

²³ Tomasz z Akwinu, *O doskonałości życia duchowego*, 6, w: tenże, *Dzieła wybrane*, oprac. J. Salij, Kęty 1999, s. 367-368.

królowania zostaje tylko w sposób bardziej biblijny wyrażona idea celowości, która ma brzmienie bardziej teologiczne.

Trzeba teraz zapytać, dlaczego proponuje się przede wszystkim intronizację Najświętszego Serca Jezusa. Także w tym przypadku możemy znaleźć mocne uzasadnienie teologiczne dla tej propozycji. Należy więc najpierw zauważyć, że słowo *serce* jest jednym z tych słów, które mają charakter pierwotny i inspirujący, które są nośnikami nieogarnionych i niepodlegających redukcjom treści, a z tego powodu są także obdarzone najwyższą siłą roszczeniową i przywołującą. W takich słowach ukrywa się wielka różnorodność idei i uczuć. Innym przykładem może być słowo *matka*. Można takie słowa uznać za słowa „organizujące” nasze poznanie w odróżnieniu od słów „funkcjonalnych” i „technicznych”, które pomagają to poznanie wyrazić i komunikować.

Wyrażenie „Serce Jezusa” lub „Najświętsze Serce” jest jednym z takich podstawowych i pierwotnych słów, słów organizujących, zarówno ze względu na jego treści teologiczne, jak i na historyczne doświadczenie pobożności w Kościele. Wyrażenie „Serce Jezusa” okazuje się więc najbardziej adekwatne i wzniosłe, by określać całość Jego tajemnicy, by wejść w głębię Jego postaci – Syna Bożego, który przyjął ciało, który stał się – poprzez uniżenie wcielenia – pokornym Synem Człowieczym, który został ukrzyżowany, a potem zmartwychwstał. W Sercu Jezusa odkrywamy miejsce, w którym Bóg objawił siebie – miejsce, z którego Ojciec wylał na świat dar Ducha Świętego (por. J 19, 34-37), wspólną i nierozdzieloną miłość Ojca i Syna. W Sercu Jezusa wierzący może w wyjątkowy sposób spotkać się z niewyrażalną i nieogarnioną tajemnicą świętego Boga. W nim zostaje nam dany „rzeczywisty symbol” Jego nieskończonej i darmowej miłości, która zwycięża zło, tryumfuje nad śmiercią, a w końcu obdarza życiem – życiem wiecznym i szczęśliwym. Jest rzeczywistym symbolem tej Miłości, którą jest sam Bóg – Miłości, która jest zawsze bliska człowiekowi.

Najświętsze Serce Jezusa, wyrażające syntetycznie całość Jego tajemnicy, posiada także siłę wzywającą i roszczeniową, która najbardziej bezpośrednio dochodzi do człowieka. Św. Augustyn bardzo wymownie wyraził tę prawdę, gdy powiedział: „Cor ad cor loquitur” (serce mówi do serca). Serce Jezusa mówi nam syntetycznie i zarazem całościowo o wymaganiach stawianych przez pierwsze i podstawowe przykazanie, które domaga się miłości Boga „z całego serca, z całej myśli i ze wszystkich sił” oraz przykazanie miłości bliźniego „jak siebie samego” (por. Mk 12, 29-31 par.)²⁴. A mówi nam o wymaganiach stawianych przez miłość nie poprzez ogłoszenie nowego kodeksu moralnego, ale za

²⁴ Por. także Pwt 6, 4-5; Kpł 19, 18.

pośrednictwem najbardziej wymownego świadectwa, jakim jest Jego miłość do Ojca i do ludzi. Wydając się dobrowolnie z posłuszeństwa do Ojca (por. Flp 2, 8) i do człowieka, Chrystus złożył w ofierze swoje życie dla odkupienia wszystkich ludzi. Przebity bok Jezusa (por. J 19, 34), w którym „została otwarta jakby brama życia”²⁵. Bożego dla wszystkich ludzi, pozostaje najbardziej znaczącym symbolem najwyższej miłości Jezusa do człowieka. Jest to niezbity i niezrównany dowód Jego miłości „do końca” (J 13, 1). Przebity bok Ukrzyżowanego pozostaje dla chrześcijanina otwartą księgą, w której może czytać i poznawać, jak ma kochać Boga i bliźniego, z jakim zaangażowaniem i poświęceniem, a tym samym jak budować „cywilizację miłości” i uobecniać Jego królowanie w świecie. W 1979 r., papież Jan Paweł II, w czasie audiencji ogólnej przed Uroczystością Najświętszego Serca Jezusa, komentując słowa: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37), mówił: „Tak, w rzeczywistości, patrzy Kościół; patrzy ludzkość. I oto w przebiciu włócznią żołnierza wszystkie pokolenia chrześcijan uczyły się i uczą się odczytywać tajemnicę Serca Człowieka ukrzyżowanego, który był i jest Synem Bożym. [...] Serce Boga-Człowieka nie sądzi serc ludzkich. Serce woła. Serce «zaprasza». W tym celu zostało otwarte włócznią żołnierza”²⁶.

Mówiąc o sensie intronizacji Najświętszego Serca, warto zwrócić uwagę na różnicę zachodzącą między „intronizacją Najświętszego Serca” a „intronizacją Chrystusa Króla”, o której mówi się w niektórych kręgach w Polsce. W dotychczasowej praktyce Kościoła mówi się przede wszystkim o intronizacji Najświętszego Serca, nawiązując w nim do idei królowania Chrystusa, ale rozróżniając wyraźnie te dwie kwestie. Podstawowa idea, na której opiera się to rozróżnienie jest następująca: intronizacja Serca Jezusa jest drogą do pełnego uznania Chrystusa za Króla przez takie kierowanie swoim życiem osobistym i społecznym, które wyrażałoby Jego „pierwszeństwo we wszystkim” (Kol 1, 18). Tymczasem w praktyce i podnoszonych głosach krytycznych pod adresem intronizacji, często się tych dwóch kwestii nie rozróżnia. Trzeba więc zauważyć, że w określeniu „intronizacja Chrystusa Króla” kryje się pewna niezręczność, a nawet niespójność. Dosłownie to określenie oznaczałoby ogłaszanie króla, którym oczywiście z wielu racji Chrystus już jest. Oczywiście, także godność królewska Chrystusa domaga się uznania od człowieka, co czynimy w wyznaniu wiary, uznając Go nierozdzielnie za Stwórcę, Zbawiciela i Sędziego. Sprowadzenie tego uznania tylko do jakiegoś jednorazowego aktu, byłoby czymś jedynie zewnętrznym; byłoby aktem prawnym, który miałby charakter abstrakcyjny. Tymczasem w wierze chodzi o trwałą postawę i o dostosowywanie do niej całego życia i wszystkich wyborów, prowadzące do

25 Augustyn, *In Joannis Evangelium Tractatus* 120, 3.

26 Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji ogólnej (20 czerwca 1979 r.)*, 2-3, w: *Dokumenty*, s. 198-199.

ostatecznego, niejako „zwieńczającego”, poddania się Chrystusowi Królowi. Ważniejszym problemem teologicznym jest to, że nie da się wyprowadzić z idei Chrystusa jako Króla całościowego ujęcia życia chrześcijańskiego, gdyż Chrystus jest nierozdzielnie także Prorokiem i Kapłanem. Całość Jego tajemnicy w odniesieniu do Kościoła, a więc i każdego chrześcijanina, może być spójnie opisana przez odniesienie do trzech funkcji zbawczych Jezusa Chrystusa: profetycznej, kapłańskiej i królewskiej, jak czyni II Sobór Watykański, opisując zadania świeckich w Kościele²⁷. Trzeba zauważyć także, że królowanie Chrystusa ma w pewnym sensie wymiar jeszcze *niespełniony*, wiąże się bowiem z ciągle mającym miejsce eklezjalnym rozwijaniem się historii zbawienia, która zmierza do Paruzji. W pełni objawi się dopiero w czasie ostatecznego sądu Chrystusa nad ludzkością i historią. Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie, że na końcu Chrystus „przekaze królowanie Bogu i Ojcu” (1 Kor 15, 24). To Bóg Ojciec – jako *Monarchos* – od którego wszystko pochodzi, okaże się ostatecznym Królem, w którego królowaniu będą oczywiście doskonale uczestniczyć Syn i Duch Święty, i któremu wszystko na zawsze zostanie poddane.

W intronizacji Najświętszego Serca unika się tych trudności, gdyż nie tylko ma ona charakter bardziej osobowy i dynamiczny, ale odsyła do całej tajemnicy Jezusa Chrystusa, której – jak zostało powiedziane – Jego Serce jest jakby streszczeniem. W intronizacji Serca chodzi więc o poddanie całego naszego życia Chrystusowi widzianemu w całości Jego tajemnicy, ze szczególnym uwzględnieniem Jego miłości, której Serce jest rzeczywistym symbolem, oraz o miłość i nawrócenie ze strony chrześcijanina, który zwraca całe swoje życie do Jezusa poprzez odniesienie do Jego Serca. Z Nowego Testamentu wynika bardzo jednoznacznie, że panowanie Chrystusa uznaje się przez wiarę związaną nieodłącznie z nawróceniem, oraz wyrastającą z niej miłość, a w ten sposób dokonuje się rozwój Jego królestwa w świecie. Idea intronizacji ma więc mocne oparcie biblijne. Przez intronizację Serca do poddania wszystkiego Chrystusowi, a więc do uobecniania Jego królowania – taki jest jej podstawowy sens. Trzeba także zauważyć, że w takim ujęciu tajemnicy Chrystusa lepiej uwidacznia się specyfika samego Jego królowania, które w najwyższym stopniu objawiło się na krzyżu w wylaniu na świat Jego miłości zbawczej, a więc „służebnej”, oraz w wyrażeniu tym sposobem jej wymiaru czynnego i eklezjalnego – na krzyżu, z przebitego boku Chrystusa, wypłynęły sakramenty – oraz „roszczeniowego”, czyli domagającego się odpowiedzi ze strony człowieka.

Zakończenie

²⁷ Por. II Sobór Watykański, Konst. *Lumen gentium*, 30-38.

W soborowej konstytucji *Gaudium et spes* czytamy: „Wspomagając ze swej strony świat i wiele także od niego otrzymując, Kościół zmierza jedynie do tego, aby nadeszło królestwo Boże i dokonało się zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży może w czasie swojej ziemskiej wędrówki świadczyć rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół, równocześnie objawiając i realizując misterium miłości Boga wobec człowieka, stanowi «powszechny sakrament zbawienia»²⁸. Królowanie Chrystusa i Jego królestwo zachowują więc trwałą aktualność w perspektywie zbawienia rodzaju ludzkiego. Kościół, a w nim każdy wierzący, są wezwani do codziennego i wytrwałego potwierdzania swojego uczestniczenia w tajemnicy zbawienia poprzez dokonywanie wyborów opartych na łasce, trosce o życie, prawdzie, miłości, której dziełami są sprawiedliwość i pokój, a tym samym poprzez uświęcanie siebie na wzór i w mocy świętego Króla wszystkich, zasługując na usłyszenie w końcu z Jego ust tych samych słów, które wypowiedział na krzyżu: „Ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43).

Kult Najświętszego Serca Jezusa pozostaje od kilku wieków uprzywilejowaną drogą, która formuje chrześcijan do uczestniczenia w królestwie Bożym i do potwierdzania królewskiej godności Chrystusa. Intronizacja Jego Serca jest tą praktyką, która – obok wielu innych – pomaga chrześcijaninowi podążać tą w pełni „królewską” drogą, uświęcając się osobiście, jak również prowadzić do przemiany świat i jego instytucje. Jest to niewątpliwie praktyka trudna i wymagająca, ale także skuteczna i owocna dla tych, którzy ją podejmują. Niech do jej podejmowania zachęci to, co papież św. Jan Paweł II powiedział w jednej ze swoich zachęt do propagowania kultu najświętszego Serca: „Serce Zbawiciela ożywia cały Kościół i przyciąga ludzi, którzy otwarli swoje serca na «niezglębione bogactwa» tego jedyne Serca. [...] Cziciele Serca Bożego stają się ludźmi wrażliwego sumienia. A kiedy dane im jest trwale obcować z Sercem naszego Pana i Mistrza, rozbudza się w nich także potrzeba wynagradzania za grzechy świata, za obojętność tylu serc, za swoje własne zaniedbania. O jakże bardzo potrzebny jest w Kościele ten zastęp serc czuwających, dzięki którym Miłość Serca Bożego nie pozostaje osamotniona i nie odwzajemniona! Wśród tego zastępu na szczególne wspomnienie zasługują ci wszyscy, którzy swoje cierpienia składają jako żywą żertwę w zjednoczeniu z Sercem Chrystusa przebitym na krzyżu. Przetworzone w ten sposób miłością ludzkie cierpienie staje się szczególnym zaczynem zbawczego działania Chrystusa w Kościele”²⁹.

28 II Sobór Watykański, Konst. *Gaudium et spes*, 45.

29 Jan Paweł II, *Słowo przed modlitwą Anioł Pański* (24 czerwca 1979 r.), w: Dokumenty, s. 203.

„Serce Chrystusa sercem Kościoła”

Najświętsze Serce Jezusa w nauczaniu papieża św. Jana Pawła II

Wybrane aspekty

Kult Najświętszego Serca Jezusa wpisał się głęboko w życie młodego Karola Wojtyły, a potem był stale przez niego rozwijany, zwłaszcza w czasie pełnienia posługi biskupiej w Krakowie. Był to utrwalony element jego osobistego doświadczenia duchowego, przekazywanego w ramach bogatego nauczania. Mamy wiele świadectw tego faktu w jego kazaniach oraz w listach pasterskich. Z tym dziedzictwem znalazł się w 1978 r. w Rzymie, aby podjąć najwyższą posługę pasterską w Kościele jako następca św. Piotra. W pierwszej encyklice *Redemptor hominis* ogłoszonej 4 marca 1979 r. Jan Paweł II dokonał niejako podsumowania swoich wcześniejszych doświadczeń związanych z teologią i kultem Serca Jezusa, przyjmując je również za kluczowy punkt odniesienia swojego pontyfikatu. Pisał wówczas: „Odkupienie świata – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo «powtarza się» tajemnica stworzenia – jest w swoim najgłębszym rdzeniu «usprawiedliwieniem» człowieka w jednym ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu przybranych odwiecznie za synów (por. Rz 8,29n.; Ef 1,8) i wezwanych do Łaski, wezwanych do Miłości. Krzyż na Kalwarii, poprzez który Jezus Chrystus-Człowiek, Syn Maryi Dziewicy, przybrany Syn Józefa z Nazaretu – „odchodzi” z tego świata, jest równocześnie nowym otwarciem odwiecznego Ojcostwa Boga, który w Nim na nowo przybliżył się do ludzkości, do każdego człowieka, obdarzając go tym trzykroć świętym „Duchem Prawdy” (J 16,13)” (nr 9).

To kluczowe stwierdzenie znalazło potem rozwinięcie w wielu dokumentach Jana Pawła II, w systematycznych katechezach i okazyjnych wypowiedziach, a także pewnych symbolicznych działaniach, które znaczyły zwłaszcza jego pielgrzymki, w czasie których odwiedził liczne sanktuaria, w których czci się Najświętsze Serce Jezusa, począwszy od kościoła Sacre-Coeur na Montmartre w Paryżu (1 czerwca 1980 r.). Całość nauczania Jana Pawła II obejmuje liczne wątki, zarówno te zakorzenione w tradycyjnej teologii i pobożności, jak również zawiera liczne propozycje dotyczące ich aktualizacji w perspektywie nowej ewangelizacji. Można powiedzieć, że nauczanie Jana Pawła II stanowi jakby osobny traktat

(„sumę”) o Najświętszym Sercu Jezusa, który można by opracować na podstawie jego wypowiedzi, a także proponuje bogaty zestaw postaw i praktyk, w których można tę teologię owocnie wyrazić, mając na względzie zarówno uświęcenie osobiste, jak i odnowę Kościoła³⁰.

Na temat nauczania papieża Jana Pawła II o Najświętszym Sercu Jezusa powiedziano już dużo w Polsce i na świecie, zajmowały się tym zagadnieniem nawet specjalne kongresy. Weszło ono jako integralna część do nauczania kościelnego i inspiruje się nim praktycznie bardzo wielu wierzących. W tym miejscu nie będziemy analizować całego tego nauczania, ale wskażemy na jego wątki przewodnie, które mogą stać się inspiracją dla naszej duchowości i pobożności.

Miłość Boża

Czerpiąc treści z tajemnicy wcielenia Syna Bożego, czyli z faktu, że stał się On człowiekiem, papież Jan Paweł II nieustannie podkreślał, że w spojrzeniu na Serce Jezusa „kontemplujemy Jego nieskończoną miłość, miłość Syna Wiekuistego, który nas prowadzi do samej tajemnicy Boga”³¹. Ta miłość wyraziła się w sposób dramatycznie dopełniony w tajemnicy paschalnej Chrystusa, czyli w Jego męce i śmierci. Dlatego stale powraca w nauczaniu Jana Pawła II o Sercu Jezusa nawiązanie do Ewangelii św. Jana, która zapisała wydarzenie „przebiccia boku” Chrystusowego, a wylanie krwi i wody, które miało wówczas miejsce, stało się przejmującym symbolem rozlewającej się nadobfitej miłości Chrystusa na każdego człowieka (por. J 19,34). Szczególnego znaczenia nabiera w tym przypadku fakt, że miłość Boża w Sercu Jezusa jest miłością rozlewającą się i udzielającą człowiekowi ze względu na Jego zbawienie i uświęcenie. Aby unaocznić człowiekowi bliskość miłości w Bogu i w relacji do człowieka, papież Jan Paweł II podkreślał wielokrotnie, że w Jezusie Chrystusie Bóg ukochał nas w Jego ludzkim Sercu i za Jego pośrednictwem.

Uwypukliło ten fakt nauczanie Soboru Watykańskiego II zawarte w konstytucji *Gaudium et spes*, gdy ukazując więź nawiązaną przez Syna Bożego przez wcielenie z każdym człowiekiem, stwierdza, że na mocy tej tajemnicy zbawczej „umiłował nas ludzkim sercem” (nr 22). Miłość Boga gorejąca w Jezusie Chrystusie w stosunku do człowieka jest więc zarazem miłością wielką, jak i miłością bliską. Symbol serca, do którego odwołuje się teologia i pobożność w Kościele, ukazuje nam przede wszystkim te dwa przymioty miłości

30 Por. *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła. Dokumenty magisterium Kościoła o Najświętszym Sercu Pana Jezusa od Klemensa XIII do Benedykta XVI*, zebrał, opracował i wprowadzeniem opatrzył ks. L. Poleszak, Kraków 2006, s. 193-522 [dalej: Dokumenty].

31 Jan Paweł II, *Przemówienie podczas nawiedzenia kościoła Sacre-Coeur na Montmartre w Paryżu (1 czerwca 1980 r.)*, 3, w: Dokumenty, s. 205.

Bożej względem człowieka, to znaczy jej wielkość za pośrednictwem całkowitego wydania się Chrystusa dla człowieka oraz bliskość, która wyraża się za pośrednictwem jej jak najbardziej ludzkiego kształtu. Co więcej, symbol serca posiada także moc przypominającą, dlatego stosujemy go i do niego się odwołujemy, aby niejako zbliżyć do siebie w wierze Boga i człowieka. Gdy w 1765 r. ustanawiano święto Najświętszego Serca Jezusowego dla Królestwa Polskiego uzasadniono bardzo prosto, że jego celem jest „odnawiać symbolicznie pamięć o Bożej miłości”. Taki sens posiada ono dzisiaj w całym Kościele. Tak widział sens całego kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa także papież Jan Paweł II.

Miłość miłosierna

Od samego początku w kulcie Najświętszego Serca Jezusa znajduje się wyraźne odniesienie do miłosierdzia Bożego. Liczne elementy tego odniesienia możemy znaleźć już w pismach św. Małgorzaty Marii Alacoque. Papież Pius XI w encyklice *Miserentissimus Redemptor* (8 maja 1928 r.) wyraźnie podkreślił, że miłość względem ludzi ukazana w Sercu Jezusa jest miłością miłosierną. Podobne nawiązania znajdujemy w nauczaniu Piusa XII, zwłaszcza w encyklice *Haurietis aquas* (15 maja 1956 r.). Papież Jan Paweł II zwrócił na to uwagę w encyklice o miłosierdziu Bożym *Dives in misericordia* (30 listopada 1980 r.), w której tak pisał: „W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawienia miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego” (nr 13).

Nie ulega jednak wątpliwości, że stopniowe rozwijanie się kultu miłosierdzia Bożego, zwłaszcza w związku z objawieniami św. Faustyny Kowalskiej i jej pismami, mocniej postawiło problem połączenia kultu Najświętszego Serca Jezusa i kultu miłosierdzia Bożego. Chodzi w tym przypadku w sensie głębszym właściwie o jeden kult, który ukazuje nam wielkość objawienia miłości Bożej oraz jej udzielania się człowiekowi.

W czasie kanonizacji Faustyny Kowalskiej (30 kwietnia 2000 r.) papież Jan Paweł II wyraził przejrzyście związek zachodzący między Najświętszym Sercem Jezusa i miłosierdziem Bożym: „Przez Serce Chrystusa ukrzyżowanego Boże miłosierdzie dociera do ludzi”³². W innym miejscu mówił papież: „Najświętsze Serce bogate w miłosierdzie dla wszystkich, którzy pozostają w niewoli grzechu, jest początkiem i fundamentem pokoju i prawdziwej

32 Jan Paweł II, Kazanie w czasie Mszy Św. na placu św. Piotra *Dar Boży dla naszych czasów* (30 kwietnia 2000 r.), 2, „L’Osservatore Romano” 21 (2000) nr 6, s. 25.

nadziei. [...] Jego przebite Serce [...] jest niewyczerpanym źródłem Boskiej miłości, która przebacza, odradza, przywraca życie”³³.

Wejście w tajemnicę Najświętszego Serca Jezusa pozwala wierzącemu w formie dostępnej dla ludzi i bliskiej w swoim wyrazie wniknąć w miłosierdzie Boga Ojca, które objawia się w słowach i czynach Chrystusa dokonanych w czasie Jego ziemskiego życia, przede wszystkim w Jego tajemnicy paschalnej, która przez Jego upokorzenie (por. Flp 2, 5–11) w najwyższym stopniu objawia miłosierną miłość Ojca. Ten, który umiłował nas ludzkim Sercem, w tajemnicy paschalnej i za jej pośrednictwem, otworzył człowiekowi dostęp do Serca Ojca i Jego największej miłości, która miłosiernie rezygnuje z siebie na rzecz człowieka. W ludzkim Sercu Chrystusa i za jego pośrednictwem tajemnica paschalna staje się tajemnicą skonkretyzowanego miłosierdzia Boga, który w najwyższym stopniu „rezygnuje” z siebie, aby być ponad wszystko Bogiem dla człowieka, przede wszystkim dla jego wiecznego zbawienia.

Odpowiedź miłości na Miłość

Pamięć o miłości jest pełna, gdy wyraża się w odpowiadających jej czynach. Także w kulcie Najświętszego Serca Jezusowego chodzi niejako o prowadzenie człowieka do tego, by podjął w swoim życiu Chrystusowe wezwanie do miłości. Można powiedzieć syntetycznie, że w życiu chrześcijańskim chodzi po prostu o odpowiadanie miłością na Miłość, o to by serce ludzkie odpowiadało sobą Sercu Chrystusowemu. Pojawia się tu stara zasada, którą sformułował już św. Augustyn, że „serce mówi do serca”, otwierając się na przyszłość, czyli na zakorzenione w woli odpowiednie działanie, które będzie ją urzeczywistniać. Nawiązując do tego faktu, już papież Pius XII nauczał bardzo jasno: „Kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas. W rzeczywistości bowiem tylko miłość zdolna jest poddać nasze dusze ludzkie całkowicie i doskonale pod władanie Boga, dokonując przez to zjednoczenia naszej woli z wolą Bożą”³⁴. Jest to jakby „złota zasada” kultu Najświętszego Serca Jezusa.

Papież Jan Paweł II, odwołując się do symbolu serca, wyjaśniał: „Znane jest bogactwo rezonansów antropologicznych, jakie w języku biblijnym budzi słowo «serce». Wywołuje ono nie tylko uczucia właściwe sferze afektywnej, lecz wszystkie te wspomnienia, myśli, rozumowania, zamiary, które stanowią najbardziej wewnętrzny świat człowieka. Serce

33 Jan Paweł II, *Serce Jezusa bogate w miłosierdzie. Anioł Pański* (16 czerwca 1991 r.), w: Dokumenty, s. 410.

34 Pius XII, Encyklika *Haurietis aquas* (15 maja 1956 r.), w: Dokumenty, s. 138.

w kulturze biblijnej, a także w wielkiej części innych kultur, jest tym istotnym ośrodkiem osobowości, w którym człowiek staje przed Bogiem jako całość ciała i ducha, jako «ja» myślące, mające wolę i miłujące, jako centrum, w którym wspomnienie przeszłości otwiera się ku planowaniu przyszłości³⁵.

Serce jest więc symbolem, który wzbudza odpowiedź, jest w niego wpisany niejako „moment roszczenia”, wobec którego nie można przechodzić obojętnie. Fakt, że tylko „człowiek ma serce”³⁶ w wyżej opisanym przez papieża znaczeniu, oznacza, że jego serce jest wezwane do odpowiedzi, do zwracania się do drugiego człowieka, a także do Tego, który je stworzył i odkupił. Jest ono niejako wewnętrznie zwrócone na zewnątrz. Oczywiście serce ludzkie jest naznaczone grzechem, a pod wpływem grzechu może stać się dodatkowo zatwardziałe, nieczułe, obojętne, zamknięte w sobie itd.

Podkreślał papież Jan Paweł II: „W Sercu Chrystusa spotykają się więc: Boże bogactwo i ludzkie ubóstwo, moc łaski i słabość natury, wezwanie Boże i odpowiedzialność człowieka”³⁷. W kulcie Najświętszego Serca Jezusa zawarty jest więc od samego początku i bardzo konkretnie w niego wpisany ewangeliczny i pierwotny wymóg nawrócenia i jego utrwalania w codziennych wyborach i decyzjach. To jest przedmiot pierwszej odpowiedzialności wierzącego. Nawrócenie jest pierwszym dziełem duchowo-moralnym, do którego wezwany jest każdy wierzący. Wezwanie do niego, podobnie jak w nauczaniu Jezusa, stanowi stały element nauczania papieża Jana Pawła II, który jest szeroko obecny także w nauczaniu o Najświętszym Sercu Jezusa. Nie ma autentycznej czci okazywanej temu Sercu bez podjęcia osobistej i zdecydowanej odpowiedzialności wobec Niego.

Nauczanie Jana Pawła II nie tylko zawiera jednak przypomnienie o konieczności nawracania się, ale wskazuje na konkretne praktyki, które do niego skutecznie prowadzą i przyczyniają się do jego utrwalenia, a tym samym kształtują serce wierzących. Te praktyki to wynagrodzenie, zadośćuczynienie, ekspiacja, akty poświęcenia i oddania. Każdy z tych elementów, choć bliskich sobie w swoim znaczeniu teologicznym, zachowuje swój własny sens. Dzięki tym praktykom odpowiedź miłością na miłość nie jest tylko jakimś ogólnikiem, ale zyskuje możliwość konkretnego wyrażenia się w życiu duchowym. Do tych praktyk należy zaliczyć także intronizację Najświętszego Serca Jezusa. Chociaż Jan Paweł II do niej nie nawiązał w swoim nauczaniu, to jednak należy ją włączyć do proponowanych praktyk

35 Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Poliklinice Uniwersyteckiej Agostino Gemelli w 25. rocznicę śmierci jej założyciela (28 czerwca 1984 r.)*, 2, w: *Dokumenty*, s. 252.

36 Tamże.

37 Tamże, 3, s. 253.

pobożnych, ponieważ w języku włoskim mówi się przede wszystkim o poświęceniu, którego intronizacja jest synonimem.

Aby uzasadnić proponowane praktyki i nie zaliczyć ich tylko do zewnętrznej „dewocji”, trzeba powrócić do nauczania papieża Piusa XII. Stwierdził on mianowicie, że Kościół posiada obok „depozytu wiary”, czyli tego wszystkiego, co dotyczy wiary i obyczajów, także „depozyt łaski”. Do tego drugiego depozytu należą przede wszystkim rozmaite praktyki religijne, które pozwalają człowiekowi otwierać się na przyjęcie łaski Bożej i ułatwiają trwanie w niej. Kult Najświętszego Serca Jezusa i związane z nim rozliczne praktyki należą do tego depozytu łaski, którego należy strzec, i który należy formować na miarę nowej wrażliwości duchowej i nowych potrzeb. Sobór Watykański II w konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium* naucza bardzo jasno, że praktykowanie chrześcijańskie nie sprowadza się tylko do praktyk sakramentalnych, ale obejmuje wiele innych praktyk, które należy włączać w życie chrześcijańskie.

Bogate nauczanie papieża Jana Pawła II na temat kultu Najświętszego Serca Jezusa i propagowanie związanych z nim praktyk bardzo wyraźnie pokazuje, że należy je uznać za cenny depozyt łaski i z niego korzystać ze względu na pogłębione i owocne życie chrześcijańskie. Nie można tego kultu uważać za „przekroczony” i patrzeć na niego tylko w perspektywie historycznej. Zakorzeniając się w tajemnicy miłości Bożej jest on otwarty na dziś i na jutro, budząc nieustannie nadzieję w sercach ludzi. Pisał Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość*: „W miłości, która ma swoje źródło w Sercu Chrystusa, jest nadzieja na przyszłość świata. Chrystus jest Odkupicielem świata: «a w Jego ranach jest nasze zdrowie» (Iz 53,5)”³⁸. Miłość Chrystusa płynąca z Jego Serca jest zawsze aktualna i twórcza, jest zawsze profetyczna, otwierając przed człowiekiem perspektywę nowego życia i nowego zaangażowania duchowego, odpowiadającego duchowi okoliczności i czasów, w których uczestniczy chrześcijanin w oparciu o swoją wiarę.

Cywilizacja miłości i prawdy

Począwszy od objawień doznanych przez św. Małgorzatę Marię Alacoque tajemnica Najświętszego Serca Jezusa, jakkolwiek zwraca się do ludzkich serc, posiada także wymiar społeczny, a nawet polityczny. Nie domaga się ona jakichś specjalnych interwencji społeczno-politycznych, ale oczekuje kształtowania społecznego wymiaru życia ludzkiego w świetle zasad, które wypływają z Serca Jezusowego. Zasada miłości nie jest jedynie zasadą życia osobistego, ale domaga się jej także życie społeczne w jego różnych wymiarach. Na

38 Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 172.

wymiar społeczny w kulcie Serca Jezusa zwrócono szczególnie uwagę w XIX wieku, który może być uznany za wiek społecznego królowania Serca Jezusowego. Ma on swoich twórców, a nawet swoich męczenników, którzy potwierdzają jego autentyczność.

Papież św. Paweł VI, nawiązując do tych propozycji i rozwijających się praktyk, w relacji do kultu Najświętszego Serca Jezusa sformułował postulat budowania „cywilizacji miłości”, nadając tym samym nowe ukierunkowanie katolickiej nauce społecznej. Papież Jan Paweł II podjął ten wątek nauczania poprzednika, czego dowodzą liczne nawiązania do problematyki społecznej w jego nauczaniu. Łączył ją bardzo wyraźnie z szerokim rozumieniem przykazania miłości bliźniego, którego respektowanie jest warunkiem i szkołą wolności³⁹. Najświętsze Serce Jezusa może być natchnieniem i drogowskazem dla kształtowania życia społecznego w świetle zasady miłości. Często powraca w nauczaniu papieskim także nacisk kładziony na społeczne znaczenie pojednania i jego związek z pokojem w życiu społecznym⁴⁰.

Pod koniec swego życia papież Jan Paweł II do koncepcji cywilizacji miłości włączył także „zasadę prawdy”. W liście z okazji uroczystości ku czci Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie w 2000 r. papież pisał: „Z bożego Serca, tego «źródła życia i świętości» czerpiemy nieprzerwanie siłę do budowania w nas samych i w świecie cywilizacji prawdy i miłości. Podstawowym środowiskiem, gdzie rozwija się cywilizacja miłości jest rodzina, dlatego cieszę się, że rodziny w Polsce poświęcają się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Serce Boże daje moc i łaskę, aby stały się one Kościołem domowym, szkołą ofiarnej miłości, wiary i szacunku do życia”⁴¹.

Papież Jan Paweł II nie rozwinął szerzej tej koncepcji w swoim nauczaniu, ale biorąc pod uwagę, że żyjemy czasie, gdy prawda w życiu społecznym stała się „sierotą”, jest to poważne zadanie, które zostało zlecone Kościołowi. Możemy połączyć je z encykliką Jana Pawła II *Fides et ratio* (14 września 1994 r.), która jest mocnym, a miejscami nawet dramatycznym, wołaniem o przywrócenie prymatu prawdy w życiu społecznym. Papież prosił w zakończeniu tego dokumentu, łącząc ze sobą prawdę i miłość: „Wszystkich proszę, aby starali się dostrzec wewnątrz człowieka, którego Chrystus zbawił przez tajemnicę swojej miłości, oraz głębię jego nieustannego poszukiwania prawdy i sensu. Różne systemy filozoficzne wpoily mu złudne przekonanie, że jest absolutnym panem samego siebie, że może samodzielnie decydować o swoim losie i przyszłości, polegając wyłącznie na sobie i na

39 Por. Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy Św. odprawionej na stadionie OSIR-u w Płocku (7 czerwca 1991 r.)*, w: Dokumenty, s. 402-406.

40 Por. Jan Paweł II, *Anioł Pański (16 czerwca 1991 r.)*, w: Dokumenty, s. 410.

41 Jan Paweł II, *List z okazji ogólnopolskich uroczystości ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie (22 czerwca 2000 r.)*, w: Dokumenty, s. 489.

własnych siłach. Wielkość człowieka nigdy nie urzeczywistni się w ten sposób. Stanie się to możliwe tylko wówczas, gdy człowiek postanowi zakorzenić się w prawdzie, budując swój dom w cieniu Mądrości i w nim zamieszkując. Tylko w tym horyzoncie prawdy będzie mógł w pełni zrozumieć sens swojej wolności oraz swoje powołanie do miłowania i poznania Boga jako najdoskonalsze urzeczywistnienie samego siebie” (nr 107).

Wydaje się, że zagadnienie społecznego wymiaru kultu Najświętszego Serca Jezusa w nauczaniu papieża Jana Pawła II nie spotkało się z należyтым zauważeniem i docenieniem w środowiskach kościelnych, a posiada ono niewątpliwie duże i w wielu aspektach nowatorskie zastosowania. Biorąc pod uwagę współczesne zawirowania w życiu społecznym, trzeba niewątpliwie powrócić do wątków społecznych w nauczaniu papieża Jana Pawła II na temat kultu Najświętszego Serca Jezusa, który otwiera „przed wszystkimi ludźmi [...] perspektywę wyniesienia do pełni egzystencji osobowej i wspólnotowej”⁴².

Synteza wiary i pobożności

Papież Pius XI w przywołanej już wyżej encyklice *Miserentissimus Redemptor* stwierdzał, że kult Najświętszego Serca Jezusa stanowi „streszczenie całej religii i normę doskonałości życia chrześcijańskiego”⁴³. W ciągu prawie wieku, który upłynął od tej trafnej wypowiedzi, zyskała ona liczne potwierdzenia, co wskazuje na aktualność kultu Najświętszego Serca Jezusa, a tym samym na potrzebę jego dalszego rozwijania. Na tę potrzebę wielokrotnie wskazywał w swoim nauczaniu papież Jan Paweł II.

Na zakończenie przywołajmy jedną z jego ostatnich zachęt: „Pragnę przekazać słowa aprobaty i zachęty tym, którzy w Kościele z jakiegokolwiek tytułu nadal praktykują, pogłębiają i krzewią kult Serca Chrystusa, posługując się językiem i formami dostosowanymi do naszych czasów, tak aby móc go przekazać następnym pokoleniom w tym samym duchu, jaki zawsze go ożywiał. Także dzisiaj trzeba tak prowadzić wiernych, aby wpatrywali się z uwielbieniem w tajemnicę Chrystusa, Boga-Człowieka, a przez to stawali się ludźmi życia wewnętrznego, którzy słyszą i realizują powołanie do nowego życia, do świętości, do wynagradzania, które jest apostołskim współuczestnictwem w dziele zbawiania świata; ludźmi, którzy przygotowują się do nowej ewangelizacji, dostrzegając w Sercu Chrystusa serce Kościoła. Świat musi koniecznie zrozumieć, że chrześcijaństwo jest religią miłości”⁴⁴.

42 Jan Paweł II, *Orędzie na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (11 czerwca 1999 r.)*, 2, w: Dokumenty, s. 483.

43 Pius XI, Encyklika *Miserentissimus Redemptor*, w: Dokumenty, s. 73.

44 Jan Paweł II, *Orędzie na stulecie poświęcenia ludzkości ...*, w: Dokumenty, s. 483.

Serce Jezusa w nauczaniu błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego

Rozwijanie czci do Najświętszego Serca Pana Jezusa jest szczególną odpowiedzią miłości ludzkiej na Miłość Bożą, która w najpełniejszy sposób wyraziła się w przebitym Sercu Zbawiciela. Prymas Tysiąclecia, błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński, w niektórych swoich publikacjach, głoszonych kazaniach, a także w swoim *Liście Pasterskim* z 1965 roku napisanym z okazji dwusetnej rocznicy ustanowienia święta Serca Pana Jezusa, ukazywał nieskończoną miłość Serca Pana Jezusa, zwłaszcza w ujęciu trynitarnym, i, podobnie jak św. biskup Józef Sebastian Pelczar, zwracał uwagę na dary Serca Bożego dla nas. Tymi darami Serca Bożego są nade wszystko sakramenty Kościoła, a w nich wyjątkowe miejsce zajmuje Eucharystia. Ta nieskończona miłość Serca Jezusowego dla nas winna skłaniać człowieka do odpowiedzi, szczególnie poprzez wysiłek poznawania i uwierzenia tej Miłości, jak poucza nas św. Jan Apostoł: „Myśmy poznali i uwierzyli Miłości jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16).

Prymas Tysiąclecia podkreślał w swoim nauczaniu nie tylko osobistą odpowiedź człowieka na Bożą Miłość, ale zwracał uwagę na wspólnotę ludzi kochających Boga, podkreślając przy tym obowiązek miłości społecznej. We wspólnocie Ludu Bożego – Kościoła – mamy być pomocnikami tych, którzy nam o tej miłości mówią, z Maryją, Matką Kościoła na czele. W jednym ze swych przemówień tak nam to pięknie ukazał: „Można powiedzieć, że jak Chrystus musi mieć swoich pomocników, aby odpowiedzieć i świadczyć przed ludźmi o Miłości Ojca – „Bóg jest Miłością” – tak i Maryja, Pierwsza Pomocnica Jezusa w tym Jego zadaniu, musi mieć swoich pomocników, aby prowadzić ludzi do swojego Syna i przekonać ich, że Chrystus to Wysłannik Miłości Ojca, to Miłość z Miłości! A wszystko po to, abyśmy „poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”; abyśmy poznali, że Bóg jest Miłością, a kto w miłości trwa, w Bogu trwa, a Bóg w nim”⁴⁵.

Kardynał Stefan Wyszyński ukazuje nam prawdę o Najświętszym Sercu Pana Jezusa w kontekście tej jedności, jaka ma miejsce w samej Trójcy Przenajświętszej, zaś Chrystusowe dzieło odkupienia świata przybliża człowieka do tej tajemnicy. Prymas Tysiąclecia podkreślał, że miłość Serca Zbawiciela do człowieka jest wyrazem miłości Trzech Osób

45 Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię – wybór przemówień i rozważań*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań – Warszawa 1973, s. 269.

Boskich. „Chrystus przyszedł jako miłość Ojca do świata” – pisał w *Liście Pasterskim* z 1965 roku. Narodzony z wielkiej miłości, by rodzić miłość. Przyszedł jako blask ojcowskiej doskonałości. Duch jest miłością Ojca i Syna. Serce Jezusa w tajemnicy miłości Trójcy Przenajświętszej bije miłością wzajemną. Z tej miłości żyjemy, w niej się poruszamy i jesteśmy⁴⁶. Nurt miłości przepływającej pomiędzy Osobami Boskimi i rozlany mocą Ducha na Kościół budzi w jego członkach apostolski zapal, by objąć nią kolejnych braci i siostry.

W latach 1953–1956, gdy kardynał Wyszyński został bezpodstawnie i bezprawnie pozbawiony wolności przez ówczesne władze PRL, pisał z miejsc odosobnienia do swoich kapłanów, którym nie mógł bezpośrednio przewodzić. W *Liście do moich kapłanów* ksiądz prymas stwierdza, że prawdziwa miłość do Chrystusa jest wstępem do wszelkiej pracy apostolskiej. Tak było w życiu Apostołów i tak winno być w naszym życiu⁴⁷. W przedziwny sposób Syn Boży uległy Ojcu dla nas ludzi zstąpił z nieba i dokonuje dzieła zbawienia na sposób ludzki, zrozumiały i dostępny. W jakże pięknych słowach kierowanych w tych zapiskach więziennych do swoich kapłanów Prymas Tysiąclecia ukazuje nam tę miłość Jezusowego Serca – Serca prawdziwego Boga i zarazem Serca prawdziwego Człowieka: „Słowo poprzez Wcielenie przystosowało się do naszych ludzkich możliwości, do naszej miłości. Przyjął Syn Boży serce ludzkie, aby przez nie Jego Boże Serce miłowało na sposób ludzki. W opisach ewangelicznych dobrze widzimy jak to Chrystus czyni, jak płacze nad grobem Łazarza, wzrusza się widokiem głodnych i zmęczonych rzesz bez pasterza, lęka się męki i śmierci, jak boleśnie odczuwa odstępstwo uczniów i jak odsłania Serce swe na krzyżu. Przedziwnie ludzkie jest Serce Chrystusa, przejawiające się w każdym Jego czynie i słowie. Pragnie On naszej ludzkiej miłości, jak pragnie jej każde ludzkie serce. (...) W tym zaskakująco ludzkim działaniu Chrystusa promieniuje pełnia światłości i mocy Bożych”⁴⁸.

Mamy więc nasz wzrok utkwić w Chrystusie, aby w Nim oglądać Ojca. Ojciec zaś pragnie, aby świat uwierzył w to, że Jezus zrodzony z Maryi Dziewicy, to niemowlę betlejemskie, ten młodzieniec w świątyni i rzemieślnik z Nazaretu, ten walczący z faryzeuszami Nauczyciel Dobry i skazaniec przybity do krzyża – **jest prawdziwym Synem Bożym**, równym Ojcu w istocie Bóstwa. Ma On być przez nas uznany i naśladowany przez odkupiony świat. Nigdy nie można o tym zapomnieć, jeśli chcemy współdziałać z Ojcem i Synem, i Duchem Świętym w wypełnianiu planów Bożych⁴⁹.

46 Por. Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946-1974, Paryż 1975, List na dwusetną rocznicę ustanowienia święta Serca Pana Jezusa, ss. 476 – 481.

47 Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, *List do moich kapłanów*, Paryż 1969, ss. 9-10.

48 Tamże, s. 30.

49 Tamże, s. 34.

W Dziele Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa pragniemy być takimi pomocnikami Jezusa, którzy najpierw sami głęboko wierzą, że nasz Zbawiciel poprzez swoje serce przebite dla nas z miłości na krzyżu odsłania tajemnicę Bożego Serca. Taka wiara rodzi się przede wszystkim z tej prawdziwej jedności z Chrystusem, która pozwala trwać w Nim i rozpoznawać tę miłość. To bycie z Chrystusem trzeba nam ciągle doskonalić przez modlitwę i częste korzystanie ze spowiedzi świętej.

W *Liście do moich kapłanów* prymas Wyszyński poucza dalej, że wszystkie łaski płynące z Serca Boga przychodzą do nas przez pośredniczące ręce Maryi. Poprzez swoje Niepokalane Serce tak ściśle złączone z Sercem Syna jest Maryja dla nas najpiękniejszym wzorem przyjęcia Bożej miłości. Wyrażają to jego następujące słowa: „Serce Maryi jest tak przygotowane przez Boga, by zdolne było miłować nawet po trzykroć Świętego. Przecież to jest Niepokalane Serce, a więc wolne od samolubstwa, które mogłoby pomniejszyć miłość. Takie Serce oddane jest też miłości Kościoła, bo takie Serce zdolne jest miłować i świętych, i grzeszników, zdolne jest służyć wszystkim członkom Mistycznego Ciała Chrystusa. Dość jest zaśpiewać *Salve Regina*, aby ogarnąć myślą tę prawdę, w której zawarta jest cała głębia służby Maryi wielkiemu Chrystusowi, żyjącemu w Głowie i w członkach”⁵⁰.

1. Tajemnica Serca Bożego przekazana w *Liście Pasterskim* z okazji 200-tnej rocznicy ogłoszenia Święta Najświętszego Serca Pana Jezusa dla Królestwa Polskiego

Bardzo wiele treści odnoszących się do tajemnicy Najświętszego Serca Pana Jezusa przekazuje kardynał Wyszyński w dość obszernym *Liście Pasterskim* z 1965 roku skierowanym do wszystkich parafii w Polsce z okazji 200-setnej rocznicy ogłoszenia Święta Najświętszego Serca Pana Jezusa dla Królestwa Polskiego. Dlatego zasługuje on tutaj na oddzielną uwagę⁵¹.

Ks. prymas we wspomnianym *Liście Pasterskim* przypomina najpierw decyzję papieża Klemensa XIII z dnia 6 lutego 1765 roku, w której Stolica Apostolska wyraziła zgodę na ustanowienie liturgicznego święta ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, które miało być obchodzone w piątek po oktawie Bożego Ciała, z własną Mszą Świętą i oficjum brewiarzowym, dla Królestwa Polskiego i rzymskiego Arcybractwa Najświętszego Serca. Decyzja ta była odpowiedzią na przesłany nieco wcześniej do Rzymu (pod koniec 1764 roku) *Memoriał biskupów polskich* z prośbą o ustanowienie takiego święta w Kościele. Pismo to bardzo wnikliwie objaśniało znaczenie tego święta dla wiernych, a zwłaszcza dla czcicieli

50 Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, *List do moich kapłanów*, Paryż 1969, s. 60.

51 Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946-1974, Paryż 1975, List na dwusetną rocznicę ustanowienia święta Serca Pana Jezusa, ss. 476-481.

Serca Pana Jezusa i, jak podaje Prymas Tysiąclecia, stanowi przełomowy moment w dziejach całego kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kolejnych latach kult ten do tego stopnia rozszerzył się po całym świecie, że papież Pius IX w 1856 roku ogłosił to święto dla całego Kościoła Powszechnego⁵².

Jednak należy tutaj pamiętać, że ani wielkie objawienia św. Małgorzaty, ani ogłoszenie tego święta nie było początkiem samego kultu Serca Pana Jezusa. Jest on tak dawny jak samo chrześcijaństwo, a jego pierwszą czcicielką była Maryja znająca jego tajemnice, ponieważ te „dwa najpiękniejsze Serca – Jezusa i Maryi – były zawsze zgodnie i najżywiej ze sobą współczuły i w chwilach radości, i w godzinach bólu czy męki”⁵³. W dalszej części tego *Listu* jest mowa o wielkim orszaku czcicieli Serca Bożego – począwszy od Apostołów, a szczególnie umiłowanego ucznia, który spoczywał na piersi Jezusa, poprzez sławnych teologów i mistyków średniowiecznych, takich jak św. Bernard, św. Gertruda, św. Franciszek Salezy, św. Małgorzata Maria Alacoque, św. Alfons de Liguori i wielu innych. Prymas w tej grupie wymienia także polskiego jezuitę Kacpra Drużbickiego (1590-1662), któremu zawdzięczamy pierwsze określenia teologicznej specyfiki kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz modlitewnik, w którym te założenia teologiczne przełożył na język modlitwy zatytułowany: *Serce Jezusowe – meta albo cel serc stworzonych* (Poznań 1696)⁵⁴.

Z tego grona na największe wyróżnienie zasługuje chyba św. Małgorzata Maria, która otwiera nową epokę w dziejach tegoż kultu. Od jej serca, rozpalonego miłością do Serca Zbawiciela, jak świeca od świecy zapalały się inne pokrewne dusze (m.in. spowiednik św. Małgorzaty – św. Klaudiusz la Colombiere), które wtajemniczone w jej cudowną wiedzę słowem i piórem szerzyły Jego tajemnice wśród zakonów, duchowieństwa i wiernych. Mimo tak wielkiej roli św. Małgorzaty Marii w odniesieniu do rozwoju kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, nie można w żaden sposób twierdzić, że jej mistyczne przekazy są ostatecznym źródłem tegoż kultu. Nikt z ludzi w prywatnych objawieniach nie jest w stanie całkowicie pojąć tajemnic Jezusowego Serca.

To sam Chrystus przekazał je światu poprzez narzędzia natchnione, czyli Pismo Święte i żywą Tradycję. Gdy na krzyżu zostało przebite Jezusowe Serce, wypłynęły z Jego wnętrza krew i woda. I tak narodził się Kościół, sakramenty święte, a szczególnie

52 Por. *Wypowiedzi Magisterium Kościoła na temat kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz treść Dekretu Kongregacji Obrzędów „Instantibus” o ustanowieniu liturgicznego święta ku czci Serca Jezusowego*, w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*. Dokumenty Magisterium Kościoła o Najświętszym Sercu Pana Jezusa od Klemensa XIII do Benedykta XVI. Zebrał, opracował i wprowadzeniem opatrzył Ks. Leszek Poleszak SCJ, Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 2006, ss. 9-28.

53 *Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946-1974*, Paryż 1975, List na dwusetną rocznicę ustanowienia święta Serca Pana Jezusa, s. 477.

54 Por. Ks. Janusz Królikowski, *Odnówić pamięć o Bożej miłości*, Tarnów 2015, s. 47.

Eucharystia. Darem Serca Jezusowego dla nas jest również Niepokalana Bogarodzica Maryja, nasza najdroższa Matka dana nam pod krzyżem. Ażeby z tego niewyczerpanego źródła miłości jakim jest Serce Zbawiciela czerpać te Boże dary, potrzeba z wielkim pragnieniem i wiarą przyjść do Jezusa, by napić się owej wody żywej, o której przypomina sam Jezus w swoich doniosłych słowach wypowiedzianych podczas uroczystego dnia żydowskiego Święta Namiotów⁵⁵. To sam Chrystus w tak krótkich słowach swej mowy zawarł tyle treści i przekazał nam pierwszy snop światła, które ukazało Jego własne wnętrze i rozszerzyło się dalej na wielkie ognisko Bożej miłości dla nas. W Najświętszym Sercu Jezusowym Boże tajemnice Jego miłości stają się dla nas łatwiejsze do rozpoznania i przyjęcia. „Kto zbliża się do Serca Jezusowego” – poucza kardynał Wyszyński – „ten zdobywa nową postać wiary, ponieważ świętą wiedzę o Bogu i Jego świecie czerpie od samego Boga-Miłości”.

Kościół w swym nauczaniu o Najświętszym Sercu Pana Jezusa przypomina, że wszystkie tajemnice Boże, prawdy wiary i światła nadprzyrodzone odbijają się w tym pryzmacie Najświętszego Serca i stają się bardziej dostępne dla naszego poznania. Gdy będziemy chłonać odbite w Sercu Jezusowym światło, to odkryjemy łatwiej ów Boży dar dobroci dla nas, z którego czerpać będziemy „łaskę po łasce”. Zobaczymy też łatwiej miłość Bożą i będziemy w stanie bardziej uwierzyć tej miłości, jaką Bóg ma ku nam. Św. Jan Apostoł poucza nas na ten temat słowami: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). Kto prawdziwie zbliża się do Serca Jezusowego i pragnie je uczcić, ten rozpoznaje w Bogu – Stwórcy wszystkiego – nie tylko sprawiedliwego Sędziego, lecz również takiego Króla miłości, który jest chodzącą dobrocią, który myśli o wszystkim, czego mi potrzeba, czego pragnę, jest istic Bogiem Oblubieńcem, który za mną tęskni, upomina się o moją przyjaźń, który mówi mi te najpiękniejsze słowa: Przyjdź do mnie, kocham cię! Nie pozwólmy więc, by taka miłość nie była kochana. Tych zaś, którzy to wezwanie Jezusowe słyszą i za nim idą, są dziś setki i miliony na świecie. Serce Zbawiciela stało się dziś magnesem, ogniskiem serc.

Cześć do Najświętszego Serca Pana Jezusa jest więc dzisiaj kościelnym publicznym kultem, powszechnym i pełnym, który zawiera w sobie wszystko: liturgię jako przeżywanie dramatu Chrystusowej miłości, szkołę życia duchowego i mistycznego, i kuźnię pracy apostołskiej, i formę czci Boga „w duchu i w prawdzie” – słowem, stanowi postać religii najbardziej autentycznej, bo religii czczącej Boga-Miłość. W tym Przenajświętszym Sercu

⁵⁵ W Ewangelii św. Jana czytamy takie słowa Jezusa, wypowiedziane podczas żydowskiego Święta Namiotów: „W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: <Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza” (J 7, 37-38).

Zbawiciela dostrzegamy szczególnie znak opatrnościowy na ostatnie czasy, znak odrodzenia i ratunku dla całej ludzkości, szczególnie dla tych najbiedniejszych, którzy już niczego się nie spodziewają. W tych czasach wrogości, fałszu i samolubstwa zmęczona ludzkość szuka instynktownie szczerości, pokoju i miłości serca.

W tym Przenajświętszym Sercu Jezusowym cały naród Polski po klęsce rozbiorów szukał ratunku i ocalenia. W tym trudnym okresie prawie wszyscy rządcy diecezji poświęcają się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Prymas Polski kardynał Dalbor w imieniu Episkopatu poświęca na Jasnej Górze Ojczyznę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej, a cały naród za odzyskaną niepodległość wznosi w Poznaniu pomnik ku czci Serca Bożego.

Na końcu tegoż *Listu Pasterskiego*, przed udzieleniem błogosławieństwa, kardynał Wyszyński zachęca, aby wszyscy pracowali nad tym, by nie było wśród rodaków niezgody, podziałów, by zagościły wzajemne przebaczenie i dobroć, które objawia się w braterskiej miłości, jak to przypomina nam św. Brat Albert: „Trzeba tak kochać, aby od tego kochania bolały ręce i nogi”⁵⁶.

Wnikając w tajemnicę Najświętszego Serca Pana Jezusa, odkrywamy ową miłość Boga do człowieka, a poprzez szerzenie kultu Serca Bożego przypominamy światu o tej wielkiej miłości do każdego człowieka. Niechaj będzie to obecne we wszelkim zaangażowaniu i apostołstwie dla Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. To bardzo wymowne i przekonujące przesłanie błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego w odniesieniu do tajemnicy Najświętszego Serca Pana Jezusa jest bardzo pomocne w tym Dziele.

2. Prawdziwa miłość do Boga i do bliźniego jest drogą odnowy życia społecznego

Na pogrzebie kardynała Stefana Wyszyńskiego odczytano między innymi takie słowa papieża Jana Pawła II: „Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, jego osobę, jego naukę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem waszej medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwale, niezatarte piętno”⁵⁷.

W naszej formacji dla Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa podejmujemy te słowa z głęboką wiarą i pragniemy odpowiedzieć na ten apel św. Jana

56 Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946-1974, Paryż 1975, List na dwusetną rocznicę ustanowienia święta Serca Pana Jezusa, ss. 479-481.

57 Ks. Roman Sławeński, *Rekolekcje z kardynałem Stefanem Wyszyńskim*, Wydawnictwo „M” Kraków 2001, s. 137.

Pawła II, by towarzyszył nam ciągły wysiłek przybliżania sobie postaci naszego wielkiego prymasa, także w odniesieniu do tajemnicy Serca Pana Jezusa. Potrzebna jest dzisiaj pogłębiona refleksja nad tym wielkim przesłaniem, które w tyłu kazaniach i pismach prymasa Wyszyńskiego było kierowane do wiernych w naszej Ojczyźnie, a zwłaszcza wtedy, gdy przez 33 lata przewodził Kościołowi w Polsce (1948-1981).

Prymas Wyszyński wielokrotnie podkreślał w swym przepowiadaniu ogrom miłości Bożej wobec każdego człowieka. Pouczał nas, że Bóg do końca wierzy w człowieka. W jednej ze swoich nauk ujmuje to w takich słowach: „Serce, które właśnie zamiera, pozbawione energii, jeszcze coś kocha, a jeśli kocha, to nie jest całkiem przegrane. Resztką miłości wiąże je z Bogiem, który jest Miłością: «Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim» (1 J 4, 16)”⁵⁸. Każdy człowiek ma przed Bogiem niezwykłą wartość i mimo swej grzesznej natury Bóg do końca w niego wierzy, stąd też i my mamy wierzyć w możliwość nawrócenia własnego i naszych bliźnich. „Inaczej człowieka ocenia świat, a inaczej Bóg” – poucza dalej prymas. Świat wypowiedział się o Jezusie i ogłosił swój wyrok w następujących słowach: „Winien jest śmierci” (Mk 14, 64), a Jezus zaprzeczył temu w słowach wypowiedzianych na krzyżu do wiszącego łotra, które mają zupełnie inny wydźwięk: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43)⁵⁹.

We Wspólnotach Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca, które działają w kilkuset parafiach w Polsce, poprzez modlitwę przed Najświętszym Sakramentem i apostołstwo, dążymy do tego, aby Jezus był rzeczywiście Królem ludzkich serc. Dlatego wiara w drugiego człowieka, jak to ujmuje kardynał Wyszyński, winna przepełniać nasze wysiłki, aby wszyscy uznali Jezusa Kimś najważniejszym w swoim życiu. Taki też program realizują członkowie i animatorzy Wspólnot Dzieła, którzy pomagają przygotować świeckich do dokonania Aktu Intronizacji w parafii i w tym zaangażowaniu są otwarci na wszystkich, którzy pragną na pierwszym miejscu kierować się nauczaniem Pana Jezusa i być Mu wiernymi w przyszłości⁶⁰.

Prymas Tysiąclecia w swoim kazaniu głoszonym na Jasnej Górze 2 listopada 1956 roku, a zatem tuż po uwolnieniu⁶¹ z miejsc, gdzie był więziony, głosił na ten temat: „Otwórzcie drzwi dla Miłości do rozumu ludzkiego, aby poznał, że nawet prawdę zdobywa się w miłości. Otwórzcie drzwi dla Miłości w woli człowieka, abyście zrozumieli, że chcieć wolności to znaczy miłować! Otwórzcie drzwi serca ludzkiego, a przekonacie się, że bardziej

58 Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię*, Pallotinum Poznań – Warszawa, s. 11.

59 Por. Tamże, s. 10.

60 Por. Ewa Nosiadek, *Wspólnota dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Kraków 2016, s. 19.

61 Uwolnienie księdza prymasa miało miejsce pod koniec października 1956 roku z ostatniego miejsca odosobnienia w Komańczy. Por. Ks. Zdzisław J. Peszkowski, *Ojciec – Wspomnienie o Stefanie kardynale Wyszyńskim Prymasie Polski*, Orchard Lake 1987, s. 19.

niż chleba naszego powszedniego potrzeba i tam Miłości; bez chleba można jakoś przeżyć zimą, ale się nie da bez miłości. Nawet chleba trzeba szukać w Miłości i dlatego wołam: otwórzcie drzwi szeroko do wszystkich miejsc, gdzie się odbywa praca ludzka, tak jak otwieracie pługiem łono ziemi, aby tam wrzucić ziarno! Otwierajcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od szczytów kominów fabrycznych aż po głębie kopalnianych sztolni, aby wlać w nie nowe życie. (...) Do nas należy iść przez polską ziemię i błogosławić, aby wszędzie rodziła się miłość”⁶². W sercu zmęczonej ludzkości odkrywamy to pragnienie: prawdy, wolności, sprawiedliwości i nade wszystko miłości. Pragnienie miłości jest bez końca, bez kresu, bez miary. Ludzkość jest głodna miłości i dlatego otwiera swe serce na Bożą miłość.

W tym kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze kilka dni po odzyskanej wolności Prymas Tysiąclecia nakreśla program swej misji posługiwania w Kościele polskim, gdzie dominantą przepowiadania będzie przypominanie wiernym o miłości Boga do człowieka. Odpowiedzią naszą mają być otwarte serca w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym. Jakże jest to bliskie słowom św. Jana Pawła II, który na początku pontyfikatu wołał o takie wielorakie otwarcie drzwi dla Chrystusa.

To wezwanie papieża, by otworzyć drzwi Chrystusowi przypomniał nam ks. biskup Andrzej Czaja, który przewodził Zespołowi ds. Ruchów Intronizacyjnych Konferencji Episkopatu Polski. Nawiązując do własnego doświadczenia wiary, podkreślił w rozmowie na ten temat z Przemysławem Radzyńskim⁶³, a także na początku uroczystego kazania, jakie wygłosił w Łagiewnikach 19 listopada 2016 roku, w uroczystym dniu dla naszej Ojczyzny – dniu proklamacji Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Oto fragment z tego kazania: „(...) Przybyliśmy więc, by ugiąć kolano i wyznać z wiarą, że Jezus jest naszym Królem, Panem i Zbawicielem, a nawet więcej, chcemy Go przyjąć za Króla i Pana. By tego dokonać, trzeba podjąć jakże ciągle aktualne wezwanie św. Jana Pawła II z homilii inauguracyjnej jego pontyfikatu: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy [...]. Nie lękajcie się!”⁶⁴. Jak bardzo te myśli łączą się z naszą misją i wielorakimi wysiłkami, aby pomagać wiernym prawdziwie otworzyć drzwi swoich serc, domów i miejsc pracy na przyjęcie tego wielkiego Króla Miłości! Mamy kierować się w życiu prawdziwą miłością i wprowadzać ją w życie. Tą Miłością jest sam Chrystus-Król, dlatego ks. prymas Wyszyński, gdy słowo „miłość” odnosi do Chrystusa, to pisze je wielką literą. Potrzeba zatem

62 Stefan kardynał Wyszyński, *W świątłach tysiąclecia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981, ss. 14-15.

63 Król i Pan – Wydanie Pamiątkowe, Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana, Łagiewniki 2016, Wydawnictwo Rafael, ss. 38-44.

64 Tamże, s. 118.

wielkiej wiary w drugiego człowieka, że mimo ludzkich słabości i wielorakich trudności, wiele ludzkich serc autentycznie otworzy się na Jezusa-Miłość.

Kardynał Stefan Wyszyński nazywa Boga wręcz „niewolnikiem miłości”, który wbrew wszystkiemu wierzy w człowieka, mimo że człowiek niekiedy sam w sobie już nie wierzy⁶⁵. Pełny akt wiary w Boga zawiera się nie tylko w przyjęciu szeregu prawd o Bogu – Stwórcy i Odkupicielu, taki akt jest również wiarą Bogu, jest wiarą w miłość Boga. I chodzi tutaj o taką miłość, która jest spotkaniem z miłością żywą, konkretną, owocującą, praktyczną i twórczą. Obok wiary w konkretne prawdy o Bogu-Człowieku, jakie wyznajemy w Kościele, potrzeba uwierzyć miłości jaką Bóg ma ku nam. Wtedy wiara będzie doskonała⁶⁶ – poucza nas ksiądz prymas. I taką miłość do Boga – Osoby, który nas kocha i przychodzi do nas w Jezusie Chrystusie – mamy usilnie wcielać w czyn, wprowadzać w nasze życie.

Każdy człowiek potrzebuje miłości. Kardynał Wyszyński poucza: „Bardziej nam potrzeba serc, aniżeli stali. Bardziej nam potrzeba miłości, aniżeli jakichkolwiek dóbr materialnych. Chociaż byśmy nagromadzili wszystkie dobra świata, a miłości by nam zabrakło – nic nam nie pomoże”⁶⁷.

Pomocą na tej drodze jest dziesięć wskazówek, które podał nam kardynał Wyszyński jako ABC Społecznej Krucjaty Miłości. Są to praktyczne rady, które można odnieść do własnego rachunku sumienia i rozwoju duchowego, jak również w odniesieniu do właściwych relacji z bliźnimi.

Najpierw potrzeba usilnie zadbać o czystość własnych serc, by później podejmować apostołstwo przygotowania serc naszych bliźnich do tej wzniosłej chwili Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa – jak przypomina nam Czcigodna Służebnica Boża Rozalia Celakówna. Zasady te są bardzo trafnie sformułowane i bardzo pomocne w rozwoju duchowym każdego chrześcijanina. Oto 10 punktów jakie przekazuje nam prymas Wyszyński i poucza, że są one podstawą niesienia pomocy braciom:

1. **Szanuj każdego człowieka**, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata.
2. **Myśl dobrze o wszystkich**, nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym dostrzec coś dobrego.

65 Por. Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię*, Pallotinum Poznań – Warszawa, s. 260; Por. także: Ks. Roman Sławeński, *Rekolekcji z Kardynał Stefan Wyszyński*, Wydawnictwo „M” Kraków 2001, s. 131.

66 Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię*, Pallotinum Poznań – Warszawa, s. 262.

67 Stefan kardynał Wyszyński, *Miłość na co dzień*, cz. I, s. 11n.

3. **Mów zawsze życzliwie o drugich**, nie mów źle o bliźnim. Napraw krzywdę wyrządzaną słowem. Nie czyn rozdzwięku między ludźmi. Jednocz sercem i słowem.
4. **Rozmawiaj z każdym językiem miłości**. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
5. **Przebaczaj wszystko wszystkim**. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.
6. **Działaj zawsze na korzyść bliźniego**. Czyn dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co ty jesteś winien innym.
7. **Czynnie współczuj w cierpieniu**. Chętnie spiesz z pomocą, radą, pociechą, sercem.
8. **Pracuj rzetelnie**, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak i ty korzystasz z pracy drugich.
9. **Włącz się w społeczną pomoc bliźniemu**. Otwórz rękę ubogim i chorym. Użycz ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
10. **Módl się za wszystkich**, nawet za nieprzyjaciół.

Ileż w tym programie Społecznej Krucjaty Miłości, która inspiruje pomocników Jezusa i Maryi, jest podobieństw do życia Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Gdybyśmy analizowali punkt po punkcie i konfrontowali to z życiem Rozalii, to stwierdzimy, że realizowała dokładnie wszystko, co tutaj jest zawarte. Dlatego te wskazówki są bardzo ważne dla nas, by z sercem pełnym miłości dla bliźnich być prawdziwym uczniem Chrystusa i tę miłość ukazywać innym. Kochać prawdziwie Boga i kochać bliźniego, dlatego że w nim widzimy Chrystusa. Prymas Wyszyński, jako wielki czciciel Maryi, akcentuje bardzo potrzebę osobistego oddania się Matce Bożej w Jej macierzyńską niewolę miłości za Kościół i braci. Tylko przy Jej pomocy zdolni będziemy nieść prawdziwą miłość naszym bliźnim⁶⁸.

3. Chrześcijańskie rodziny drogą do odnowy życia społecznego.

Prymas Tysiąclecia zwracał bardzo często uwagę w swoim nauczaniu na wielką i niezastąpioną rolę rodziny dla odnowy życia społecznego. Dla obrony Chrystusowej prawdy Kościół nie odwołuje się do siły fizycznej i przemocy, ale do potęgi przekraczającej wszystko co materialne – do mocy miłości. Oczekujemy dzisiaj miłości, która przychodzi subtelnie, delikatnie, niemal niedostrzegalnie – jak Jezus przez drzwi zamknięte – a jednak działa, i to z ogromną mocą i skutecznością. Takiej miłości potrzeba w naszych rodzinach. Naszym rodzinom potrzeba dziś przede wszystkim miłości i serca. Jeden ze studentów wyznaje: „Mój

68 Por. Tamże, ss. 333-335.

ojciec jest bardzo mądry i bardzo dobry, ale taki zimny. Chcielibyśmy, aby okazał nam choć trochę serca”. Bóg umieścił w człowieku trzy potężne moce: rozum, wolę i serce. Dlatego od ludzi mądrych, którzy uruchamiają rozum, od ludzi dobrych, którzy uruchamiają wolę, wszyscy domagają się jeszcze serca⁶⁹.

Kardynał Wyszyński bardzo często odnosił tematykę swoich kazań do zagadnień „ojczyźnianych”, w których były odniesienia do Maryi, Jasnogórskiej Królowej Polski. Chrześcijańskie wychowanie w rodzinach oraz właściwe rozumienie życia małżeńskiego według katolickiego nauczania widział jako odnowę i prawdziwą więź narodu, a niezbędną pomocą do tego było wypełnianie Jasnogórskich Ślubów, których sam był autorem. Oto krótki fragment tych ślubów zawierający treści dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego: „Święta Boża Rodzicielko! Przyrzekamy stać na straży budzącego się życia. Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy bronić nierozzerwalności małżeństwa i czuwać nad ogniskiem domowym. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, i strzec obyczajów chrześcijańskich i ojczystych”⁷⁰.

Ksiądz prymas w swoich kazaniach na ten temat odnosił się często do tych składanych przyrzeczeń. Wiedział, że różne konflikty w życiu małżeńskim, których skutkiem jest odejście od prawdziwego nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny, wynikają bardzo często z braku współpracy z łaską sakramentu małżeństwa. Pomijanie tych nadprzyrodzonych pomocy wynikających z tej tajemnicy i tego odwiecznego zamysłu Bożego sprawia, że małżonkowie zdani są w życiu tylko na własne siły, a wszelkie trudności i problemy przerastają często ich możliwości⁷¹.

Bardzo niebezpieczne dla rodziny i sakramentu małżeństwa jest owo „myślenie techniczne”, które nie bierze pod uwagę osoby ludzkiej i zrywa z myśleniem filozoficznym o człowieku. Zanika kontakt osobowy, a coraz bardziej bierze górę kontakt przez aparat techniczny. Prymas pisał na ten temat 50 lat temu. Dziś możemy tylko dodać, że ten styl i zagrożenie bezosobowego traktowania człowieka w dobie nowoczesnych sposobów komunikowania się jeszcze bardziej się pogłębiły⁷².

Pomimo tych zagrożeń Bóg wyszedł naprzeciw człowiekowi, którego stworzył. Ażeby człowiek nie czuł się samotny, jak Adam przed stworzeniem Ewy w raju, Bóg stwarza dla

69 Tamże, s. 239.

70 *Ceremoniał Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia*, APOSTOLICUM, Wydawnictwo Księży Pallotynów, Ząbki 2007, s. 89.

71 Zawarte w poniższym rozdziale treści zawarte są w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego, jako komentarz do Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, w: Stefan kardynał Wyszyński, *W światłach tysiąclecia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981, ss. 91-108.

72 Por. Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Idzie nowych ludzi plemię*, Pallotinum Poznań – Warszawa, ss. 52-55.

niego pomoc: „Uczyńmy mu pomoc podobną do niego” (Rdz 2, 18). Stwórca chciał, aby pierwszy człowiek spotkał się z osobą, z drugim człowiekiem, który mówi, rozumie, chce i kocha. Kardynał Wyszyński poucza, że człowiek, opierający swe życie tylko na technicznych wytworach własnych rąk (taki „człowiek stechnicyzowany”), zagubił ten najwyższy adres kierujący ku Bogu, wskutek czego pomieszała mu się hierarchia wartości i nie ma już kontaktu z nikim, i właśnie dlatego potrzebuje bardzo kontaktu z Bogiem żywym, Bogiem-Osobą, którego może słuchać i związać się z Nim przez miłość⁷³. W obliczu tych trudności Jezus daje wspaniały program, który dowartościowuje człowieka i docenia jego godność. Słowa, które wypowiedział grzesznej kobiecie przypomina ciągle przez kapłana w konfesjonale przy spowiedzi świętej: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8, 11). Wejź do swojej rodziny z sercem. Tam czeka na ciebie twój mąż, żona, dzieci. Zaczynj rządzić się sercem, bo ono jest dzisiaj człowiekowi najbardziej potrzebne⁷⁴.

Te ważne wskazania, wypływające z Jasnogórskich Ślubów, prymas Wyszyński konkluduje pięknym stwierdzeniem, by w rodzinach naszych umacniać *Królowanie Syna Bożego*. Skoro więc w centrum Rodziny Nazaretańskiej był Jezus, to winien być w centrum każdej chrześcijańskiej rodziny. Ma być jej sercem, światłem i celem. Chrystus ma królować w sercach ojców rodzin, by byli wzorem miłości ogniska domowego. Chrystus ma królować w sercu każdej matki w rodzinach naszych tak, jak królował w łonie Najświętszej Dziewicy. Chrystus ma królować w sercach naszych dzieci, by mogły wzrastać za przykładem samego Jezusa – w mądrości, w latach, w łasce u Boga i u ludzi (por. Łk 2, 52).

Mamy więc, za przykładem tych wskazówek Prymasa Tysiąclecia, dążyć do takiego królowania Jezusa w każdej rodzinie. Potrzeba, by chrześcijańskie rodziny przyjęły do siebie autentycznie Króla Miłości, by On mógł wypełnić całkowicie pragnienia ludzkich serc. Wspomniane zagrożenia dla polskich rodzin, o których pół wieku temu przypominał kardynał Wyszyński, pokrywają się niemal całkowicie z tym, co odczytujemy w przekazie mistycznym na ten temat u Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, a dotyczy głównych wad i grzechów Polaków, których pokonanie jest warunkiem Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa: „Wielkie, ogromne są grzechy Narodu Polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten Naród za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli uzna mnie za Króla i Pana swego w całym tego słowa znaczeniu, tzn. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z rządem na

73 Por. Tamże s. 54.

74 Por. Tamże, ss. 56-57.

czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku Mnie. Niech ojciec twój pamięta nadal, co ma czynić w tej sprawie Intronizacji, bo tylko we mnie jest ratunek dla Polski”⁷⁵.

Prymas Wyszyński wiele uwagi w swoim nauczaniu poświęcał prawdziwej odnowie oblicza naszej ziemi. Jakże bardzo łączy się to z wymiarem społecznym Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, by wprowadzać w życie publiczne zasady miłości, prawdy, sprawiedliwości i pokoju, które głosił sam Jezus. Poprzez przemianę naszych serc, poprzez odnowę naszych rodzin mamy wpływać i przemieniać duchem Chrystusowej Ewangelii także życie społeczne. Ta prawda wybrzmiewa także bardzo jasno w tajemnicy kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podejmujemy te wysiłki, podejmują je członkowie i animatorzy Wspólnot Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce w tak wielu parafiach naszej Ojczyzny.

Błogosławiony Prymas Tysiąclecia – Stefan kardynał Wyszyński przez długie lata swojej pasterskiej posługi przewodzenia Kościołowi w Polsce w swoisty sposób ukazał nam taką drogę odnowy. Poucza nas na ten temat w następujących słowach: „Sam Bóg rozpoczął budowanie fundamentów współzycia ludzkiego od serca, gdy zajrzał w serce Dziewicy z Nazaret, a przez Ducha Świętego, który jest Duchem Miłości, przekazał Synowi Serce ojcowskie. Rozpoczęło się na ziemi nowe życie – Wcielenie Syna Bożego. Bóg-Miłość wtargnął w życie rodzinne i w domku ubogiego cieśli założył Świętą Rodzinę. Codzienny trud wytwórczej pracy nappełnił swoją miłością. Po tych szczeblach trzeba się wspinać coraz wyżej, aby budować społeczną sprawiedliwość, zaślubioną z miłością, a z nich jako dziecko upragnione – pokój Boży”⁷⁶.

75 Por. Rozalia Celakówna, *Wyznania z przeżyć wewnętrznych*, s.208. Wydawnictwo WAM 2007.

76 Stefan kardynał Wyszyński, *W światłach tysiąclecia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981, ss. 13-14.

Wymiar osobisty, rodzinny oraz społeczno-narodowy Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Wymiar osobisty

Słowo *intronizacja* (z łac. inthronizatio, inthronizare; gr. entronidzein) znaczy tyle co wyniesienie, wprowadzenie na tron, przyznanie komuś najwyższej pozycji. Pan Jezus mówił do apostołki Dzieła Intronizacji NSPJ Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, że „intronizacja nie jest tylko zewnętrzną formułką, znakiem zewnętrznym, ale ona ma się odbyć w każdej duszy... Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich”.

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa to otwarcie na oścież naszych serc Jezusowi; to akt wiary; twoja osobista decyzja, aby w każdym przejawie życia osobistego, rodzinnego, społecznego punktem odniesienia był Jezus Chrystus – Jego prawo, Jego sprawiedliwość, a w relacjach międzyludzkich – miłość. W intronizacji na pierwszym miejscu jesteś „Ty, Panie Jezu”. Ty jesteś Królem i Panem! Ty jesteś moim Królem i Panem! Twoje Prawo miłości, Twoja Sprawiedliwość, Twoje Serce, Twoja Miłość! Gorąco pragnę postawić w centrum mojego życia Miłość. Chcę, aby Jezus zawsze był w moim życiu na pierwszym miejscu według dobrze nam znanych słów św. Augustyna: „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu”. Pan Bóg uporządkuje twoje życie choćby było pogmatwane i trudne. Przywróci właściwą hierarchię. Intronizacja NSPJ to radykalny wybór Jezusa ze względu na Jego miłość. Wiąże się to z nawróceniem i osobistym porzuceniem swoich grzechów. Jezus mówi do Rozalii: „To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga”. Dlatego nikt nie może dokonać tego aktu za nas, podobnie jak nikt nie wyzna za nas wiary.

Przywołajmy jeszcze raz św. Augustyna, który powiedział: „Raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę”. Każdego dnia pragnę wybierać Ciebie, Królu Miłości, i potwierdzać to dobrym życiem. Intronizacja NSPJ to proces nawrócenia i życia według Dekalogu i Ewangelii.

Akt osobistej intronizacji to czas naszego opowiedzenia się za Jezusem rozpoznanym przez miłość, Jego Serce. Składa się z czterech zdań wyznania wiary:

1. **„Jezu, jesteś Królem”** – to prawda obiektywna.

2. **„Jezu, jesteś moim Królem”** – to wyrażenie swojego stosunku do Jezusa, Króla Miłości.
3. **„Daj mi poznać wolę Twoją, Panie”** – to wyrażenie gotowości pełnienia woli Bożej, bowiem przez jej wypełnienie Jezus króluje w sercach odpowiadających miłością na Miłość.
4. **„Oto jestem”** – to oddanie się do dyspozycji Jezusa.

Motywacją intronizacji jest akt wiary, fascynacja tym, kim jest Bóg objawiony w Jezusie i to, co dla nas uczynił: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Intronizacja NSPJ w życiu osobistym to wola i pragnienie, aby serce osoby dokonującej aktu intronizacji było rzeczywistym królestwem Jezusa, aby On zajmował centralne miejsce w życiu – to życie według Serca Bożego. Pragniemy przyjąć Jezusa do naszego serca oczyszczonego przez spowiedź, by serce było godnym tronem dla Króla Miłości. Sam akt intronizacyjny NSPJ jest swego rodzaju „biletem do nieba” i dobrze jest mieć go stale ze sobą, stale modlić się czterema prostymi, wyżej wymienionymi zdaniami.

Jezus przychodzi do nas z darami Ducha Świętego, aby napęłnić nas mądrością, męstwem, darem rady i umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. On pragnie naszej radości, szczęścia, bo przecież żyjemy na Jego chwałę. Tylko On jest Drogą i pokarmem na życie wieczne. Trzeba nam obrać Go za Jedyne i wyłącznego Pana naszego życia. Dać Mu pierwsze miejsce, oddać Mu wszystkie sfery swojego życia, oddać Mu się bez stawiania warunków.

Św. Jan Paweł II w pierwszych słowach po wyborze na Biskupa Rzymu powiedział: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”.

Papież Benedykt XVI dopowie: „Jezu, wiem, że jesteś Synem Bożym, który dał swoje życie za mnie. Chcę iść za Tobą wiernie i dać się kierować Twoim słowem. Znasz i miłujesz mnie. Ufam Tobie i całe moje życie składam w Twoje ręce. Chcę, żebyś był siłą, która mnie podtrzymuje, radością, która mnie nigdy nie opuszcza”.

Uznanie Jezusa Królem i Panem mojego życia to decyzja wiary. Wiara wtedy staje się zaufaniem. Nie będzie polegać na intelektualnym uznaniu pewnych prawd czy zasad moralnych, ale na świadomym powierzeniu swego życia Bogu. Nikt z nas po takiej decyzji

nie stanie się od razu chodzącym ideałem i nie będzie zupełnie wolny od grzechu. Chodzi o to, że ta decyzja wyzwala w nas nadzieję, że z Jezusem mogę uczynić wszystko. Jezus będzie tam, gdzie zostanie wpuszczony. Intronizacja NSPJ to oddanie Zbawicielowi sterów naszego życia, które człowiek niekiedy tak kurczowo ściska.

2. Wymiar rodzinny

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa w wymiarze rodzinnym to uznanie najwyższej władzy Serca Jezusowego nad daną rodziną chrześcijańską. To zaproszenie Jezusa, Króla Miłości do swojego domu. Jest wyznaniem wiary, miłości i wyrażeniem pragnienia, by życie rodzinne prowadzić według zasad Dekalogu i Ewangelii. Przez Intronizację NSPJ w rodzinach Zbawiciel przychodzi upomnieć się o swoje miejsce w rodzinie, o miejsce zaszczytne, bo jest Królem i powinien panować w każdym sercu, w każdej rodzinie i w każdym narodzie. Intronizacja nie jest aktem przejściowym lub piękną ceremonią – jest i ma być trwałym stanem życia, codziennym uznawaniem wszystkich praw Jezusa. Celem apostołstwa Intronizacji NSPJ jest uświęcenie rodziny. Gdy Chrystus zakróluje w rodzinach, to i całe społeczeństwo stanie się Chrystusowym. Chrystus zaproszony do naszych rodzin przynosi miłość, radość, pojednanie – to czego najbardziej potrzebujemy. Mamy gwarancję, że zaproszony Jezus nigdy nas nie okłamie, nie zostawi i nie zdradzi. Pozostanie w waszym domu na zawsze. Dlaczego święta rodzina z Nazaretu była święta? Bo tam był Jezus. Jeśli Jezus będzie obecny w naszych rodzinach, to one będą święte. Nie trzeba bać się słowa „świętość”, bo jest ona normalnym stanem życia chrześcijanina. Świętość to normalność albo, jak mówiła Czcigodna Służebnica Boża Rozalia Celakówna, „świętość to miłość”.

Apostolem Intronizacji NSPJ w rodzinach był zmarły w roku 1960 o. Mateo Crawley-Boevey SSCC. Był peruwiańskim kapłanem i misjonarzem ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Intronizacja jaką propagował polegała na tym, że członkowie rodziny poświęcali się Sercu Jezusowemu, postanawiali pogłębiać wiarę i miłość, modlić się i zmieniać życie. Podczas uroczystości z udziałem kapłana zawieszano w domu obraz przedstawiający Serce Jezusa. Rodzinę kontynuującą wspólną modlitwę o. Mateo nazywał Betanią, czyli domem przyjaciół Pana Jezusa. Św. Paweł VI nazwał o. Mateo „Nowoczesnym Apostolem Serca Jezusa”. Od czasów św. Franciszka Ksawerego żadna pojedyncza osoba nie uczyniła więcej na rzecz krzewienia Królestwa Bożego na całym świecie niż o. Mateo. Głosił, że przez odnowę rodzin ma dokonać się odnowa całego społeczeństwa. W swym największym dziele: *Jezus Król Miłości* napisał: „Rodzina jest źródłem życia, pierwszą szkołą dziecka. Jeśli źródło życia narodowego jest zatrute, naród ginie. I dlatego pragniemy

zaszczepić w rodzinach wiarę i miłość Serca Bożego. Gdy Jezusa Chrystusa zaszczepimy w korzeniu, wnet całe drzewo stanie się Jezusem Chrystusem”.

Siostra Łucja z Fatimy w liście do włoskiego kardynała Carlo Caffarra napisała: „Ostateczna bitwa między Panem a królestwem szatana będzie o małżeństwo i rodzinę. Nie obawiaj się, ponieważ każdy, kto pracuje dla świętości małżeństwa i rodziny zawsze będzie zwalczany i zawsze będzie napotykał wiele przeciwności, gdyż jest to kwestia kluczowa”. Kardynał Caffarra dodał, że „dzięki św. Janowi Pawłowi II rodzina stała się rdzeniem nauczania Kościoła, ponieważ jest fundamentem, na którym opiera się całe stworzenie; jest prawdą o relacji między mężczyzną a kobietą, między pokoleniami. Jeśli podstawowy filar zostanie uszkodzony, cały budynek zapadnie się i obserwujemy to teraz”.

Intronizacja NSPJ w rodzinach jest wielką zachętą do wspólnej modlitwy rodzinnej. To może być nawet krótka modlitwa małżonków. Oczywiście można zaprosić także pozostałych domowników.

Rozalia Celakówna, urodzona w 1901 roku w Jachówce koło Makowa Podhalańskiego, pochodziła z bardzo pobożnej rodziny. Rodzice modlili się ze swoimi dziećmi każdego dnia, uczyli modlitw, wpajali miłość i szacunek do każdego napotkanego człowieka, kładli podstawy pod kult Najświętszego Serca Jezusowego, uczyli miłości do Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu. Z takim wyposażeniem duchowym i ludzkim jako dwudziestotrzyletnia kobieta opuści rodzinny dom i poświęci się niesieniu Chrystusa najbardziej ubogim duchowo i materialnie. To dom rodzinny ją ukształtował.

W książeczce pt. *Akt Intronizacji NSPJ Króla królów i Pana panów w rodzinie* mamy dokładnie omówiony przebieg nabożeństwa, które ma się dokonać podczas rekolekcji intronizacyjnych NSPJ w domach parafian w godzinie Apelu Jasnogórskiego lub w czasie dla rodziny najbardziej dogodnym. Członkowie rodziny gromadzą się przed obrazem Najświętszego Serca Pana Jezusa lub Chrystusa Króla. Ważne, by zebrała się cała rodzina, a jeśli ktoś z rodziny nie może być obecny, to powinien duchowo łączyć się z domownikami. Modlitwę znakiem krzyża świętego rozpoczyna ojciec lub w razie jego nieobecności matka. Należy odczytać fragment Słowa Bożego, zanieść modlitwę do Ducha Świętego, wyznać wiarę i rzecz jasna odczytać Akt Intronizacji NSPJ w rodzinie. Na odwrocie obrazu należy złożyć podpisy pod datą wydarzenia. Obraz należy umieścić na godnym miejscu, ażeby przypominał, że tego dnia Jezus został uroczyście zaproszony do domów parafian. Można rozważyć jedną tajemnicę różańcową, zaśpiewać pieśń. Książeczka ww. nie jest tylko pamiątką, ale modlitewnikiem, do którego warto powracać i często odnawiać Akt

Intronizacyjny NSPJ z racji rodzinnych jubileuszy, imienin czy jakichś ważnych dla rodziny okoliczności.

3. Wymiar społeczno-narodowy

Rekolekcje intronizacyjne NSPJ mają przygotować parafię do najważniejszego i najbardziej uroczystego momentu – do Intronizacji NSPJ w wymiarze społecznym. Chodzi o to, by w życiu osobistym i rodzinnym, ale również społecznym, przyznać pierwszeństwo Chrystusowi, by to Ewangelia stała się dla Polaków wyznacznikiem życia, a nie pogoń za dobrobytem i sprawami tego świata.

Po nauce rekolekcyjnej nastąpi bardzo ważny i uroczysty moment składania aktów intronizacyjnych NSPJ przez różne środowiska, stany, grupy zawodowe, wspólnoty i stowarzyszenia. Mają one charakter wyznania wiary, dlatego są wypowiedziane po homilii w ramach Liturgii Słowa, jako odpowiedź na Słowo Boże. Mimo swej różnorodności wszystkie akty mają trzy wspólne cechy:

1. wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa – uznanie Jezusa jako Króla;
2. poświęcenie się Jego Najświętszemu Sercu;
3. publiczne zobowiązanie do wypełniania tego, co wynika z wiary chrześcijańskiej.

Akt intronizacji NSPJ jest aktem wiary, jej wyznaniem, a także jej świadectwem, i zawsze ma wymiar osobowy. Oznacza to, że akt intronizacji w wymiarze społecznym jest podejmowany przez osoby, a nie przez urzędy. Pragniemy modlić się za osoby składające akty intronizacyjne, by wytrwały w wierności słowom wypowiedzianym przed Bogiem i wspólnotą wiary. Wypowiadają oni akt w swoim imieniu, a także wszystkich tych, którzy tego pragną.

Jako chrześcijanie mamy obowiązek świadczenia o Jezusie z Jego nakazu: „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). To świadectwo objawia się przede wszystkim w czynie, ale wymiar naszego życia społecznego domaga się także przyznania do Chrystusa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33).

Wielki przyjaciel Wspólnot Dzieła Intronizacji NSPJ śp. bp Stanisław Stefanek w jednej ze swoich ostatnich homilii mówił, że w intronizacji NSPJ w wymiarze społecznym „[c]hodzi o to, żeby Boskim miłowaniem wypełnić świat”. Biskup Stanisław, zwracając się

do zgromadzonych przedstawicieli wielu grup społecznych i zawodowych, powiedział: „To wzruszający moment, gdy z najrozmaitszych środowisk idą w tym samym kierunku – do Jezusowego Serca; do zaczerpnięcia z mocy uzdrawiającej, z mocy uświęcającej Jezusa – by nabrać jej i zanieść do swojego środowiska pracy. Pan Jezus zaprasza nas, abyśmy Jego miłość przynosili w realia codziennego życia”.

Wybierając Chrystusa naszym Królem, zobowiązujemy się budować cywilizację miłości. W roku 1986 św. Jan Paweł II przypomniał w Paray le Monial, w miejscu objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque, że kult Najświętszego Serca Pana Jezusa stanowi podstawową drogę, którą postępując, można by wprowadzić w dzisiejszym świecie oczekiwaną cywilizację miłości. Temat cywilizacji miłości Ojciec Święty połączył wprost z kultem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Stwierdza, że kult ten może się przyczynić do tego, aby na gruzach nagromadzonych przez nienawiść i przemoc, mogła w końcu zostać zbudowana tak bardzo oczekiwana cywilizacja miłości – Królestwo Serca Jezusowego. Kult Bożego Serca prowadzi do ustanowienia porządku chrześcijańskiego w społeczeństwie. Według św. Jana Pawła II cywilizacja miłości opiera się na czterech filarach:

1. prymat osoby nad rzeczą,
2. prymat miłosierdzia nad sprawiedliwością,
3. prymat „być” nad „mieć”,
4. prymat etyki nad techniką.

Budowanie cywilizacji miłości to dawanie świadectwa, bycie autorytetem, obrona najważniejszych wartości nawet za cenę ośmieszenia w środowisku pracy, w szkole, na uczelni; nawet za cenę przyklejenia łatki idealisty czy człowieka zupełnie niemodnego. Sługa Boży abp Fulton Sheen mówił: „W dzisiejszych czasach ludzie odwracają się od chrześcijaństwa nie dlatego, że jest ono zbyt trudne, ale dlatego, że jest zbyt miękkie; nie dlatego, że wymaga ono zbyt dużo, ale dlatego, że wymaga zbyt mało”. Powiedział też: „Jeśli mówisz, że jesteś katolikiem „ale”, to nie jesteś katolikiem”. Ojciec Święty Pius XII w Encyklice *Summi pontificatus* powiedział: „Głównym złem, z powodu którego świat współczesny popadł w duchowe i moralne bankructwo i ruinę, jest niegodziwe i zaiste zbrodnicze usiłowanie, aby pozbawić Chrystusa Jego królewskiej władzy. (...) Ratunek i zbawienie dla współczesnego człowieka znajduje się tylko w czci Chrystusa jako Króla, w uznaniu uprawnień wynikających z władzy jaką On sprawuje”.

Wymiar społeczny królowania Chrystusa to miłość do Kościoła, to posłuszeństwo Kościołowi i Jego obrona. Religia na pewno nie jest sprawą prywatną, jak próbują nam

wmówić niektórzy. Pan Jezus mówił do Rozalii Celakówny, że pragnie być poznawany i kochany. Jeżeli będą uchwalane bezbożne, niesprawiedliwe prawa, to uderza to w nas wszystkich. Grzech ma wymiar społeczny i jego konsekwencje ponosimy wspólnie. Jeżeli będą ustanawiane Boże prawa, to wszyscy pójdziemy dobrą drogą, ponieważ: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29), jak przed Sanhedrynem odważnie odpowiedział Piotr i Apostołowie.

Chrystus zwraca nam uwagę na to, co doskonale ujął w swojej mowie z roku 1900 św. Leon XIII: „Dość już się nasłuchiwał tłum o tym, co zowie się prawami człowieka, niechże usłyszy teraz o Prawach Boga”. Ten papież pod herbem papieskim umieścił inskrypcję: „Omnia restaurare in Christo” („Wszystko odnowić w Chrystusie”). Czy możliwe i wykonalne są słowa, które wypisał na swojej tarczy herbowej Leon XIII? Czy można dziś odnowić wszystko w Chrystusie? Gdy dzięki Bożej łasce wyrwiemy się z letargu, z uśpienia, gdy przypomnimy sobie o naszej chrześcijańskiej godności, do której powołał nas Chrystus i za którą oddał życie, wówczas te słowa z inskrypcji staną się możliwe do tego, by realizować je naszym życiem.

Przy wymiarze społecznym Intronizacji NSPJ należy odnieść się do przesłań, jakie kierował Chrystus do Rozalii Celakówny. Przed wybuchem II wojny światowej Jezus zwraca się do niej w przesłaniach i mówi, by ratowała świat i Polskę. Ciekawe, że do najważniejszych zadań, przekraczających ludzkie możliwości, Bóg wybiera tych najmniejszych, maluczkich – jak np. Gedeona, Dawida, Apostołów, Faustynę, Rozalię – po to, by człowiek nie przypisał sobie zasług, ale by ukazała się Chwała Boża. U Rozalii trzeba zauważyć bardzo przejrzyste rozróżnienie między „Intronizacją Najświętszego Serca” a „Intronizacją Chrystusa Króla”. Rozalia mówi przede wszystkim o Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, wielokrotnie nawiązując oczywiście do królowania Chrystusa, ale w następującej kolejności: przez Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa mamy dojść do pełnego uznania z wiarą Jezusa za Króla i Jego panowania.

Oto słowa Chrystusa do Rozalii podczas pełnej trwogi wizji zniszczenia świata na skutek grzechów (lipiec 1938 r.): „Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie, dziecko moje, zginą i już nigdy nie powstaną!”.

Przez Intronizację Najświętszego Serca Jezusa w świadomości wiernych ma dokonać się pełne uznanie królowania Chrystusa w świecie – taki jest sens przesłania Rozalii. Kwestią najbardziej specyficzną w przesłaniu Rozalii na temat Intronizacji Najświętszego Serca jest rozwinięcie jej wymiaru społecznego – chodzi jej o oddanie całego narodu Najświęszemu Sercu Pana Jezusa, które ma się dokonać z udziałem Episkopatu i rządu oraz łączyć z porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga. Na ten temat znamieny jest tekst Rozalii: „Wielkie, ogromne są grzechy Narodu Polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten Naród za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli uzna mnie za Króla i Pana swego w całym tego słowa znaczeniu, tzn. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku Mnie”. Gdy Pan Jezus mówi, że intronizacja Jego Serca ma się dokonać w poszczególnych częściach kraju, to właśnie to dokonuje się w naszych parafiach. Modlimy się o intronizację NSPJ w wymiarze narodowym. Wszystko dojrzewa do tego aktu.

Na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia 19 listopada 2016 roku, w przeddzień uroczystości Chrystusa, Króla Wszechświata, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach został dokonany Jubileuszowy Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana. W wydarzeniu wzięło udział 50-ciu biskupów, kilkuset kapłanów, osoby konsekrowane oraz ponad 100 tysięcy wiernych świeckich, w tym również przedstawiciele władz z Prezydentem RP na czele. Bp Andrzej Czaja powiedział: „Mam nadzieję, że odmówienie Aktu w Krakowie-Łagiewnikach i na innych miejscach, zapoczątkuje i wesprze tak bardzo dziś potrzebne dzieło odnowy wiary w Polsce i w narodzie polskim”. To brama przez którą dzieło intronizacji będzie się dalej rozwijać. Powiedział też: „To jest początek, ponieważ przed nami jest dzieło. Dzieło to nie jakieś jednorazowe wydarzenie. Takim jest akt. Przed nami realizacja Dzieła Intronizacji Jezusa w naszych sercach, rodzinach, parafiach, w życiu zawodowym i społecznym”.

o. Stanisław Groń SJ

Dary Bożego Serca w ujęciu ks. Ottavio De Bertolisa SJ

Bardzo dziękuję ks. prof. Władysławowi Kubikowi SJ za zaproszenie mnie na to sympozjum w Akademii Ignatianum w Krakowie w dniach od 18 do 19 czerwca 2022 r.

Dziękuję też Państwu za zainteresowanie tym tematem i za obecność Państwa w tej auli akademickiej imienia ks. Grzegorza Piramowicza SJ. Uznałem, że dobrze będzie przedstawić podczas tego sympozjum refleksje współczesnego jezuity włoskiego ks. Ottavio De Bertolisa SJ na temat: „Dziwięciu Darów Bożego Serca”. Ten 58-letni jezuita, urodzony 10 listopada 1963 roku, jest znanym we Włoszech autorem wielu książek z zakresu prawa i Biblii. Z zakresu duchowości Serca Jezusa napisał ich przynajmniej 10, a prawie w ogóle nie są one znane w Polsce.

Ks. Ottavio wykładał Pismo Święte na niepaństwowym Uniwersytecie Rzymskokatolickim założonym w Rzymie w 1939 roku – Libera Università Maria SS. Assunta, w skrócie „LUMSA”. Uniwersytet ten jest uznaną na całym świecie instytucją akademicką. Wykładał też filozofię prawa na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i współpracował z czasopismem „La Civiltà Cattolica”. Przez kilka lat był zastępcą dyrektora Apostolstwa Modlitwy we Włoszech. Jest także cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Refleksje tego jezuickiego pisarza, teologa, zawarte w tym referacie, mogą nam pomóc do pobożnego i owocnego odprawienia nabożeństwa dziewięciu pierwszych piątków miesiąca.

Szanowni Państwo, będę przedstawiał zagadnienie „Darów Bożego Serca” na podstawie książki wydanej we Włoszech w Rzymie w 2012 roku i tamże wznowionej pięć lat później, tj. w 2017 roku. Nosi ona tytuł: *Per una nuova nascita. I primi nove venerdì del mese* („Aby się ponownie narodzić. Dziewięć pierwszych piątków miesiąca”). Jak dotąd w Polsce nie wydało tej pozycji żadne katolickie wydawnictwo. A my, jako pracownicy Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy w Polsce, w Krakowie, publikowaliśmy jej fragmenty od stycznia do grudnia 2015 roku w naszym oficjalnym miesięczniku, tj. organie Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy w Polsce – w „Posłańcu Serca Jezusowego”. Był to czas, gdy byłem jeszcze jego ostatnim redaktorem naczelnym przed zawieszeniem wydawania go przez Wydawnictwo WAM w Krakowie w roku 2017.

Te krótkie medytacje opisujące dary Serca Jezusowego można wykorzystać jako punkt wyjścia do osobistej refleksji w każdy z pierwszych piątków miesiąca. Nadają się one także do głębszego wejścia w modlitwę podejmowaną według uznania dla uczczenia Serca

Jezusowego. Dodam, że w Polsce ukazała się jak do tej pory tylko jedna z 18 książek tego autora pt. *Nadmiar Miłosierdzia* i została wydana przez Wydawnictwo DEHON w 2015 roku. Dotyczy ona tematyki miłosierdzia Bożego.

Ottavio De Bertolis, ten włoski, jezuicki autor, jest u nas bardzo mało znany i z pewnością zasługuje na upowszechnienie jego myśli teologicznej dotyczącej kultu Serca Jezusowego, zwłaszcza że ta tematyka darów jest mało znana.

Oczywiste jest, że darów Chrystusowego Serca nie jest tylko dziewięć, bo każdy z wiernych w swej osobistej pobożności potrafiłby ich wyliczyć o wiele więcej. A są i takie, które zostały udzielone nie tylko każdemu wiernemu osobiście, ale i nam wszystkim we wspólnocie Kościoła. Miłość Jezusa rozlewa się bowiem zarówno na jednostki, jak i na wspólnoty. Jesteśmy też przekonani, że nigdy nie poznamy do końca tajemnicy naszego odkupienia ukrytej w Chrystusie i objawionej nam przez Ducha Świętego, który przenika wszystko, także głębokości Boga samego.

Te rozważania o dziewięciu *Darach Chrystusowego Serca* mogą stać się też sposobnością dojrzałego przyłgnięcia do nabożeństwa do Serca Jezusowego jako droga słuchania, nawracania się, kontemplacji, pocieszenia, uzdrowienia i odnowy. Chodzi nam o intensywne smakowanie rzeczy Bożych, aby móc po każdym pierwszym piątku powrócić do codziennego życia, do rodziny, do pracy, do naszych spotkań z bliźnimi z odnowionym duchem. I w tym znaczeniu trzeba dobrze zrozumieć duchowość Serca Jezusa jako duchowość „wynagradzającą”. To nie my Jezusowi „wynagradzamy”, dostarczając Mu jakiegoś zadośćuczynienia za grzechy nasze i grzechy popełnione przez innych, jak gdybyśmy należeli do grona „dobrych”, a inni do grona „złych”. To raczej Jezus uzdrawia i odnawia nasze serca, odnawia pamięć, rozum i wolę, a więc naszą najgłębszą osobowość.

Dziewięć pierwszych piątków stanowi właśnie drogę uzdrowienia i przemiany, której Zmartwychwstały Jezus dokonuje w nas mocą Ducha Świętego, aby Ojciec był w nas uwielbiony. Treści te mogą zostać wykorzystane jako pewnego rodzaju „nowenna” do Serca Jezusowego. Mogą też posłużyć do tego, by się przekonać, czy jesteśmy, czy nie jesteśmy prawdziwymi czcicielami Serca Bożego, lub czy w ogóle modlimy się dobrze, czy źle. Istnieje tylko jeden sposób właściwego patrzenia na owoce naszej modlitwy. Jesteśmy żarliwymi czcicielami Serca Chrystusa, a nasza modlitwa jest prawdziwa, o ile jesteśmy tak jak On cisi i pokornego serca. Jezus mógłby zażądać naśladowania Go w czymkolwiek: mógłby np. kazać nam uczyć się od Niego, jak jest mądry, jak jest czysty, jak jest posłuszny aż do śmierci lub jak jest ubogi. Tymczasem On kazał nam uczyć się od Siebie cichości i pokory serca, jak gdyby cała Jego niezmierna wielkość mieściła się i streszczała właśnie w tych dwóch cnotach:

„Uniżył samego siebie” – hymn z Listu do Filipian zawiera i podsumowuje całe życie Jezusa, całe nieskończone bogactwo Jego Osoby. Być może właśnie dlatego Serce Jezusa ma tak niewielu prawdziwych czcicieli. Wielu chciałoby dostąpić bogactw ukrytych w Sercu Chrystusa, lecz niewielu kroczy drogą, którą On wyznaczył. Ufam, że to, co obecnie proponuję za ks. Ottavio De Bertolisem SJ, może przyczynić się jeszcze bardziej do poznania i pokochania Serca Jezusa.

Pierwszy dar Bożego Serca – przebaczenie naszych grzechów

Pragniemy rozważyć pierwszy dar otrzymany od Jezusa: jest nim przebaczenie naszych grzechów. „Przebaczenie” (po wł. *perdono*) oznacza właściwie *super-dono* (*nad-dar*) – dar największy ze wszystkich, który otwiera naszą drogę ku Niemu.

Wszystkie dary, które otrzymujemy, stanowią konsekwencję i dalszy rozwój tego pierwszego wielkiego daru. Przebaczenie nie oznacza, że Bóg jedynie zapomina nasze grzechy: nie jest to tylko jakiś rodzaj zatarcia naszego zadłużenia czy odpuszczenia nam popełnionego przez nas zła, lecz jest to równocześnie prawdziwe nowe stworzenie, wlanie w nas nowego życia, które jest łaską Ducha Świętego, początkiem nowego i piękniejszego sposobu życia, uwolnionego od oków niewdzięczności i rozgoryczenia, znudzenia i pogardy w stosunku do samych siebie, do innych, a nawet do Boga.

Psalm 103, 3-5 głosi: „On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie twoje choroby. On życie twoje ratuje od zguby i wieńczy cię miłosierdziem i łaską. On nasycy dobrem życie Twoje, i dlatego jak u orla odradza się twoja młodość.” Wielkoduszne i wierne działanie Boga Ojca objawia się w Jezusie Chrystusie – to On je sprawia i w Nim objawia się Ojciec. Tym samym przebaczenie jest początkiem nowego życia. Możemy przypomnieć sobie podczas naszej pierwszopiątkowej modlitwy, kiedy doszliśmy do wiary i jak Jezus pozwolił nam zbliżyć się do siebie: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że On sam nas umiłowal” (1 J 4, 10). Możemy także przywołać sobie w pamięci liczne nawrócenia, jakie przeżyliśmy w życiu, wszystko, co zrozumieliśmy i czego doświadczyliśmy, a co pozwoliło nam lepiej poznać piękno i głębię Ewangelii. Rzeczywiście, nikt nie nawraca się tylko jeden raz, lecz przez całe życie doznajemy licznych nowych łask nawrócenia i doświadczamy, że grzech – owo oddalenie, które człowiek stawia między sobą a Bogiem – nie jest nigdy ostatnim słowem. Miłość Boża objawiająca się w Chrystusie jest jak morze, w które im głębiej się zanurzamy, tym więcej w nim odkrywamy. Możemy także, słuchając słów Ewangelii podczas Mszy Świętej codziennej lub niedzielnej, zapytać samych siebie: co ten fragment mówi mi o przebaczeniu ze strony Jezusa? I jeśli nie mamy możliwości samodzielnego

czytania Ewangelii, możemy po prostu przywoływać ją sobie, powtarzając wielokrotnie podczas dnia zdumiewające wyznanie św. Pawła Apostoła: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20), które streszcza w pełni tajemnicę miłości Serca Chrystusa w stosunku do nas. A skoro nam przebaczone, uczymy się także my przebaczać innym. Pięknym ćwiczeniem duchowym, bardzo owocnym, mogłoby być powiedzenie komuś, kto nam wyrządził zło, tej samej formuły, którą słyszymy od kapłana w akcie spowiedzi: „Ja ci przebaczam, odpuszczam ci grzechy”. Serce Jezusa udziela nam nie tylko swojego przebaczenia, lecz zdolności przebaczenia innym.

Drugi dar Bożego Serca – Jego Słowo

Rozważmy kolejny dar ofiarowany nam przez Serce Jezusa – Jego Słowo. Możemy bowiem powiedzieć, że całe Pismo Święte mówi nam o Jezusie. Stary Testament znajduje swoje wypełnienie w Jezusie, Nowy zaś wyraźnie się do Niego odnosi. Sam Jezus wyjaśnia swoim uczniom: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach” (Łk 24, 44).

W pierwszy piątek możemy przećwiczyć duchowo i zobaczyć jak i w jakim znaczeniu Pismo Święte głoszone w trakcie liturgii podczas Mszy Św. i w brewiarzu, a także to Słowo, które czytamy podczas naszych codziennych medytacji, mówi nam o Jezusie, w jaki sposób Go pokazuje. Rzeczywiście wszystko, cokolwiek Jezus powiedział lub uczynił, ukazuje nam Jego Serce; podobnie jak poznajemy serce osoby poprzez to, co ona mówi i co czyni. Tym samym każda karta Ewangelii wprowadza nas w poznanie tajemnicy Jezusa, ukazuje nam Jego Serce. To z Jego słów, gestów, czynów, z Jego sposobu traktowania ludzi, mówienia, udzielania odpowiedzi na pytania poznajemy to, co niewidzialne dla oczu – odkrywamy Jego Serce, głębię Jego Boskiej Osoby.

Święty Hieronim powiedział, że nieznaną Pisma jest nieznaną Jezusa. Możemy rozwinąć to powiedzenie, zauważając, że nie można być prawdziwym czcicielem Serca Bożego, jeśli jak Maryja codziennie nie nasłuchujemy i nie zachowujemy Słowa Bożego w naszych sercach i nie rozświetlamy nim naszego życia, naszych decyzji i naszego sposobu postępowania. Pismo Święte nie ogranicza się jedynie do tego, co napisane, co znajdujemy na kartach czytanej przez nas Biblii, lecz jest także tym, co Duch Święty pisze w naszych sercach, to jest wewnętrznymi poruszeniami, myślami, pragnieniami i postanowieniami, które rodzą się w nas, kiedy pokornie czytamy Słowo Boże. I kiedy pytamy samych siebie: co to

znaczy dla mnie? To właśnie jest dla nas zadanie tego dnia i tego miesiąca, który zaczynamy pod znakiem miłości Bożej, czyli Serca Chrystusa.

Trzeci dar Bożego Serca – zamieszkanie Jezusa w nas

Trzecim darem naszego Pana, który pragniemy rozważyć, jest Jego zamieszkanie w nas. Jezus nie tylko jest obok nas, nie tylko jest nam bliski jak przyjaciel, lecz także przebywa wewnątrz nas samych. Możemy nawet powiedzieć, że sensem i celem naszego życia duchowego jest pełne wejście w ten wymiar, o którym pisze św. Paweł w Liście do Galatów: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (2,20). Apostoł zauważa, iż „choć nadal prowadzi życie w ciele” – czyli nie jest wolny od codziennego doświadczania słabości, która się przejawia na różne sposoby i naznacza całe nasze istnienie (ona będzie trwać, dopóki żyjemy) – „jednak obecne nasze życie jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował nas i samego siebie wydał za nas”. Jest to wyrażenie najbardziej znaczące, za pomocą którego Apostoł ukazuje nam sens tego, co wiele wieków później zostało określone jako „kult Serca Bożego”. Chodzi o nieustanną refleksję nad ludzkim doświadczaniem niezgłębionej tajemnicy Tego, który „aż do końca nas umiłował” (J 13, 1), do końca naszych grzechów i naszej niejednoznaczności, ale także aż do szczytu naszych możliwości i naszych talentów.

Zamieszkanie Jezusa w nas jest rzeczywistością, dzięki której mocą łaski Ducha Świętego Jezus udziela nam swojej własnej wiedzy o Ojcu, umiejętności słuchania Jego Słowa, posłuszeństwa, ufności do Boga i miłości do Niego. Jak w rozpalonym palenisku żelazo rozgrzewa się do białości, nie przestając być tym, czym było, i jednoczy swoje właściwości z właściwościami ognia, tak życie chrześcijańskie jest rosnącą jednością, wspólnotą Chrystusa z duszą wyznawcy. Tę prawdę Jezus wyraził, kiedy mówił o trwaniu w Nim na sposób latorośli tkwiących w winnym krzewie (por. J 15). Sok winnego krzewu ożywia tkwiące w nim latorośle. Na tym polega znaczenie *Modlitwy Codziennego Ofiarowania Bożemu Sercu*, którą każdego dnia odmawiamy. Ofiarujemy Jezusowi modlitwy, prace, radości i cierpienia, jakbyśmy ofiarowywali puste kielichy z prośbą, aby On je wypełnił. Wtedy już nie my się modlimy, pracujemy, cieszymy się i cierpimy, lecz Chrystus w nas, aby wszystko wypływało z Niego, a w Nim kończyło się w Ojcu.

Czwarty dar Bożego Serca – ubodzy

Czwartym darem Jezusowego Serca są ubodzy. To interesujące, że Jezus powiedział: „Ubogich zawsze macie u siebie” (J 12, 8) i że jest z nami „przez wszystkie dni, aż do skoń-

czenia świata” (Mt 28, 20). Pan, używając tych wyrażeń, nie zamierza usprawiedliwiać nierówności, jakie występują w świecie, za które każdy odpowie przed Nim na miarę swojej odpowiedzialności na Sądzie Ostatecznym, lecz raczej wskazuje, że codziennie możemy zrobić coś dla Niego, ponieważ On jest w każdym potrzebującym człowieku: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście” (Mt 25, 40). Nie jest przesadą powiedzenie, że ubodzy są jakby sakramentem; wiemy przecież, że sakramenty są niezawodnymi znakami Bożej obecności. Dlatego możemy mieć pewność, że za każdym razem, kiedy ulitujemy się nad biednymi, Bóg ulituje się nad naszą biedą: „błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Jezusowi nie chodzi wyłącznie o ubóstwo materialne, choć z pewnością „jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (1 J 3, 17). Liczne formy ubóstwa nie mają charakteru ekonomicznego, lecz po prostu ludzki. Ktoś np. potrzebuje być wysłuchany. Nawet jeśli trudno udzielić mu odpowiedzi, rady, można go pocieszyć, poświęcić mu swój czas (który zresztą nie jest naszą własnością), okazać w jakiś sposób zainteresowanie, miłość.

Jest też ubóstwo, które można zaspokoić naszym chrześcijańskim świadectwem, dyskretnym, opartym bardziej na czynach niż na słowach. To ubóstwo tych, którzy żyją oddaleni od Boga i którzy oczekują jakiegoś wyraźnego słowa o Jezusie, ponieważ nikt od wielu lat im o Nim nie mówił. Umiejętność ponownego obudzenia ufności w stosunku do Boga, Jego wierności i przebaczącej miłości w tych, którzy wcale tego nie oczekują, a nawet sądzą, że w ich przypadku jest to już niemożliwe, stanowi z pewnością najcenniejszy uczynek miłosierdzia. Jezus obiecał św. Małgorzacie Marii Alacoque, że grzesznicy znajdują w Jego Sercu źródło i nieskończony ocean miłosierdzia. Powiedział: „Tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę” (J 6, 37). Trzeba, żeby ludzie wiedzieli, jak ważne jest świadectwo. Wielu ludziom jest ono potrzebne, by ich uwolnić od rozpacz i samotności, by ich wzbogacić! Ostatni z uczynków miłosierdzia co do ducha, zgodnie ze starym wyliczeniem katechizmowym, brzmi: „modlić się do Boga za żywych i za umarłych”. Modlitwa jest pierwszorzędną posługą Kościoła, ponieważ tylko ona może wyjednać wszystkim ludziom dar Ducha Świętego, który objawia nam Jezusa oraz łagodnie i przemożnie pociąga nas do Niego. A tylko Chrystus może zaspokoić nasze ubóstwo.

Piąty dar Bożego Serca – nasza słabość

Z wielkim trudem przychodzi nam uznać za dar naszą słabość. Pod tym określeniem rozumiem wszelkie dotykające nas poczucie poniżenia np. chorobę fizyczną, psychiczną,

z którą musimy się codziennie borykać, zwłaszcza jeśli pozbawia nas sprawności albo wręcz przyprawia o śmierć; poniżenie psychologiczne np. nieśmiałość, przekonanie o własnej brzydocie, kompleks niższości w stosunku do innych; poniżenie moralne, którym są nasze grzechy, upokarzające doświadczenie, że nie jesteśmy tak doskonali, jak byśmy chcieli, że dźwigamy brzemia, od których chcielibyśmy być wolni, nie tyle dla nas samych, ile by nie obrażać Boga np. poprzez łatwe wpadanie w gniew, plotkowanie, zmysłowość.

Sam św. Paweł Apostoł prosił Jezusa usilnie o uwolnienie go od jakiegoś „ciernia w ciele”. Nie wiemy, co to było, lecz z pewnością chodzi o słabość, która go upokarzała i uświadamiała mu, że nie potrafi w pełni kochać Jezusa i służyć Mu. Pan odpowiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). Jezus nie czyni z nas nadludzi, ani nie zmienia naszych charakterów, wyposażając je w coś, czego nie mamy. Ważne, abyśmy zrozumieli, że On pragnie, byśmy współczuli sobie samym podobnie jak On współczuje nam. Pozwalając na nasze słabości, udowadnia nam z całą jasnością, wręcz sprawia, byśmy odczuli to do głębi, że „nie my umiłowaliśmy Boga, ale [...] On sam nas umiłował”; „Bóg [...] pierwszy nas umiłował” (por. 1 J 4, 10. 19). W ten sposób demaskuje tego faryzeusza, który jest w każdym z nas, który dziękuje Bogu, że nie jest jak inni. Bóg nie pragnie nas upokarzać, byśmy stawali się gorsi, lecz chce, byśmy stawali się pokorni. Dlatego ukazuje nam swoją darmową miłość, która uwalnia nas od lęku przed faktem, że nie jesteśmy tym, kim chcielibyśmy być i wypełnia nas nieskończoną ufnością i zażyłością ze Sobą. Ukazuje nam, że przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy, abyśmy także my mogli przyjmować innych takimi, jakimi są. Poznajemy w ten sposób Boże miłosierdzie: „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11, 32). Uczmy się więc szczyć Jezusem, miłością Jego Serca, a nie nami samymi, naszymi zasługami i cnotami. Jednocześnie naprawdę łaska Jezusa w nas nie jest bezużyteczna. On uczyni z nas skuteczne narzędzia. Uczmy się więc doceniać ten przebogaty skarb naszej słabości, nie chcąc bynajmniej strząsnąć go z siebie, lecz niosąc go razem z Jezusem jako nasz krzyż. Liczne są krzyże do niesienia i być może nigdy się od nich nie uwolnimy.

Pierwszym powołaniem sługi Chrystusa jest wziąć na siebie własny krzyż i naśladować Jezusa z krzyżem, a nie bez krzyża. W ten sposób uczymy się ofiarowywać nasze cierpienia fizyczne, duchowe i moralne. Wypowiadamy to wyraźnie w codziennym ofiarowaniu Serca Jezusa: jeśli ktoś zgrzeszył, niech odda to Jego miłosierdziu; jeśli jest zaniepokojony lub udręczony, niech to podda Jego mocy, która go wesprze; jeśli doświadcza cierpienia, niech je niesie w swoim ciele razem z Jezusem, włączając się w Jego mękę, bo „choć został ukrzy-

zowany skutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej” (2 Kor 13, 4). Wszyscy jesteśmy słabi. Ważne jest, by nauczyć się być słabymi w Nim.

Szósty dar Bożego Serca – Duch Święty

Darem Serca Jezusa jest Duch Święty. Cała Ewangelia św. Jana przedstawia nam Go jako dar Syna. Być może szczyt obdarowania nastąpił w chwili śmierci Jezusa, kiedy Zbawiciel „wyzionął ducha” (J 19, 30). Owo „wyzionął ducha” nie oznacza zwykłego „umarł” w tym sensie, że ktoś właśnie zmarł. Ma ono znaczenie o wiele głębsze, zauważalne w wersji greckiej i łacińskiej – „oddał ducha”. Duch został nam dany w męce Jezusa, w gwałtownej śmierci, którą On dobrowolnie przyjął, czyli w Jego pozwoleniu, abyśmy Go zabili oraz wyrzucili poza obręb naszego życia. W momencie przebicia boku Jezus przyjął włócznie wszystkich naszych grzechów. Przyjąwszy ten cios, zdusił nienawiść, z jaką Go raniono i zabito, czyli pojednał ludzi z Bogiem. Przebicie włócznią, które w pierwszej chwili wskazuje na rany zadane Panu przez wszystkie nasze grzechy, staje się z woli Ojca kluczem otwierającym Boże miłosierdzie: „natychmiast wypłynęła z Niego krew i woda” (J 19, 34). Bóg mógł sprawić, by Serce Jego Syna otwarły święte uczynki nielicznych, wyjątkowych, sprawiedliwych ludzi, ale któż wówczas mógłby się zbawić? Jego wszechmoc, miłosierdzie, a także Jego „pomysłowość” wybrały to, co wszystkich nas łączy, czyli grzech, aby uczynić z niego narzędzie, które posłużyło do otwarcia Jego Serca.

Z Serca Jezusa wypływa Duch Święty. Duch, który spływa z krzyża, przywołuje Ducha, który na początku stworzenia unosił się nad wodami (por. Rdz 1, 1). W śmierci Chrystusa dokonuje się bowiem nowe stworzenie. Duch zstępuje na świat, aby pociągnąć go do Jezusa, aby popchnąć całą historię: tę wielką – dotyczącą ludów i narodów – i tę małą – poszczególnych ludzi, każdego z nas – ku Jezusowi. „Gdy zostanę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Duch ogarnia wszystko (wszechświat jest przepelniony Duchem Jezusa) nie tylko w Kościele, lecz także poza nim, aby wszystko przyciągnąć do Jezusa po to, żeby wszyscy mieli w Nim życie.

Duch Święty wszystkiego nas nauczy i przypomni nam wszystko, co Jezus nam powiedział (por. J 14, 26). Duch przelewa w nas życie Jezusa, jak gdybyśmy żyli, oddychając tym samym powietrzem – Jego tlenem. Duch Jezusa w nas uzdalnia do wybierania i pragnienia tego, co wybrał i pragnął dla siebie Jezus. Duch Święty „reprodukuje” w nas samego Jezusa. Starożytni mawiali: *christianus alter Christus* (chrześcijanin jest drugim Chrystusem). Kto więc żyje Duchem Jezusa, żyje jak On sam, ponieważ stał się podobny do Niego, stał się uczestnikiem Jego życia. Kocha jak Chrystus, służy jak Chrystus, obdarowuje innych jak ob-

darowuje sam Chrystus. A co nam ofiarowuje? Nie małe czy wielkie rzeczy, ale samego siebie, dla Królestwa Bożego, żyjąc – duchowny czy świecki, mężczyzna czy kobieta, młody czy stary – po prostu jak On żył, a zwłaszcza ucząc się od Niego, który jest cichy i pokorny sercem (Mt 11, 29).

Siódmy dar Bożego Serca – Kościół

Darem Bożego Serca jest również Kościół. Nie jest on zwykłą grupą, którą wszyscy tworzymy. Nie jest arytmetyczną sumą ochrzczonych ani społecznością doskonałych. Nie ma jakiegoś „prawdziwego” Kościoła osób „uduchowionych” ani innego, „fałszywego”, złożonego z wierzących tylko słowami; albo Kościoła-instytucji przeciwstawionego Kościołowi ludowi. Kościół nie jest także grupą osób wybranych przez nas, które łączy szczególne pokrewieństwo duchowe, duchowość czy też sposób myślenia. Jest natomiast środowiskiem, w którym przeżywamy doświadczenia zapisane w Ewangeliach.

Właśnie w Kościele dane jest nam przebaczenie naszych grzechów przez chrzest i sakrament pojednania. W tych dwóch przypadkach przeżywamy dokładnie to, co zapisano w Ewangeliach: przebaczenie kobiecie cudzołożnej oraz chrzest pierwszych chrześcijan opowiedziany w Dziejach Apostolskich. W osobie kapłana lub w udzielanym chrzcie jest realnie obecny Chrystus, który działa i urzeczywistnia znaczenie kierowanych do nas słów: „Ja odpuszczam tobie grzechy” czy „Ja ciebie chrzczę”. Tak samo jest, kiedy uczestniczymy w Eucharystii – nie różni się ona od Mszy celebrowanej przez papieża w Bazylice św. Piotra ani od sprawowanej przez skromnego kapłana w najskromniejszej kaplicy na świecie, ani od Eucharystii odprawianej przez Apostołów czy tej, której przewodniczył sam Chrystus w Ofierze swego Ciała i Krwi podczas Ostatniej Wieczerzy uprzedzającej tajemnicę Jego Męki i Zmartwychwstania.

Moglibyśmy powiedzieć, że Kościół jest Jezusowym nieustannym „teraz”. Pan jest w nim ciągle obecny, a Jego wieczność staje się dla nas zawsze i wszędzie współczesna. To dokonuje się nie tylko podczas celebracji sakramentów. Czyż pogłębianie wiary albo nawracanie nie dokonuje się przez przepowiadanie słowami i czynkami świeckich i duchownych sług Chrystusa? Czy to nie oni przybliżają nam doświadczenie Kościoła u zarania chrześcijaństwa? Kiedy przybliżeni do tego łona Kościoła, które naprawdę ponownie nas rodzi jako synów Bożych, postanawiamy „coś zrobić”, czyli oddać nas samych do dyspozycji wspólnoty w różnych posługach, które moglibyśmy pełnić, czyż nie odnawia się pierwotne doświadczenie chrześcijan oddających do dyspozycji drugim nawet własne majątki?

W Kościele wiele pochodzi z ustanowienia ludzkiego i jako takie jest ułomne i przejściowe. To, co nie przemija, to słowo Boga, które będzie zawsze rozbrzmiewać wśród Jego wyznawców, oraz Eucharystia, zdumiewający znak Jego obecności, która pozostanie zawsze – kochana lub nie, rozumiana lub nie – pośród nas aż do końca świata.

Ósmy dar Bożego Serca – Maryja

Chcemy rozważyć kolejny dar Serca Chrystusa: Maryję. Pozwólmy się prowadzić Ewangelii według św. Jana: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27). W tym wydarzeniu nie chodzi wyłącznie o troskę Syna, aby Jego Matka nie pozostała sama. Znajdujemy się w samym centrum odwiecznego „teraz”, w którym Jezus narodził się i żył. Ucznia, „którego Jezus miłował”, nie można dokładnie zidentyfikować. Tradycja utożsamia go z Janem, podaje jednak, że nie chodzi o jakiegoś ucznia, lecz o konkretnego ucznia, a więc w pewnym sensie o nas wszystkich i o każdego z nas.

Wyrażenie „niewiasta” odnosi nas do pierwszej niewiasty – Ewy i do nowej niewiasty – Maryi. Maryja jest niewiastą, rodzi. Ona dzięki swojemu przyzwoleniu na Boże działanie wydała na świat Tego, który jest Życiem. Znamienna jest wymiana: Jezus daje uczniowi Maryję, a Jej powierza ucznia. Maryja nie jest już tylko Matką Jezusa, lecz nas wszystkich. Matka Głowy jest Matką całego ciała złączonego z Głową; Matką winnego krzewu i tkwiących w nim latorośli.

Jezus nie jest już dzieckiem w ramionach swojej Matki; my natomiast zamiast Niego – ponieważ nie osiągnęliśmy jeszcze pełnej dojrzałości – pozostajemy nadal w Jej czułych objęciach. Ona już nas otrzymała, już nas przyjęła, wypełniając polecenie swojego Syna z krzyża. Teraz my powinniśmy przyjąć Ją i zaprosić do naszych domów. Ona bowiem już nas przyjęła w swoim domu, a jest nim Jej Serce.

Dzieje Apostolskie opowiadają historię pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Gromadzili się, trwali jednomyślnie na modlitwie i łamali chleb „razem z niewiastami i Maryją, Matką Jezusa” (Dz 1, 14). Co mogła myśleć? „Oto moje dzieci, które powierzył mi mój Syn”. Nie są to dzieci idealne, wzorowe, ale bardzo słabe... Są to mężczyźni i kobiety – my, ludzie pełni sprzeczności i niejasności, możliwości i wielkości nierozłącznie pomieszanych. Maryja jednak nas kocha, ponieważ jest Matką Kościoła.

Dziewiąty dar Bożego Serca – sam Jezus w Najświętszym Sakramencie

Ostatnim, najważniejszym darem Bożego Serca, który pragniemy rozważyć jest sam Jezus w Najświętszym Sakramencie. Tutaj Dar i Dający go są tym samym. Dlatego nic nie jest większe od tego Prezentu, ponieważ wszystkie inne, jakkolwiek byłyby wielkie i wzniosłe, nie są samym Jezusem, nie utożsamiają się z Nim. Eucharystia natomiast to On sam. Nie jest ona nieżywą relikwią, nie jest wspomnieniem dalekiej przeszłości, nie jest aktem naszej jedności między sobą. To Pan jednoczy nas wokół siebie, by wylać na nas błogosławieństwa płynące z odkupienia. Mszę Św. możemy porównać do wspaniałej „machiny czasu”: za każdym razem, kiedy Kościół się gromadzi (w rzeczywistości gromadzi go Jezus), mocą Ducha Świętego doznajemy obecności w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Woda i Krew, które wytrysnęły z Jego przebitego boku, to dar Ducha i Krew nowego i wiecznego Przymierza. Tryskają na nowo *w tym oto momencie* dla mnie. I tak spełnia się to, co oznaczało ofiarowanie baranka paschalnego: przekraczamy nie wody Morza Czerwonego, lecz zdradliwe wody grzechu i śmierci, aby iść za Jezusem, nowym Mojżeszem, który prowadzi nas do Ziemi Obiecanej. Ziemią Obiecaną jest Jego Królestwo, a drogą do niego są Błogosławieństwa: cichości, miłosierdzia, pragnienia i łaknienia sprawiedliwości, przebaczenia i czystości serca.

Możemy powiedzieć, że za każdym razem, kiedy ktoś przystępuje do Eucharystii, opuszcza Egipt swoich grzechów, porzuca fałszywych proroków, kłamstwa i ułudy świata, aby iść za Tym, który jest samą Prawdą; przyjmuje w siebie Życie, które niszczy przestrzenie śmierci oraz rozprasza cienie gromadzące się w sercu i zanieczyszczające nasze istnienie. Za każdym razem, kiedy ktoś przystępuje do Komunii, uzyskuje odpuszczenie grzechów i wzmacniają się w nim siły nadprzyrodzone, aby oprzeć się złu. Udziela mu się Duch Święty, by mógł być kształtowany na podobieństwo samego Chrystusa. Oto dlaczego dobrze jest często i z głęboką wdzięcznością przyjmować ten niezmierny Dar. Potrzebujemy go codziennie, ponieważ każdego dnia wielkie wody grzechu wydają się nieustannie nas pogrążyć i nam zagrażać; codziennie świat stara się osłabiać w nas wiarę, nadzieję i miłość, więc bardzo się męczymy i potrzebujemy odpoczynku. Eucharystia nie jest Chlebem mocnych w znaczeniu, że tylko mocni mogą do niej przystępować, ale w znaczeniu, że słabi, tacy jak my, są zaproszeni do stołu Baranka, pokornego i miłosiernego, aby stać się mocnymi. Eucharystia jest Chlebem świętych nie w znaczeniu, że tylko święci mogą do niej przystępować (inaczej ktoś mógłby to robić?), lecz w znaczeniu, że skruszeni grzesznicy napełnieni ufnością, którzy przystępują do stołu Pana, są brani przez Jezusa w ramiona jak zagubiona owca przez dobrego

pasterza albo syn marnotrawny przez miłosiernego ojca. Są podnoszeni na duchu, uzdrawiani, pieśczeni, prowadzeni i wspierani. A wszystko po to, „abyśmy sami mogli pocieszać tych, którzy są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1, 4).

o. Stanisław Groń SJ

Praktyka wynagrodzenia Sercu Jezusa w ujęciu ks. Ottavio De Bertolisa SJ

Jako uzupełnienie tematyki naszego sympozjum i referatu o Bożych Darach Serca Jezusowego wg ks. Ottavio De Bertolisa SJ wybrałem fragmenty z książki tego włoskiego jezuitę *Il Cuore di Cristo. Nostra giustizia* („Serce Jezusa. Nasza sprawiedliwość”), Rzym 2014 i 2018. Książka ta nie została opublikowana w Polsce przez żadne katolickie wydawnictwo. Niech treści związane z „wynagrodzeniem” Bożemu Sercu będą pomocne do naszego zaangażowania w kult Serca Jezusa.

Wynagrodzenie

Rozszyfrowanie pojęcia „wynagrodzenia” nie jest sprawą prostą, bo ono straciło swoje znaczenie w dzisiejszym świecie – w jego kontekście kulturowym – i może być łatwo narażone na złe i fałszywe zrozumienie. Tymczasem w rzeczywistości kryje się za nim sprawiedliwość samego Boga objawiona na kartach Pisma Świętego. Ta sprawiedliwość różni się zasadniczo od sprawiedliwości ludzkiej i ją przewyższa! Jednocześnie zakłada czysto ludzką cnotę sprawiedliwości, podnosząc ją do nieoczekiwanych poziomów i wzbogacając o nowe perspektywy.

Proponowana refleksja w pewnym sensie idzie pod prąd dzisiejszej kultury: wręcz przychodzi ochota zapytać, co znaczy albo co miałyby znaczyć mówienie o Sercu Jezusa współczesnym ludziom, urodzonym i wychowanym w środowisku obojętnym, a często nawet wrogim Jezusowi Chrystusowi i Jego przesłaniu.

Symbol Serca Bożego niewątpliwie znaczył wiele przez kilka wieków pobożności i życia chrześcijańskiego, lecz w wielu środowiskach uchodzi za dziedzictwo przeszłości. Wysilek, który podejmujemy kreśląc te słowa, polega na podjęciu na nowo tego dziedzictwa, na próbie zrozumienia go i jego ponownego przeżycia. Inaczej mówiąc, staramy się rozeznaczyć, co znaczyło kiedyś to wyrażenie tak przez nas obecnie rzadko używane i co może nam ono dziś powiedzieć w tym historycznym, kościelnym, społecznym i kulturalnym kontekście tak różnym od minionego. Innymi słowy, jeśli naprawdę chcemy nawiązać do naszej przeszłości, do mistrzów życia duchowego, którzy nazaczyli chrześcijańskie życie tylu milionów osób na Zachodzie, to nie chcemy rezygnować z myślenia i rozumienia. Jesteśmy bowiem przekonani, że to, co było ważne wczoraj, będzie ważne także dzisiaj oraz że to, co pomogło wielu w przeszłości, potrafi im pomóc także obecnie. Problem nie polega bowiem na przywołanym

symbolu czy zastosowanym słownictwie, lecz na naszym rozumieniu, czyli na naszej inteligencji; być może nawet na naszej pokorze lub na gotowości uczenia się od chrześcijan, którzy żyli wcześniej od nas, od tych niezliczonych świadków wiary otaczających Krzyż Chrystusa, który jest centrum i źródłem każdego doskonałego daru.

Dlaczego wyrażenie „wynagrodzenie” zostało prawie wyparte ze słownictwa dzisiejszych wierzących? Jak często bywa, odrzucamy w praktyce coś, czego dokładnie nie rozumiemy, a zamiast tego narzucają nam się inne banalne i pozbawione znaczenia obrazy i koncepcje, które to zrozumienie zaciemniają.

„Wynagrodzenie”, „naprawienie” lub „honorowe odszkodowanie”, idąc za słownictwem św. Małgorzaty Marii Alacoque, zasłużonej w upowszechnieniu kultu Serca Bożego w nowożytnej Europie, oznaczało pierwotnie uroczysty akt, poprzez który szlachcicowi niesłusznie obrażonemu oddawano albo przywracano jego honor naruszony wskutek czyjegoś niegodnego postępowania. Chodzi o opinię mocno zakorzenioną w kulturze prawnej tamtego czasu, a zwłaszcza o prawo karne obowiązujące w systemie feudalnym. W tym znaczeniu sam Chrystus zażądał od św. Małgorzaty Marii, aby w piątek w oktawie Zesłania Ducha Świętego był uroczysto wystawiany Najświętszy Sakrament na ołtarzach, by tam otrzymywał „honorowe odszkodowanie”, czyli „wynagrodzenie” za grzechy popełnione zwłaszcza przez osoby konsekrowane.

Taki jest kontekst kulturowy, w którym powstało rozważane przez nas wyrażenie. A jeśli dla szlachetnie urodzonego według opinii świata prawo przewidywało „honorowe odszkodowanie” za naruszenie jego honoru, czyli za pogardę okazaną jego roli czy jego godności wynikającej z urzędu, to tym bardziej logiczne może się wydać zastosowanie tego samego słownictwa i tych samych kategorii w stosunku do Chrystusa, Króla Wieków i Pana Wszechświata. Pisząc to, nie mamy zamiaru uczyć mówienia dzisiaj językiem z wczoraj, lecz chcę udowodnić, że te pojęcia nie są przestarzałe, a tylko zapomniane. Nie chodzi więc o przetłumaczenie ich, a o ich zrozumienie.

Tak naprawdę wszyscy wiemy, że nie wynagradza się bluźnierstw zwykłym mówieniem komplementów Dobremu Bogu, przeciwstawiając się tym, którzy Go obrażają, a i bluźnierstwa nie polegają tylko na słowach i nie są wypowiedane wyłącznie przez samych „złych”. Bluźnierstw dokonuje się bardziej czynami niż słowami i niestety popełniamy je my sami, synowie Kościoła, być może nawet bezwiednie, ale z tymi samymi skutkami, nie rzadziej niż niewierzący, ateści czy grzesznicy. Pewien rodzaj wychowania religijnego przyuczał nas do „ofiarowywania Bogu” czegoś, zwłaszcza naszych cierpień, jako „wynagrodzenia za grzechy”. Zresztą czy także dziś szerzone przez Apostolstwo *Modlitwy Codzienne ofia-*

rowanie Sercu Jezusa, które odmawiamy każdego dnia pobożnie i żarliwie nie mówi wyraźnie: „Serce Jezusa, ofiaruję Ci (...) modlitwy, prace, radości i cierpienia tego dnia jako wynagrodzenie” za grzechy?

Musimy więc dobrze rozumieć to wyrażenie, ponieważ nadal stanowi część naszego słownictwa. Co jednak ono znaczy? Bóg nie jest monstrum, dla którego musimy poświęcać naszą radość i potwierdza to całe Pismo Święte, ale nie jest także śmiertelnie znużoną kobieciną, którą możemy pocieszyć byle czym – kwiatkiem czy słodyczami - za niedobrych ludzi, którzy ją źle traktują. Jest wersja bardziej „intelektualna”, na której zapewne oparto rozumienie tego pojęcia. Istnieje pewien porządek naturalny, boski, i każdy grzech jest zakłóceniem i zmianą tego porządku. Wynagrodzenie miałoby za cel przywrócenie porządku rzeczy, oddając Bogu to, co zostało Mu niesprawiedliwie odebrane. Moje akty pobożności czy dobre uczynki służą właśnie zrównoważeniu tego porządku zakłóconego przez grzech mój czy innych ludzi i przywróceniu równowagi, praktykując odpowiednią cnotę. I tak, jeśli byłem rozwiązły, będę musiał się umartwić; jeśli powodowałem się gniewem, uczynię się cichym i pokornym.

W tym temacie jest jednak coś głęboko prawdziwego. Spróbujmy to coś odzyskać, oczyszczając je z narosłych nieporozumień, rozumiejąc je nie w perspektywie sprawiedliwości ludzkiej, lecz według Bożej sprawiedliwości. Wynagradzanie jest odmianą sprawiedliwości – aby je zrozumieć trzeba zrozumieć, czym jest sprawiedliwość. W tym znaczeniu prawdą jest to, co próbowano zrobić w najnowszych czasach, a mianowicie zrozumieć wynagradzanie jako odmianę zaangażowania, które Kościół i my wszyscy możemy i powinniśmy podjąć dla sprawiedliwości w tym świecie, czyli walczyć ze strukturami grzechu gnębiącymi ogromną część ludzkości. Mówi się tym samym, że chce się zbliżyć rany Serca samego Chrystusa w biednych, zranionych członkach Jego Ciała Mistycznego, a to jest działaniem niewątpliwie ewangelicznym, bowiem wszystko, co uczyniliśmy jednemu z Jego braci najmniejszych, Jemu samemu uczyniliśmy (por. Mt 25, 40).

Sprawiedliwość, a zatem wynagradzanie, nie pochodzi od ludzi jako ich działanie, lecz pochodzi od Boga. Jeśli ta sprawiedliwość wychodzi od Boga jako od swego początku i źródła, to człowiek przyswaja ją sobie i w tym sensie staje się ona jego własnością jako dzieło Boże i dzieło ludzkie. W Piśmie Świętym sprawiedliwość jest zgodnością z prawem Bożym. Elżbieta i Zachariasz w Ewangelii św. Łukasza są nazwani sprawiedliwymi podobnie jak u św. Mateusza – Józef, mąż Najświętszej Maryi. Sprawiedliwość jest przestrzeganiem prawa Bożego, które czyni Izraela świętym; podobnie jak Bóg jest święty, świętym i sprawiedliwym jest człowiek pobożny postępujący zgodnie z prawem Pańskim. Bóg czyni sprawiedliwość

lub prawo, prostując kręte drogi ludzkie, czyli fałszywe, złe relacje, które ludzie mają z sobą i z Bogiem. Jan Chrzciciel głosi: „Prostujcie ścieżki Pańskie”, czyńcie je prostymi, zgodnymi z prawem. Jesteśmy zaproszeni do czynienia sprawiedliwości, słuchając woli Boga, Jego prawa.

Istnieje jednak problem. Ukazuje go św. Paweł w Listach do Rzymian i do Galatów: nikt nie jest w stanie osiągnąć tej sprawiedliwości. W każdym z nas jest rozdarcie: grzech, z powodu którego czynimy to, czego nie chcemy, a nie czynimy tego, co chcemy. Tu pojawia się konflikt: prawo powinno usprawiedliwiać, a służy tylko do ujawniania grzechu, który nie istniałby bez prawa. Tu jest sedno problemu usprawiedliwienia według św. Pawła. Oznacza ono właściwą relację z Bogiem, uczynienie nas sprawiedliwymi, podczas gdy nimi nie jesteśmy, ponieważ nie zachowaliśmy Jego przykazań, których nie znaleźliśmy jeszcze jako poganie albo z powodu zatwardziałości naszych serc. Używając jednego z Pawłowych wyrażeń, „Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby okazać wszystkim swe miłosierdzie” (Rz 11, 32). Usprawiedliwienie osiągamy nie na podstawie uczynków, lecz dzięki wierze w Chrystusa (Rz 3, 21-26). I tak Jezus jest naszą sprawiedliwością; my, pozbawieni sprawiedliwości, zostaliśmy uczynieni sprawiedliwymi, czyli usprawiedliwionymi bez naszej świadomości, woli, a tym mniej zasługi. Żyjemy nie pod prawem, lecz w Duchu. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie, dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2, 8-10). Nie jesteśmy w stanie odplacić Bogu miłością, zanim On nas jej nie nauczy i nie podaruje nam tej zdolności. Apostoł Jan pisze: „My miłujemy Boga, ponieważ On sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19). My nie odplacimy i nie usprawiedlimy się sami, bo otrzymujemy wszystko, co musimy oddać, a jednocześnie dajemy to naprawdę. Jest to sprawiedliwość całkowicie Boża, a jednocześnie nasza. Oczywiście jest, że naszych uczynków sprawiedliwości albo wynagrodzenia za grzechy popełnione przez nas nie możemy rozumieć jako zdolnych samych z siebie do przywrócenia jakiegokolwiek naruszonego porządku. Wręcz przeciwnie – to tak, jak gdyby ktoś zaciągnął olbrzymi dług, którego nie byłby w stanie wyrównać, płacąc małe kwoty ratami co jakiś czas. Nasze wynagrodzenie, podobnie jak każdy nasz uczynek, nie stawia nas ponad innymi. A jednak nie ma nic niewłaściwego w mówieniu o wynagradzaniu czy sprawiedliwości. Chrystus, który zgodził się być upokorzonym, wzgardzonym, obrażonym i odrzuconym przez nas wszystkich, przyjął nas takimi, jakimi jesteśmy i znajduje nas tam, gdzie jesteśmy.

Znana jest nam symbolika zawarta u św. Jana (19, 31-37). Jezus zdecydował, że Jego Serce zostanie otwarte i wyleje swoją krew oraz żywą wodę – to uwalnia nas od wszystkich

naszych bożków i uzdrawia nas wszędzie tam, gdzie dociera. To cios włócznią staje się kluczem do tajemnicy niezgłębionego Bożego bogactwa.

A zatem nikt nie jest sprawiedliwy poza Chrystusem – nowym Adamem. Jego sprawiedliwość wylewa się na nas, ponieważ tak jak Jezus jest Synem, także nas przybrano za synów, uczyniono nas zdolnymi wybierać i pragnąć dla siebie tego, co On sam wybrał dla siebie. Chrystus jest sprawiedliwy, ponieważ jest jedynym, który pokochał Ojca z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. On uzdolnił nas do tego, stwarzając w nas nowe serce, nie kamienne, lecz z ciała (por. Ez 36, 26). To jest Jego serce, ponieważ już nie my żyjemy, lecz żyje w nas Chrystus (por. Ga 2, 20).

Niesprawiedliwość ludzi, która jest pogwałceniem prawa Bożego, czyli grzechem, wylała się na samego Chrystusa: Bóg został odrzucony, zabity, lecz sprawiedliwość Boża ujawniła się, przychodząc na świat, by przyjąć to wszystko, by zgodzić się na to i wygasić to we własnych ramionach. Grzech człowieka, który wylał się na Chrystusa, podobnie jak na wszystkich ludzi, został przewyżniony przez miłość. W tym znaczeniu sprawiedliwość Boża wypełniła prawo, doprowadzając nas wszystkich do tego przebaczenia, „usprawiedliwienia”, do tej właściwej relacji z Bogiem, do której miało doprowadzić prawo, ale nie było w stanie tego dokonać, ponieważ poprzez nie, wprost przeciwnie, ujawniała się wyłącznie nasza niesprawiedliwość. Wszyscy ujawniliśmy się jako niesprawiedliwi i wszyscy zostaliśmy usprawiedliwieni, ale nie dzięki naszym czynkom, które pozostają zawsze niewystarczające, lecz dzięki działaniu Bożemu, dzięki Krzyżowi Zbawiciela: „On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2, 2).

Termin „wynagradzanie” nie odsyła nas do starożytności, do zarzynanych baranków i ofiar rytualnych, lecz do ponadczasowych i powszechnych rzeczywistości, a mianowicie do prawdy, że zło może zostać zwyciężone wyłącznie przez miłość, a nie przez zemstę i dochodzenie swoich praw. Prawo pozwala odpowiadać przemocą na przemoc. Ten schemat ludzki Objawienie zastąpiło czymś zgoła niesłychanym: na przemoc ludzką Bóg odpowiada swoją łagodnością, która tak naprawdę jest prawdziwym sądem, prawdziwym wyrokiem. Sędzia i Prawodawca na tronie swej chwały powiada: „Ojcze, wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Tutaj naprawdę „łaskawość i wierność spotykają się z sobą, całują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11). Tu rozumiemy, w jaki sposób sprawiedliwość i miłosierdzie, które wydają nam się pojęciami sprzecznymi ze sobą, w Bogu są tym samym i są pokojem (termin ten oddaje najlepiej biblijny *shalom*) wylanym na nas, pozbawionych wszelkiego dobra. W męce Zbawiciela „Jahwe okazał swoje zbawienie, na oczach pogan objawił swą sprawiedliwość” (Ps 98, 2). On stał się „mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odku-

pieniem” (1 Kor 1, 30). W ten sposób Pismo Święte świadczy, że sprawiedliwość jest Boża, że jest Jego dziełem; tylko Bóg jest sprawiedliwy i żaden człowiek nie może się szczycić wobec Niego własną sprawiedliwością.

„Wynagrodzić” oznacza naprawić lub oddać to, co wcześniej zostało niesłusznie zabrane. W tym znaczeniu jest to niezbywalny aspekt ludzkiej sprawiedliwości, która wymaga, by oddać to, co zostało zabrane i tym sposobem przywrócić naruszony ład.

Na tym właśnie polega wynagrodzenie, że nawrócony jest zdolny oddać Bogu tę cześć i chwałę, i błogosławieństwo, których Mu odmawiał, ale nie jest to tylko jakiś dodatek, dowolny dobry uczynek, lecz owoc łaski w Jezusie Chrystusie i Duchu Świętym. Podobnie ten, kto nienawidził, gardził innymi, uciskał ich i unikał, potępiał bliźniego, zamykał przed nim swe serce, odmawiając mu poświęcenia swego czasu, pomocy materialnej, okazania miłości, nagle stwierdza, że Bóg patrząc na jego grzechy, nie odpłaca mu według jego win i doznaje łaski wewnętrznej przemiany, ucząc się kochać dlatego, że sam doznał miłości. Święty Jan Apostoł wyraził to w zdaniu: „My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19).

Wynagrodzenie, zgodnie z powszechnym rozumieniem, zawiera w sobie pragnienie zadośćuczynienia za popełnione zło. Wynagradzać znaczy więc działać odwrotnie do popełnionego zła. W tym znaczeniu wynagrodzenie jest jakby wyprostowaniem tego, co zostało wykrzywione, pogięte, przyćmione i co spowodowało zerwanie stosunków między nami a Bogiem. W biblijnym ujęciu naprawienie stosunków między ludźmi dotyczy ich braterstwa, ponieważ bracia są wobec siebie wolni i równi, podczas gdy grzech traktuje innych jak rzecz, odbierając im wolność, niezależność, godność – miłość. Ten sprawiedliwy, „wyprostowany” stosunek do Boga Biblia nazywa synostwem. Ta łaska płynie z Krzyża, z tajemnicy męki Jezusa, z Jego przebitego Serca.

W ten sposób rozumiemy właściwe znaczenie słowa „wynagrodzenie”: jako działanie na rzecz sprawiedliwości, szczególnie wobec ubogich, i to nie tylko w sferze doczesnej i liczącej wyłącznie na ludzkie siły. Co prawda wynagrodzenia dokonuje człowiek zainspirowany ludzką logiką sprawiedliwości, ale główną rolę odgrywa Bóg, który obdarza nas życiem oraz miłością, jaką Duch Święty rozlewa w naszych sercach. Można by rzec, że wynagrodzenie jest mówieniem „tak” Bogu i bliźnim dzięki łasce Jezusa. Ujawnia się ono w naszym działaniu, które leczy nasze chore i zaburzone stosunki między nami i Bogiem. Co więcej, z miłości ku Jezusowi czerpiemy siłę, by wynagradzać za popełnione zło. Nie chodzi tu już o przywracanie naruszonego porządku nadprzyrodzonego, Bożego, którego do końca nie rozumiemy, lecz o oddawanie tego, cośmy zabrali.

Całe zatem życie chrześcijańskie wypływa z tego źródła. Dlatego tak trafna i odpowiednia jest *Modlitwa codziennego ofiarowania*: „Boże, nasz Ojczy, ofiaruję Ci dzień dzisiejszy, moje modlitwy, myśli, słowa, czyny, radości, cierpienia, na wynagrodzenie za grzechy”. Chcemy przez to wyrazić, że zbyt długo koncentrowaliśmy się na samych sobie, byliśmy obcy dla Boga i bliźnich, a teraz pragniemy z Jego łaską wyjść z tego zamknięcia i powiedzieć „tak” jak Maryja oraz budować na nowych zasadach świat „wyprostowany”, wyleczony z choroby zła, którą sami spowodowaliśmy. Ofiarujemy Mu również nasze czyny wpływające z miłości, by przez nie naprawić zło, które popełniliśmy. Radujemy się z dokonanego dobra i z trudu poniesionego dla Boga. Złączone z ofiarą Jezusa niech będą wyrazem naszej ofiary złożonej Ojcu.

Nie trzeba podejmować cielesnych umartwień ani umyślnie zadawać sobie cierpienia, bo i tak pijemy z tego kielicha, który nieuchronnie na nas czeka, gdy kochamy nie tylko naszych przyjaciół czy dobrych sąsiadów zasługujących na to lub o to proszących, lecz i tych, co są nam obcy, nie zasługują na miłość ani nie okazują wdzięczności, co więcej, uznają nas z tego powodu za głupich. Tym samym w pewnym sensie uczestniczymy w męce Jezusa. Wydaje się nam, że to niemożliwe, ale jednak Bóg mówi do nas jak do św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9).

To wszystko nie sprawia samo z siebie, że stajemy się lepsi od innych ani nie stawia nas na piedestale, bo w rzeczywistości wynagradzamy za zło, które popełniliśmy. Nie jesteśmy niewinni. Tylko sam Jezus jest święty i wynagradza za zło popełnione przez nas. Tylko On, poniżony przez nas, podnosi nas wszystkich. Zelony przez wszystkich przywraca cześć każdemu mocą swojej miłości i swego przebaczenia. Odepchnięty przez wszystkich odnajduje nas tam, gdzieśmy się rozproszyli i zagubili wskutek naszych grzechów. Jednocześnie Jezus, który zbawił nas bez nas, nie chce dokonać zbawienia świata i go „prostować”, leczyc go, wynagradzając za niego bez naszego udziału. To my stajemy się Jego rękoma, Jego stopami, Jego ustami, a w końcu Jego Sercem. Dzięki temu może On kroczyć pośród nas, uzdrawiając i dobrze czyniąc wszystkim.

Nasza sprawiedliwość jest sprawiedliwością, którą Bóg nam daje, a która opiera się na wierze. Zbawienie zawdzięczamy łasce podobnie jak łasce, a nie naszym uczynom, zawdzięczamy, że uczyniono nas sprawiedliwymi. Ta sprawiedliwość to Boże przebaczenie, dane nam we Krwi Chrystusa jako owoc Jego męki, przekazane nam przez Ducha Świętego. Nie można jej zyskać na podstawie uczynków, lecz zostaje miłosiernie udzielona wszystkim, sprawiedliwym i grzesznikom.

Apostoł Paweł odwołuje się do innego bardzo konkretnego obrazu, jakim jest sporządzony na piśmie zapis długu, rodzaj naszego czeku. Jeśli czek zostanie zniszczony, pożyczka jest nie do odzyskania. I tak Bóg na drzewie krzyża zniszczył czek, zapis naszego długu: „Bóg was, umarłych na skutek występków i «nieobrzezania» waszego grzesznego ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża” (Kol 2, 12-14).

To właśnie jest nasz dług wypisany na czeku, którego realizacji Bóg mógł zażądać. Tymczasem On zniszczył dłużny zapis, podarł czek, odpuścił nam to, co byliśmy Mu winni na podstawie sprawiedliwości. Odzyskaliśmy więc stan sprawiedliwości dlatego, że Wierzyciel nam dobrowolnie i wspaniałomyślnie wszystko podarował. Także w ramach sprawiedliwości ludzkiej prawdziwą sprawiedliwość stanowi darowanie długu, wygaszenie tego, co byliśmy winni, nie na normalnej drodze, kiedy dłużnik powinien dług spłacić, ale dzięki szlachetnemu gestowi Wierzyciela. Oto dlaczego łaska jest także prawdziwą sprawiedliwością, ale nie pochodzącą od ludzi lecz od Boga.

I tak człowiek może przebaczyć, ponieważ jemu przebaczone; może kochać, ponieważ ktoś go pokochał jako pierwszy; może czcić Boga, chociaż wcześniej tego nie czynił; może służyć bliźniemu, chociaż wcześniej o nim zapominał. Możemy powiedzieć, że to nie my wynagradzamy Sercu Pana Jezusa, lecz to Jezus wynagradza zarówno wobec Boga, wygaszając w nas nieprzyjaźń, ponieważ On ją wziął na siebie, wystawiając się dobrowolnie na nią i przebacząc tym, którzy Go ukrzyżowali, a także wszystkim innym; jak i wobec innych, wobec naszego bliźniego, ponieważ uzdolnił nas do przebaczenia właśnie dzięki niezasłużonemu otrzymanemu przebaczeniu. Uczymy się kochać, ponieważ zostaliśmy ukochani. To jest w nas początek prawdziwej sprawiedliwości.

Jak powinno w praktyce wyglądać wynagradzanie Najświętszemu Sercu Jezusa? Najpierw zauważmy, że czynimy to z miłości. Ten akt rodzi się z uzdrowionego serca człowieka stworzonego na nowo, usprawiedliwionego dzięki łasce Ducha Świętego. Gdy czyjeś serce zostało przeniknięte mocą Serca Jezusa, ten wznosi się coraz wyżej, idzie dalej, dochodzi tam, gdzie bez Jezusa nigdy by nie dotarł. Odwzajemniając miłość, wynagradzamy miłości Bożej wzgardzonej i odrzuconej, ponieważ miłość odwzajemnia się tylko miłością.

Wynagradzanie jest klasyczną odpowiedzią na miłość. To, co się czyni z miłości do ludzi, w których jest obecny sam Chrystus – czy o tym wiemy, czy nie, czy w to wierzymy, czy nie, czy tego chcemy, czy nie – jest ze swej natury wynagradzaniem. „Kto trwa w miło-

ści, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16) i przeciwnie: „kto nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 13). Święty Jan nie mówi: *kto wierzy, kto się modli, lecz kto kocha*.

Słowo Boże zaprasza nas do przekraczania logiki ludzkiej. Gdzie jest miłość, tam jest Bóg i to wystarczy, bo tam jest Jego działanie, Jego łaska; tam jest sam Chrystus! Na tym polega istota poszukiwania i znajdowania Boga we wszystkich rzeczach, bycia kontemplatywnymi w działaniu, ponieważ wszystkiego można dokonać dzięki miłości. Nie dzięki uczuciu, lecz dzięki służbie, stając się (na ile to tylko możliwe) ostatnimi, a nie pierwszymi.

Działanie jest nieodłączne od modlitwy. W tym znaczeniu chciałbym przypomnieć *Modlitwę codziennego ofiarowania*: „Boże, nasz Ojczy, ofiaruję Ci dzień dzisiejszy: moje modlitwy, myśli, słowa, czyny, radości i cierpienia. Ofiaruję Ci je w łączności z Synem Twoim, Jezusem Chrystusem, który w Eucharystii nieustannie składa się Tobie w ofierze dla zbawienia świata. Niech Duch Święty, który prowadził Jezusa, będzie dzisiaj moim przewodnikiem i moją siłą, bym mógł świadczyć o Twojej miłości”.

To jest znakomity i łatwy sposób przeżywania dnia w duchu wynagradzania za grzechy nasze i innych. Możemy nie tylko modlić się za innych, lecz wynagradzać za nich, podobnie jak ktoś może spłacić dług za kogoś innego, lub wykonać coś, czego ktoś nie chce zrobić. Oczywiście to nie my zbawiamy, lecz dołączamy się do zbawienia osiągniętego dzięki Jezusowi. Potrzebna jest ciągła pamięć o naszych grzechach – pokutujące, pamiętające o swojej niewdzięczności i pojednane serce, które potrafi dawać to, czego nie dawało, kochać, nawet jeśli przedtem nie kochało, wiedząc, że jako pierwsze zostało pokochane i uniewinnione takie, jakie jest.

Bardzo prostym i codziennym sposobem przeżywania duchowości wynagradzania jest przebaczenie doznanych zniewag, obelg, przekleństw, potwarzy, szyderstw, krzywdy lub afrontu, kiedy nie uznano czegoś, co zrobiliśmy, nie oceniono nas właściwie, nie podziękowano nam za coś, czego dokonaliśmy albo doświadczyliśmy jakiegoś osobistego ponizenia. Gdy ktoś wchodzi brutalnie na nasze miejsce, jest wyżej ceniony, chwalony, dziękują jemu, a nie nam, wtedy rozumiemy, co oznacza uniżenie, rezygnacja z tego, co nam się sprawiedliwie należy. Tak właśnie Chrystus „uniżył samego siebie” (Flp 2, 8), i w tym wyrażeniu Paweł streścił całe Jego życie. Wynagrodzenie oznacza tutaj przyjęcie, a zatem wygaszenie w sobie samych tych zniewag i niesprawiedliwości, podobnie jak nastawiamy dobrowolnie policzek, by udowodnić w ten sposób naszą miłość. Nie robimy tego z obowiązku, a tym mniej z poczucia wyższości nad innymi, ani z powodu naszej większej zdolności znoszenia zła. Robimy to, prosząc Boga, abyśmy tak jak On uniżył samego siebie, przebacząc swoim oprawcom, i my potrafili uczynić to samo dla Jego miłości, wsparci Jego życzliwością i pomocą.

Istotną częścią chrześcijańskiego życia jest także demaskowanie niesprawiedliwości, ponieważ istnieje ludzki wymiar sprawiedliwości i winien on funkcjonować, a my nie jesteśmy zobowiązani wyłącznie do znoszenia krzywd. Zawsze jednak znajdzie się jakaś niesprawiedliwość wobec której nie będziemy mogli zrobić nic innego niż znieść ją mężnie lub przyjmując jako dar naszego udziału w męce Jezusa. Czerpiąc przykład z Pana, uczymy się codziennie modlić za tych, którzy źle nam czynią, nie odpowiadać złem na zło, przewycięzać chęć zemsty i pokazywać naszą postawą przebaczenie Jezusa Chrystusa. To szczyt życia chrześcijańskiego. Nie ma potężniejszej broni przeciw złemu duchowi niż przebaczenie w jakiegokolwiek formie, nawet najmniejszej. Stąd łatwo dojść do przebaczenia na wyższym poziomie. I to jest to prawdziwe wynagrodzenie, ponieważ darując dług, wypełniamy prośbę zawartą w *Modlitwie Pańskiej*: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Ktoś może poczuć się powołanym do specjalnego zadania, do bardziej wyraźnego zaangażowania osobistego. Może podjąć na nowo pobożną praktykę *Godziny Świętej* – nocnego czuwania w pierwszy czwartek miesiąca na pamiątkę nocy w Getsemani, w której Chrystus ofiarował się za nas jako prawdziwa i doskonała Ofiara wynagradzająca i prześlągalna za nasze grzechy. *Godzina Święta* odprawiana z wyraźną intencją wynagradzania za grzechy innych może być wielkim dziełem miłosierdzia i może pociągnąć za sobą obfite błogosławieństwa dla Kościoła i świata. Jest to także przeżywanie tajemnicy świętych obcowania, dzięki której „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie” (Rz 14, 7). Taka jest prawdziwa sprawiedliwość i prawdziwa modlitwa oraz prawdziwe wynagrodzenie w jedności z Tym, który sam jeden jest Sprawiedliwy, jedyny Modlący się za nas i który jedyny jest Ofiarą. Jemu cześć i chwała na wieki wieków.

o. Robert Więcek SJ

Eucharystyczne Serce Jezusa

Opracowanie naukowe tematu: „Eucharystyczne Serce Jezusa” ks. Ziemanna, sercanina, można znaleźć w internecie. Problem ten przedstawię w formie egzorty, czyli słowa pocieszenia i umocnienia.

Czas oktawy Bożego Ciała wieńczy Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, której istotną częścią jest hymn: „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy wszyscy wraz, niech przed Nowym Testamentem starych praw ustąpi czas, co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas”.

Istota Bóstwa Jezusowego jest niepojęta dla zmysłów człowieka. Możemy Jej doświadczyć dzięki wierze, która jest drogą do Boga. Eucharystyczne Serce Pana Jezusa jest jednością w Istocie Bóstwa, nie jest osobnym bytem. Pan Bóg posłał swego Syna, aby ocalił ludzi od zagubienia oraz by okazać im w Jezusie i w Jego sercu swoją miłość. Bóg to jedność w Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym. W Bóstwie jesteśmy zanurzeni i zaproszeni do uczestnictwa w Bożym Miłosierdziu. Istnieje nierozdzielna więź między Sakramentem Eucharystii i Sercem Bożym, a człowiek nie może tej jedności zerwać. Przez wieki uczestniczymy w wielkiej tajemnicy wiary.

Słowa hymnu: „Sław języku tajemnicę Ciała i najdroższej Krwi, którą jako Łask Krynicę wylał w czasie ziemskich dni” przypominają wiernym, że Bóg oddał swe Ciało i Krew, aby dać człowiekowi zbawienie, z otwartego Bożego Serca wypłynęły źródła łask. A gdzie Eucharystia, tam bije Boże Serce, serce Kościoła, a także serce chrześcijanina. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł pisze, że ciało składa się z wielu członków, które widzimy jako jedność, postrzegamy człowieka holistycznie jako jedność. Serce i Najdroższa Krew wylana podczas Drogi Krzyżowej i Ukrzyżowania jest znakiem ofiary Jezusa, Wielką Tajemnicą naszej wiary. Wdzięczność ludzka za tę ofiarę jest motywem i zadaniem kultu Bożego Serca, kultu Miłosierdzia Bożego, kultu Eucharystycznego.

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia vivit* („Kościół żyje dzięki Eucharystii”) papież św. Jan Paweł II zamieszcza takie słowa: „Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła”. Na różne sposoby Kościół doświadcza w radości, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: „A oto Ja Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). To właśnie jest

Eucharystia, która jest jednocześnie znakiem Serca Bożego. Ta Tajemnica ciągle dokonuje się podczas Mszy Świętej. Codziennie staramy się uczestniczyć w Eucharystii przyjmując Najświętszy Sakrament. To jest istota życia każdego chrześcijanina. Święty Jan Paweł II w encyklice pisze, że Najświętszy Sakrament wyznacza rytm dni Kościoła i rytm życia człowieka. Można zobaczyć obraz związany z rytmem Bożego Serca, z Jego biciem, tętnem. Chrześcijanie chcą żyć Jezusem Chrystusem, czyli blisko Jego Serca.

Kościół rodzi się z tajemnicy Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. To dokonuje się w Eucharystii. Pan Jezus łamie chleb na Ostatniej Wieczerzy z Apostołami. Tajemnica łamania chleba, to jest tajemnica otwartego Serca, którym dzieli się całkowicie z tymi, którzy Je przyjmują. Jedna kropla wina – Krwi, jeden okruch chleba – Ciała wystarczy, żeby ogarnąć cały wszechświat i to wszystko, co jest teraz i przed nami. Pan Jezus ma taką moc. Tajemnica Eucharystii to tajemnica Bożego Serca przebitego włócznią, Jezusa, który: „Do końca ich umiłował”, aż po ostatnie tchnienie na Krzyżu, aż po ostatnią kroplę, która wytoczyła się z Jego Serca.

Uczestnicząc w Eucharystii, wchodzimy w tajemnicę wiary, która związana jest z Sercem Pana Boga, otwartego dla człowieka i dlatego: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Kontemplujemy Eucharystię i Serce Boże, aby otwierała się przed nami perspektywa nieba, bo zostaliśmy stworzeni do świętości. Dlatego czciciel Bożego Serca w sposób naturalny jest czcicielem Najświętszej Eucharystii, bo ona jest darem Jezusa Chrystusa i Jego nieustannym uobecnieniem. W Eucharystii widzimy otwarte Serce, z którego wypływa życie oraz pokarm duchowy. Św. Jan Paweł II podkreśla, że łączność z Eucharystią rodzi w nas uczucie wielkiego i wdzięcznego zdumienia. Rozważając Tajemnicę Serca Bożego – Świętej Eucharystii – uświadamiamy sobie, że Bóg oddał swoje życie za ludzkość, że Jego Serce zostało przebite i poniżone. Jezus jest Bogiem człowieka, kocha go, przyjmuje do swego Serca i tuli w swoich ramionach. To jest historia zbawienia. Aby zrozumieć Eucharystię, należy rozważać wezwania *Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa*, systematycznie dzień po dniu, by była to modlitwa przenikająca serce.

Należy zachwycić się Panem Bogiem, który otwiera się, żeby dać Siebie. Św. Jan Paweł II w encyklice mówi o pragnieniu Jezusa, aby rozbudzić w człowieku Eucharystyczne zdumienie, aby było ono radosnym spotkaniem. Należy adorować udręczone i skrwawione Oblicze Chrystusa, które tak jak Serce Boże, jest znakiem ofiary Jezusa i oddaniem Jemu czci.

Często grupy modlitewne czy wspólnoty budują programy, szukają sposobów uwielbienia Boga. Jeśli człowiek zaufa Bogu, stara się zgłębić Tajemnicę Bożego Serca, dostrzega zarazem, jak uzyskać łączność modlitewną i jedność z Jezusem. Rozpoznaje Boga, odczuwa miłość i miłosierdzie obecne w Świętej Eucharystii, w Bożym Sercu. Za każdym razem, gdy Kościół sprawuje Eucharystię, wierni mogą na nowo przeżywać doświadczenie dwóch uczniów z Emaus, kiedy: „Otworzyły się im oczy i Go poznali”.

Przyjmując i kontemplując Eucharystię, poddajemy się Panu Jezusowi, aby nas przemieniał. A więc w kontemplacji, o której mówi Jan Paweł II, mieści się kult Bożego Serca, w które wpatrujemy się z uwagą i miłością. Benedykt XVI, jako kardynał, powiedział: „w kulcie Bożego Serca idzie o odnalezienie na nowo człowieczeństwa Boga w Jezusie Chrystusie”. Kościół w dzisiejszym świecie nie jest chętny, żeby odkrywać Pana Jezusa cierpiącego i bolesnego.

Wymiar miłosierdzia odkrywamy w potrzebujących, chorych, cierpiących. Ważne, czy odkrywamy miłość w Jezusie Chrystusie, który za nas cierpi i umiera. Trzeba sobie uświadomić, czy widzimy w cierpiącym człowieku Jezusa. Kardynał Ratzinger podkreślał, że nabożeństwo do Serca Bożego stało się popularne jako ruch Jezusowy w Kościele. Istotą jego było odkrycie prawdy o miłości Pana Jezusa, żeby się nią zachwycić, a fundamentalną cechą jest to, że Eucharystia mówi o skromności Pana Jezusa i o prostocie Jego Serca, a także jest kontemplacją przenikająca do głębi. Im bardziej poznajemy Pana Jezusa, tym mocniej, jak mówi św. Ignacy, Go kochamy, a wtedy lepiej Go naśladowujemy. Do tego zmierza trwanie w Eucharystii, to nasza próba kochania Pana Boga w Jego Sercu.

Kardynał Ratzinger stwierdził, że Kościół musi się nawrócić, bo kończy się czas jego potęgi. W latach 60-tych i 70-tych pisał, że w czasach potęgi Kościoła rozpoznano Chrystusa cierpiącego i samotnego. Chrześcijanie powinni odkrywać Chrystusa, który współcierpi, jest w człowieku, w naszym świecie. We współczesnym świecie jest coraz więcej zła: pandemia, wojna, kryzys rodziny, ucieczka młodych z Kościoła i inne przewinienia wobec świętości Boga. Serce Boże objawiające się wiernym sprawia przemianę człowieka, dla którego jarzmo staje się lekkie, a brzemię słodkie.

Kontemplacja Serca Bożego ma prowadzić do tego, by mieć serce takie jak On. „Uczyni serca nasze, według Serca Twego!” – to jest jedna z najpiękniejszych modlitw Kościoła, która płynie do Pana Jezusa w niebie. Łącząc Najświętszy Sakrament z Sercem Bożym, Kościół będzie istniał na tyle, na ile będzie na kolanach przed Najświętszym Sakramentem. Nie na kolanach jak niewolnik, tylko w hołdzie i uwielbieniu przed Najświętszym Sakramentem i przed Sercem Bożym.

Benedykt XVI w homilii podczas uroczystości Bożego Ciała w 2012 roku powiedział, że tajemnica Eucharystii ma dwa aspekty, których nie wolno rozdzielać. Z jednej strony jest to kult Eucharystii, a z drugiej – adoracja Najświętszego Sakramentu, którą zaczęto zaniedbywać. Po *Vaticanum Secundum* (Sobór watykański II) dużą wagę przywiązywano do sprawowania Świętej Eucharystii, natomiast zapomniano o tym, że Eucharystię trzeba też adorować. Najświętszy Sakrament jest nam dany po to, żeby się uczyć Jezusa. Msza Św. musi być przeżyta z wiarą. Przyjmując Pana Jezusa, trzeba przed Najświętszym Sakramentem uklęknąć. Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu muszą być silnie powiązane.

Od wielu lat, przynajmniej w Kościele polskim, coraz więcej wspólnot parafialnych trwa na adoracji Najświętszego Sakramentu. Z reguły jest to ruch oddolny. Parafianie proszą księdza proboszcza, żeby wystawił im Pana Jezusa. Trzeba mieć cierpliwość. Proboszczowie też się nawracają. Są tacy, którzy nie wyrażali zgody, a teraz codziennie trwają na adoracji wraz z wiernymi w świątyni. Potwierdzają się słowa papieża, że adoracja to jest doświadczenie spotkania z Jezusem.

Jako proboszcz wystawiałem Najświętszy Sakrament od poniedziałku do piątku, także wieczorem po Mszy Św., na adorację w ciszy do godz. 20.00. I to jest Święta Adoracja w ciszy, spotkanie z Bogiem twarzą w twarz, serce przy Sercu. Adoracja to jest akt wiary i modlitwy do Pana Jezusa. Spotkanie z Nim w Eucharystii, przed Najświętszym Sakramentem, jest patrzeniem w Serce Boże. Celebracja Eucharystii i Adoracja stanowią jedność. Kult Najświętszego Sakramentu stanowi zjednoczenie duchowe, w którym wspólnota przeżywa Eucharystię w duchu i w prawdzie. Wspólnota, która adoruje Pana Jezusa w pełni przeżywa Eucharystię. We wspólnotach codziennie adorujących Pana Jezusa następuje wzrost pobożności, liczne przyjmowanie komunii, trwanie na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Ludzie są zbudowani także obecnością kapłanów adorujących wraz z nimi Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Adorując Pana Jezusa na kolanach, wszyscy są równi przed Bogiem. Komunii i kontemplacji nie można oddzielać! Należy dbać o to w swoim sercu i we wspólnotach!

O sakralności Benedykt XVI mówił: „Nie wystarczy przestrzeganie rytuałów, ale konieczne jest oczyszczenie serca i zaangażowanie życia”. Podczas liturgii eucharystycznych w polskim Kościele często ludzie pozostają poza świątynią, zachowują się nagannie, brak im pobożności i skupienia, ich strój nie jest stosowny. Trzeba być bliżej Pana Jezusa; obecność na Eucharystii to kontemplowanie Eucharystycznego Jezusa, wpatrywanie się w Jego Serce. Ma to wpływ na życie codzienne, jest świadectwem wiary. Eucharystia jest najświętszą rzeczą na ziemi! Chodzi o szacunek i godność tego Sakramentu. Zdarza się, że ogranicza się

kontemplację, czyli adorację. Nabożeństwo majowe, czerwcowe, różaniec czy różaniec w listopadzie jest lekceważone. Trzeba współpracy kapłanów z wiernymi, aby wzbogacić życie sakramentalne. Skoro łączymy Serce Boże i Eucharystię to nie sposób nie dostrzec tego, że zbliżamy się w niej do Krzyża, do przebicia Serca Bożego na Krzyżu, do Boskiej Istoty. Trzeba trwać w tradycji Kościoła i przekazywać ją następnym pokoleniom, aby odwrócić złe tendencje. Ewenementem w Polsce jest, że w maju przy kapliczkach ludzie często gromadzą się na litanie do Matki Bożej.

Wierni otrzymują wiele Łask Bożych w sakramentach: chrztu, bierzmowania, pojednania i Eucharystii. Jesteśmy Chrystusowi na mocy chrztu św. i mocy zanurzenia w Jego Śmierci i Zmartwychwstaniu.

„Włóczył przebił Mu bok” pisze św. Jan w XIX rozdziale. Ojcowie Kościoła mówią, że ważne są sakramenty Kościoła – Eucharystia i chrzest, a ostatnie tchnienie to nic innego jak zesłanie Ducha Świętego, czyli bierzmowanie. Śmierć Chrystusa jest źródłem naszego życia codziennego. Trzeba być pod Krzyżem, wpatrywać się w Jezusa. Święty Ignacy mówił: „Patrzeć na Ukrzyżowanego, który wisi na Krzyżu i zadać mu pytanie: Jak to zrobiłeś, jak to się stało, że tam jesteś, że konasz za moje grzechy?” Św. Ignacy zwraca się do wierzącego: „Nie zastanawiaj się nad swoją grzesznością, tylko patrz na Pana Jezusa umierającego na krzyżu i zapytaj Go, co On zrobił, że zstąpił na ziemię, że przyjął ciało, że teraz za mnie umiera”. To jest kontemplacja Eucharystyczna, kontemplacja Serca Pana Jezusa, które na Krzyżu zostało przebite.

Trwają przygotowania do beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Daj Panie Boże, aby się urzeczywistnił akt beatyfikacji.

11 czerwca 2021 r. w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie miało miejsce ponowienie Aktu Poświęcenia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Poświęcenia dokonał przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki wraz z całym Episkopatem.

Na przestrzeni wieków dokonywały się wielkie dzieła Boże przez świętych: Gertrudę, Matyldę, Marię Małgorzatę Alaçocue. Rozalia będzie patronką Osobistego Poświęcenia się Sercu Pana Jezusa i Apostołą Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. W czasach Małgorzaty Marii Alaçoque w Kościele rodził się kult Bożego Serca nazwany nabożeństwem. A mianowicie chodziło o antropologię, czyli naukę, żeby odkryć, że Bóg jest miłością, że człowiek także jest miłością.

Wizje i doświadczenia mistyczne Małgorzata Maria Alaçoque otrzymała przed Najświętszym Sakramentem. A więc ciągle trzeba nam zmierzać do Serca Bożego, to jest

punkt orientacyjny. Rahner, jezuita, w 1966 roku pisał, że „Człowiek wierzący w przyszłości to będzie człowiek o przebitym sercu (...) Nabożeństwo do Serca Bożego to nie ma być jakaś mdła słodycz”. Pan Jezus kocha ludzi, umarł na Krzyżu, pozwolił przebić swoje Serce, a ludzie zmiążdżyli to Serce, lżyli Chrystusa. Serce Boże mówi o człowieczeństwie Boga i o tym, jak On to człowieczeństwo przyjmuje i jak żyje. To jest Bóg-Człowiek, który zna cierpienia każdego, ukryte bóle, te świadome i nieświadome. Dlatego mamy być ludźmi o przebitym sercu na wzór Jego Serca.

Rahner, analizując sytuację, wnioskuje, że nabożeństwo do Serca Bożego czasami jest takie mdłe albo takie barokowe i podaje konkretne trzy przyczyny takiego stanu rzeczy.

Pierwsza – chorobliwa potrzeba ciągłego ruchu i działania: aktywizm, pracoholizm. Czy coś się zmieniło obecnie? Niestety nie.

Druga – racjonalistyczna oschłość serca, strapienie ignacjańskie, np. ludzie słuchają, notują, a później nie wykorzystują nauki. Pojawia się oschłość serca, bo do niego nic nie dotarło.

Trzecia – zanikanie w Kościele kontemplacji i mistyki. Brak teologii, którą uprawia się na kolanach.

A więc chrześcijanin jutra będzie człowiekiem o przebitym sercu i w tym Sercu będzie znajdował jedyne źródło, z którego popłynie jego siła do bycia posłusznym Bogu w Kościele. Dlatego jesteśmy zaproszeni, żeby kontemplować Serce Pana Jezusa. Serce, które pozwoliło, by wtargnęły w nie ciemności i grzech świata, które nie pragnęło dla siebie innej drogi jak przebaczącej miłości. Każde wezwanie litanii do Serca Pana Jezusa jest kontemplacją, zbliżaniem się do Eucharystii. To Serce nie jest ckeliwe, ono staje między człowiekiem a jego grzechem. Jest gotowe, żeby było rozdarte, przebite, żeby człowiek mógł żyć. Jest to istota Eucharystii. Bóg oddaje się całkowicie w miłości. Módlmy się, prosząc Go: „Uczyn serca nasze według Serca Twego” – niech płynie też modlitwa jak w kościele wschodnim: „Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną, bo jestem grzeszny”.

Święty Jan Paweł II, Benedykt XVI i Rahner mówią, że kontemplacja Serca Bożego, kontemplacja Eucharystii jest zawsze kontemplacją z Maryją. Jej powierzajmy się, Jej powierzajmy nasze wszystkie zmagania i głębsze rozumienie Eucharystii!

Przesłanie Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny

Przedstawiłem prezentacje obrazów i wybranych tekstów z pism Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii. Do tych zaprezentowanych treści chciałbym dodać jeszcze pewne dodatkowe wyjaśnienia - uzupełnienia.

Najpierw sprawa spowiedników. Rozalia, słysząc głosy w swoim sercu, nigdy nie polega na samej sobie. Idzie do spowiedników, by uzyskać zapewnienie, że nie ulega złudzeniom, w tym co słyszy w swoim umyśle, w swoim sercu – idzie do konfesjonału. Niejednokrotnie przychodzi ponownie z tymi samymi problemami i wówczas jest upokarzana, wyśmiewana przez spowiedników, że tyle razy jej tłumaczyli, jak ma to rozumieć, a ona przychodzi i znowu pyta.

Zdarzyło się nawet, że jeden ze spowiedników, u kapucynów, po prostu ją odpędził od konfesjonału, kazał jej odejść i głośno krzyczał wobec ludzi w kościele, że uważa się za świętą, a jest nienormalna. Były to dla niej straszne cierpienia. Wówczas znajdowała ratunek w trwaniu na modlitwie do Matki Najświętszej. Prosiła o łaskę nawrócenia. Ona, która była osobą świętą. Stale jednak powtarzała, że potrzebuje nawrócenia.

My potrzebujemy nawrócenia. Chociaż nie uświadamiamy sobie grzechów ciężkich, to musimy jednak pamiętać, że jesteśmy obarczeni skutkami grzechu pierworodnego, ciągle mamy skłonności do zła i potrzebujemy nawrócenia. Wprawdzie grzech pierworodny jest przez chrzest usunięty, ale jego skutki – pewien rodzaj grzeszności – w nas pozostają. I dlatego musimy nieustannie prosić Boga o szczerze nawrócenie.

Szczerze nabożeństwo do Matki Najświętszej prowadziło Rozalię do zrozumienia, że powinna **kochać Boga nie dla własnej korzyści, ale dla Niego samego, bo On jest godzien miłości**. To był niezwykle heroiczny akt miłości Boga, na który zdobyła się z natchnienia Bożego: kochać Boga dla Niego samego, dlatego, że Bóg absolutnie zasługuje na naszą miłość. Nie kochała Boga, bo przez tę miłość mogła osiągać jakieś osobiste korzyści, ale chciała Go kochać dla Niego samego. Dlatego wśród czuwania podczas "nocy ciemnych" prosiła Matkę Najświętszą, by jej wyjednała łaskę nawrócenia, czyli bezinteresownego i bezgranicznego umiłowania Pana Boga. Ona⁷⁷ przeszła wszystkie etapy wewnętrznego oczyszczenia, aż do zjednoczenia się w wielkiej miłości z Bogiem. Stało się to wtedy, kiedy

⁷⁷ Porównywałem jej przeżycia opisane w książce „Świętość to miłość” z wypowiedziami mistrza mistyki św. Jana od Krzyża, karmelity.

postanowiła, pod silnym natchnieniem wewnętrznym, opuścić dom rodzinny. Pod silnym natchnieniem Boga udała się do Krakowa. Wszyscy jej tego zabraniali. matka płakała, ale Rozalia była w głębi tak zjednoczona z Bogiem i miała tak mocne przekonanie, że musi opuścić dom, że nie była w stanie postąpić inaczej. Rozalia pisze, że nie wie, jak wyglądała jej podróż do Krakowa. Była jakby niesiona na skrzydłach, by pójść drogą, którą chce prowadzić ją Bóg. Jak później się dowiadujemy, Bóg wzywał ją do trudnej pracy w szpitalu, bo tam dzięki niej wiele dusz miało się nawrócić i pojednać z Nim przed śmiercią.

Z przesłania Rozalii zapamiętajmy, że osoba Matki Najświętszej jest niezwykle ważna w naszej drodze do Boga. Bez Niej nie ma możliwości dojścia do pełnego rozmiłowania się w Panu. Jedynie Matka Boża może nas do tego doprowadzić.

Nawiasem dodam, że ks. Krzysztof Stachowiak, który pracował w Medjugoriu przez 15 miesięcy, wcześniej przebywał na Ukrainie, a teraz jest proboszczem w Karczku koło Kielc, prowadzi przez internet rekolekcje zawierzenia Matce Najświętszej, aby przez to zawierzenie Matka Boża doprowadziła nas do głębszego spotkania i zjednoczenia z Jezusem. A więc, ten nurt rzeczywiście pojawia się w pobożności chrześcijańskiej. Słyszeliście też Państwo na pewno o Wojownikach Maryi. To jest coś, co w naszych czasach jest szczególną łaską. Ludzie zaczynają dostrzegać rolę Matki Najświętszej. Dlatego codzienny *Różaniec* jest tak ważną modlitwą. Bo Matka Boża o *Różaniec* ciągle prosi, o niego zabiega.

Rozalia napisała, że ratunkiem dla każdego człowieka jest Najświętszy Sakrament, Krzyż i Matka Najświętsza. Żeby kochać Jezusa trzeba czytać te trzy "książki": Najświętszy Sakrament jako żywe, gorejące miłością Serce Jezusa, Krzyż i związanie z nim cierpienie oraz miłość do Matki Najświętszej.

Już jako mała dziewczynka Rozalia usłyszała od swej matki, że właśnie w tym białym opłatku, w tym chlebie eucharystycznym, jest obecny żywy Pan Jezus i że można z Nim rozmawiać tak, jak ludzie z Nim rozmawiali za Jego życia. Tak głęboko się tym przejęła, tak bardzo uwierzyła, że nigdy nie używała książeczek. Dziwiła się, że ludzie modlą się z książeczek. Ona miała dar rozmowy z samym Jezusem. Pan Jezus odpowiadał jej i słyszała wewnątrz Jego głos. Cztery siostry zakonne były świadkami w procesie diecezjalnym. Mówiły o Rozalii, że gdy tylko miała chwilę czasu, wówczas zawsze widziały ją w kościele św. Łazarza przed Najświętszym Sakramentem. Modliła się w ogromnym skupieniu.

Bardzo interesującym jest to, co siostry zeznawały w procesie. Mianowicie Rozalia była prześladowana przez siostry szarytki, siostry oddziałowe. To były starsze siostry, które z nią pracowały od początku, gdy tylko przyszła do szpitala. Dawały jej często dyżury nocne, były zazdrosne o to, że lekarze ją lubią, powierzają jej poważne obowiązki, szanują ją,

a chorzy nazywają swoją matką. Jak się okazało, kiedy wracały do domu – a miały swój dom przy ulicy Warszawskiej w Krakowie – zeznawały, że nikt się tam nigdy negatywnie o Rozalii nie wypowiadał, mimo że na terenie szpitala prześladowano ją, okazywano jej niechęć. Jednak gdzieś głęboko w sercu zapisało się coś innego, tj. że w domu u sióstr nie mówiono o Rozalii nic złego.

Ogromną rolę w życiu Rozalii odgrywał **święty Józef**. Z wieloma sprawami zwracała się bezpośrednio do niego. Miała cudowną, mistyczną łączność z nim i z Matką Najświętszą, Nie pomijając Pana Jezusa. Rozalia prowadziła niezwykle bogate życie mistyczne. Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego zawiera w sobie te elementy. Dlatego też Waszym zadaniem jest uczestniczenie w adoracji Najświętszego Sakramentu. O to się staracie i odprawiacie takie adoracje często. Poza tym nie wyobrażam sobie, żeby ktoś należący do Dzieła Intronizacji nie odmawiał *Różańca*. Ta modlitwa na cześć Matki Bożej jest wrosła w Was i na pewno św. Józef też jest przez Was czczony. Bo jest to nasz niezwykły patron. Jeżeli Bóg Ojciec powierzył Józefowi opiekę nad swoim Synem Jednorodzonem w Jego człowieczeństwie oraz Niepokalaną Dziewicę, Najświętszą Maryję Pannę, to zdajemy sobie sprawę, jak ważną była postać tego świętego.

Rozalia do tego stopnia była – że tak powiem – „oswojona” ze św. Józefem, iż w modlitwie prosiła, by jej wskazał, gdzie i do jakiego spowiednika ma pójść. Miała widzenie św. Józefa, który stanął przed nią z kilkoma karteczkami. Na tych karteczkach były wypisane nazwiska spowiedników, a ona miała wyciągnąć jedną. Wtedy nie miała stałego spowiednika. Wybór padł na dominikanina. Do takiego stopnia była ze św. Józefem związana i tak bardzo wierzyła w jego opiekę – bardzo mu ufała.

Rozalia miała też ogromny dar rozpoznawania działania Ducha Świętego i poddawania się Jego natchnieniu, co zadziwia u prostej dziewczyny z ubogiej wioski. Była obdarzona naturalną inteligencją. W szkole była prymuską. Gdy już była w Krakowie, jej spowiednikiem był o. Kazimierz Dobrzycki. Pytał ją on między innymi, ile zadań napisała za innych uczniów – bo przychodzili do niej koledzy i koleżanki, żeby im pomogła napisać zadania, które były wyznaczone do domu, a z którymi nie radzili sobie sami. W jej świadomości nie było to oszustwo, dla niej była to wielka miłość bliźniego. Bardzo chciała się uczyć i co ciekawe, skończyła tylko sześć klas przed wojną. Wtedy, by pójść do gimnazjum, trzeba było ukończyć siedem klas. Rozalia siódmą klasę zrobiła tu, w Krakowie, będąc pielęgniarką. Spotkała się z profesorem z Wadowic, który umożliwił jej zdanie i uzyskanie świadectwa siódmej klasy, dzięki czemu mogła przejść w sumie przez wszystkie klasy gimnazjalne. Przy wielkim trudzie w pracy potrafiła uczyć się tak, że po gimnazjum

ukończyła jeszcze kurs dla pielęgniarek kwalifikowanych. Robiła to nie z ambicji, ale z chęci służenia chorym na oddziale.

Posiadała dar kontaktu z Duchem Świętym, którego nie była nawet świadoma, bo była zbyt prosta. Ale poddawała się natchnieniom wewnętrznym. W każdym z nas działa Duch Święty i przychodzą od Niego różne natchnienia. To są natchnienia do jakiegoś dobrego czynu, do zrobienia czegoś korzystnego dla innych. Bo miłość Boga i bliźniego jest przecież najważniejszym przykazaniem. Myślę, że każdy z nas odczuwa, chociaż nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę, że dobre myśli, które do nas przychodzą, to są myśli od Ducha Świętego. Rozalia poddawała się tym natchnieniom, jakkolwiek często nawet nie uświadamiała sobie, że to działanie Ducha Świętego. Bardzo czciła Trójcę Świętą, a więc Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Na koniec życia miała tak ścisły kontakt z Trójcą Świętą, Bogiem Ojcem, że dokładnie wiedziała, kiedy umrze i że zbliża się jej śmierć, a także co ma jeszcze uczynić zanim ta chwila nadejdzie.

Bez tego daru, o którym mówiłem, trudno wyobrazić sobie, że we wczesnej młodości, w latach od 16. do 23. roku życia, przeżyła ciemne noce mistyków i doświadczyła ogromnych ataków szatańskich. Szatani za zezwoleniem Boga mają moc oddziaływać na człowieka i skłaniać go do złości, do nienawiści. Rozalia doznawała katuszy, po prostu ataków szatana, który wmawiał jej, że jest głupia, że niepotrzebnie się umartwia, że niepotrzebnie Boga kocha, bo i tak pójdzie do piekła, będzie potępiona. Wtedy przyjeżdżała do Krakowa, szła do dominikanów przed obraz Matki Bożej Różańcowej i przed tym obrazem się modliła. Ale i tu była atakowana przez szatanów. Jednak modlitwa do Matki Najświętszej powoli przynosiła jej ogromne uspokojenie i to właśnie w tym duchowym cierpieniu objawiała się jej dojrzewająca miłość. W duchowym cierpieniu wypowiedziała słowa: **chcę służyć Bogu i kochać Go nie dlatego, by mnie zbawił, ale dlatego, że jest godzien miłości.** To był szczyt heroicznej miłości do Boga. My wszyscy modlimy się do Boga o różne łaski, o to, co nam potrzeba, ciągle drżymy, żeby nie być odrzuconym, aby być zbawionym. O to tak czy inaczej Boga prosimy, a Rozalia w młodym wieku zdobyła się na bezinteresowne umiłowanie Boga: *Nie dlatego kocham Boga, żeby mnie zbawił, ale dlatego, że jest godzien miłości.* Powiedziała, że jeżeli dla miłości Boga trzeba byłoby iść do piekła, to ona jest na to gotowa. Dlatego szatani nie mieli nad nią władzy, bo tak przeogromna, bezinteresowna miłość Boga pokonywała wszelkie zakusy szatańskie.

To wszystko jest też wyrazem wielkiego obdarowania przez Boga Służebnicy Bożej Rozalii, dlatego nic dziwnego, że jej kult tak się rozprzestrzenił. Rozprzestrzenił się dzięki spowiednikom przede wszystkim, bo ks. Dobrzycki pracę magisterską na KUL napisał

o Rozalii Celakównie, i tę pracę przedstawił biskupowi częstochowskiemu. Dostał wszystkie pozwolenia, imprimatur, ale cenzura państwowa w czasie wojny i po wojnie, zwłaszcza komunistyczna cenzura, była okrutna. Ja to przeżyłem osobiście, bo jako jezuici tuż po wojnie pisaliśmy pierwsze podręczniki do katechezy. Wtedy brakowało podręczników do nauki religii, a otrzymać pozwolenie na druk takiego podręcznika graniczyło z cudem. Państwo nie chciało dawać pozwolenia na druk i tutaj – tak nawiasem muszę Państwu powiedzieć – mieliśmy kapłana, ojca Józefa Cyrka, który przed wojną napisał *Katechizm dla polskich dzieci*.

Katechizm dla polskich dzieci to był właściwie katechizm przygotowujący do Pierwszej Komunii Świętej. Był bardzo ceniony przez episkopat. O. Cyrek zginął okrutnie zamordowany w Auschwitz. Właśnie w 25. rocznicę śmierci o. Cyrka myśmy cenzorom, pod natchnieniem Ducha Świętego, zaproponowali, że chcemy wydać nieco poprawioną jego wersję i chcemy tym uczcić 25-lecie śmierci ojca Cyrka w obozie koncentracyjnym. To jakoś przekonało cenzorów, tak że po raz pierwszy dostaliśmy pozwolenie cenzury państwowej na wydrukowanie podręcznika. Potem już powoli udało się te trudności pokonać. Gdy studiowałem na uniwersytecie pedagogikę, to w opracowaniach dla katechetów bardzo propagowaliśmy pracę zespołową: uświadamialiśmy katechetów, jak ważna jest praca w zespołach, tzn. że trzeba dzieci w klasie dzielić na grupy cztero-, pięcioosobowe i dawać każdej grupie opracowanie tego samego tematu, a potem porównywać wnioski, do jakich doszły albo zlecać im opracowanie innych zagadnień, ale które składają się na jeden temat.

Cenzor państwowy kazał poskreślać wszystkie sformułowania „praca zespołowa” i wtedy dyrektor wydawnictwa – warszawski dyrektor Akademii Teologii Katolickiej – mówi do mnie: „Ty masz ukończone studia pedagogiczne, więc pójdziesz ze mną, żeby ich przekonać”. Poszedłem więc, przedstawiłem się i tłumaczę, że przecież to jest nowoczesna metoda w pedagogice, żeby tak prowadzić zajęcia. Usłyszałem kategoryczną odpowiedź: „To szkoła może tak robić, ale nie wy na katechezie. Albo skreślacie słowa «praca zespołowa», albo nie dostajecie zezwolenia na druk!”. Proszę Państwa, Duch Święty działa. Zamieniliśmy sformułowanie „praca zespołowa” na „praca w grupach” i otrzymaliśmy pozwolenie na druk. To taka dygresja na tle życia Rozalii.

Natomiast u Rozalii podziwiamy tę wielką dojrzałość. Jej miłość do Boga jest tak bezinteresowna, iż nie chce ona miłować dlatego, żeby być zbawioną, ale dlatego, że Bóg jest godzien miłości. Jeżeli człowiek jest przekonany, że Bóg jest godzien miłości, to wtedy stara się na swój sposób Boga kochać i podejmować dla Niego rozmaite sprawy.

Proszę Państwa – znowu nawiasem mówiąc – ta uczelnia jest tak rozbudowana, że kształcimy tu tylu świeckich. Pragniemy świeckim umożliwić spotkanie z Panem Bogiem. Nadzwyczajnie się ta sprawa potoczyła. Nikt się tego nie spodziewał. Przede wszystkim potencjał wydziału pedagogicznego rozwija się najlepiej. Owszem, na filozofię też przechodzą, bo jest tam kierunek psychologii, tj. taki kierunek, który jest bardzo popularny. Jednak najwięcej mamy słuchaczy na zaocznych studiach na pedagogice. Ludzie, którzy pracują w przedszkolach, którzy uczą w młodszych klasach i chcą zdobywać dodatkowe wykształcenie chętnie się u nas doksztalają, bo istnieją takie możliwości.

Kto wspiera uczelnię? Otrzymujemy skromną dotację państwową na pensje dla pracowników. Ale to może być przeznaczone tylko na pensje. Na jakiegokolwiek inwestycje, np. rozbudowę czy sprawy organizacyjne, nie można tych pieniędzy używać, więc to, co płacą studenci studiów zaocznych jest ogromnym wsparciem dla uczelni. Pedagogika pomaga ogromnie. Cieszę się z tego, bo to było moje wewnętrzne przynaglenie i wielka łaska Boga, że się w to zaangażowałem.

Proszę Państwa, autentyczny wymiar pracy z miłości do Boga i do ludzi łączy się z ascezą. Rozalia nie nosiła włosiennicy, nie stosowała narzędzi pokutnych. A u mistyków często występują takie fizyczne umartwienia, jako wyraz miłości Boga. Jej ascezą była mordercza praca na oddziale szczególnie trudnym. Akcentowali to wszyscy świadkowie, którzy zeznawali w procesie na szczeblu diecezjalnym. Była to praca heroiczna, zwłaszcza podczas licznych dyżurów nocnych, które wyznaczały jej siostry. Czasami dawały Rozalii dwa dyżury nocne z rzędu, przy czym w dzień też musiała pracować. Właściwie 60 godzin pracy bez przerwy. Nie było przerwy na sen, a mimo to Rozalia nie opuściła żadnej Mszy Świętej ani Komunii Świętej. Tu w naszej Bazylice w tamtym czasie była Msza Święta piętnaście po piątej rano. To była Msza dla wierzących pielęgniarek. Nigdy nie było w kościele pusto o tej godzinie. Byli ojcowie, którzy musieli wstać o wpół do piątej, żeby przyjść do kościoła i o tej godzinie odprawiać Mszę Św. Kiedy Rozalia przychodziła do pracy, a często zaczynała nawet o szóstej rano, lekarze, którzy widzieli jej pobożność, mówili: "Jak to, ty taka pobożna jesteś, a do kościoła nie chodzisz na Mszę Świętą?". Nie wiedzieli, że jest możliwość uczestniczenia we Mszy piętnaście po piątej.

Co jest szczególnie interesujące, Rozalia przyjechała do Krakowa, żeby wstąpić do karmelu. To były inne czasy – wtedy wiara w narodzie była jakaś mocniejsza. Karmele były przepełnione. Obecnie mamy wielkie braki w powołaniach. Jeden ze starszych ojców mówił nam często, że jak zabraknie powołań do zakonów żeńskich, to będzie wielkim znakiem upadku wiary w narodzie. Niestety, w tej chwili przeżywamy taką sytuację. Niektóre zakony

żeńskie w ogóle nie mają powołań. Nieliczne zakony mają powołania. Trzeba i tę sprawę polecać Rozalii, by wypraszała u Boga nowe powołania

Obecnie od strony formalnej proces beatyfikacyjny jest zakończony. Dekret o heroicznosci cnót Rozalii jest podpisany przez ojca świętego. Trzeba modlitwy o cud – o uzdrowienie potwierdzone przez lekarzy, że jest niewytłumaczalne w świetle medycyny. Takich cudów było za wstawiennictwem Rozalii wiele, ale nie wiedzieliśmy wówczas o konieczności posiadania takiego potwierdzenia. Ufajmy, że doczekamy decyzji ojca świętego o beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Homilia wygłoszona podczas Eucharystii w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie dnia 19 czerwca 2022 r. na zakończenie sympozjum.

W dzisiejszych czytaniach mszalnych (XII niedziela zwykła, Rok C) uderzają dwa fragmenty. Święty Paweł w Liście do Galatów (Ga 3, 26-29) pisze między innymi: „Wszyscy dzięki wierze jesteście synami Bożymi w Chrystusie Jezusie”, a tłumacząc niejako tę prawdę, dodaje: „Wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa”, w związku tym: „Jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”.

Wyrażenie wprost nie do pojęcia, a jednak prawdziwe: „przyoblekliście się w Chrystusa”, to znaczy *nie jesteśmy sami*. Zachodzi tylko pytanie, na ile żyjemy tą wielką tajemnicą, tą świadomością obecności Chrystusa w naszym życiu, w naszej myśli, modlitwie i działaniu.

Na pewno nie zabrakło tej świadomości w życiu Czcigodnej Służebnicy Bożej Rozalii. Trzeba jednak dodać do tych rozważań fragment z Ewangelii św. Łukasza: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Zatem konsekwencją takiego przyobleczenia się w Chrystusa jest przyjęcie razem z Nim codziennego cierpienia. Należy stracić niejako tu i teraz swoje życie, by je odzyskać, odzyskać na wieczność. Nie jest to łatwe, ale jest do zrealizowania dzięki pomocy Jezusa Chrystusa.

Rozalię Celakównę Jezus wezwał w sposób szczególny do przyjęcia cierpienia jako wynagrodzenia za grzechy, za grzeszników, za grzechy wszystkich, także kapłanów. Jednocześnie powiedział do niej, że nie zniosłaby tego cierpienia, które ją będzie spotykało, gdyby On nie był ustawicznie przy niej. I zapewnił ją, że On będzie przy niej, ale pragnie, żeby zrozumiała, że dar cierpienia przyjęty i znoszony razem z Nim jest ważniejszy niż dar czynienia cudów.

Niezwykłe powiedzenie, niezwykle uświadomienie: cierpienie przyjęte z miłością, w zjednoczeniu z Chrystusem, ma większe znaczenie niż dar czynienia cudów. I właśnie to jest to wezwanie, które kieruje do nas Jezus, który tak się dla nas poświęcił, dla nas został zabity, dla nas pozwolił, żeby przebito Mu bok i otwarto Serce, a z tego przebitego boku

wypłynęła Krew i Woda. Dlatego też siostra Faustyna każe nam się modlić: „O Krwi i Wodo, któraś wypłynęła z Najświętszego Serca Jezusowego, jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufamy Tobie”. Właśnie to Serce jest źródłem Miłosierdzia.

Wspominając objawienia dane siostrze Faustynie, trzeba powiedzieć, że za mało skupiano się na *źródle* Miłosierdzia, a więc Sercu Jezusa. Eksponowano głównie Miłosierdzie. Natomiast sama Faustyna w nowennie przed Niedzielą Miłosierdzia przyprawiała różne stany właśnie do Serca Jezusowego, bo tak żądał sam Pan Jezus.

Rozalia żyła w tym samym czasie co Faustyna i wiemy, że obie przebywały tu w Krakowie. I chociaż nie ma nigdzie żadnej wzmianki, żeby spotkały się ze sobą fizycznie, tak naocznie, to duchem były bardzo blisko. Można by rzec, że Rozalia dopełnia to, co przekazała nam Faustyna; dopełniła, bo skupia się przede wszystkim na tej miłości nieodwzajemnionej – na tej miłości, którą ona pragnie jednakowoż odwzajemnić, więc prosi Matkę Najświętszą, żeby pomogła jej kochać Boga nie dlatego, żeby ją zbawił, ale dlatego, że Bóg jest godny miłości. I my też weźmy sobie te słowa do serca, i prosimy Matkę Najświętszą i Jezusa byśmy potrafili kochać Boga bezinteresownie, dlatego że jest godzien najdoskonalszej miłości.

Modląc się dzisiaj o beatyfikację Czcigodnej Służebnicy Rozalii, także prosimy Boga, Jego nieskończoną Miłość, za wstawiennictwem Rozalii, aby to, co ona rozpoczęła, czyli powstanie dzieła intronizacji – bo przecież z jej przesłania ciągle ta sprawa wynikała – rozpowszechniało się i przyczyniało do uświęcenia świata. Właśnie za jej przyczyną wołamy, by wstawiała się, żeby jak najwięcej było tych, którzy będą starali się o Intronizację, będą chcieli uczestniczyć w dziele intronizacji i w ten sposób dążyć do odnowy świata i poszczególnych ludzi. By jak najwięcej osób i narodów zechciało kształtować swe serca na wzór Serca Jezusa.